

PRZEDPŁATA Krajowa wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; w Zagranicy rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (noopareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 kop., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k., W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w tekście) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb., opr. opr. poczt. Załączniki—dotatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1201

Petersburg, 8 (21) lipca 1905 r.

Rok XXIV. № 27

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA.

(3192)

W Odesie

8-kl. Zakład wychowawczo-naukowy z pensjonatem

MARJI MAJEWSKIEJ

(dawniej p. Skrzywan)

Examinny wstępne 20 sierpnia (2 września); Lekcje rozpoczyna się 25 sierpnia (7 września). (1274)

ODESA, Targowa ul. № 16.

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy. przyjmuje osoby; dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1½ do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro; przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) Skrzetuska.

Zakład wodoleczniczy
D-ra A. CHRAMCA
W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacja. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena począwszy od 3 rb. (8 koron) dziennie z całym utrzymaniem. — Prospekty na żądanie. (7239)

ANGIELSKIE

MŁOCARNIE, LOKOMOBILE

najlepsze w Europie, najtańsze

NALDER & NALDER i BROWN & MAY.

140 MEDALI Z CAŁEGO ŚWIATA. (7328)

MIŃSK LIT., INŻ. CYWIŃSKI i S-ka.

BERLIN

ZAKŁADY KRAWIECKIE

BERLIN.

WŁADYSŁAWA BERKANA w Berlinie

Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.

Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości.

Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych.

Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby.

Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (7247) BERLIN.

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
Kupuje **GALERJA ADALBERT**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

DO NABYCIA TANIO MAJĄTEK ZIEMSKI

w. gub. Suwalskiej, Sejnieńskiego pow., 14 wiorst od Druskienik, 31 w. od stacji Porzeża, 2 w. od szosy, prowadzącej do Grodna. Obszar 780 morg., w tem 350 morg. jezior zarybionych, 75 morg. łąk, reszta gruntu w kulturze; łącznie i po części pszenne bez serwit. Prócz tego jest 17 wł. ziemi po lesie, należ. do majątku, które można nabyć za osobną cenę. Adres: Suwalska gub., poczta Lejpuny, maj. Jurgielewiczyszyna, p. Russkiemu. (7319)

KUPIĘ MAJĄTEK

łakowo-łesny lub przemysłowo-rolny, w kulturze, z wygodnym domem, ogrodem, rzeką, od 40 do 100 włók—około 2,000 dziesięcin, z dobrą komunikacją w Królestwie lub na Litwie, Wołyniu, Podolu, Petersburg, Admiraltejski kanał 9. Chrzanowski. (7326)

LEKARZ

przyjmie stałą posadę. Oferty: m. Zabułów, gub. Grodz., Lekarzowi. (7324)

PENSJONAT W KIJOWIE

Marji Szczawińskiej, dla pańienek, uczęszczających do zakładów naukowych. Trokiska opieka. Cudzoziemki stale. Muzyka. Czasowy adres: Gimnazjalna № 2, Biblioteka H. Oleckiej. (7329)

Biurowo Architektoniczno-Budowlane

ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.

Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.

Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

Warszawa, Mazowiecka 22,

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy Związek Roboczy

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,

poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemyśle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, woźniaków, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (3004)

Pierwsza specjalna, koncesjonowana przez władzę

SZKOŁA GORSECIARSTWA

F. Kossobudzkiej

WARSZAWA, 24 Nowy-Świat 24.

Przyjmuje zapis uczenia od 1-go marca.

Programy oraz wszelkie wyjaśnienia wyayła się na żądanie. (3084)

W. MEYLERT i Cz. SKOTNICKI

dawniej St. Janicki i W. Meylert

BIURO MELJORACJI ROLNYCH
Warszawa, Marszałkowska № 120.

1. Lustracja i organizacja majątków ziemskich, żywienie inwentarza, układanie podozimianów i t. p. 2) Projekty osuszania pól drenami i spos. Korzybskiego, nawodnienia łąk, stawów rybnych, kultury torfowisk, użytkowania wód do celów przemysłowych, ludynków gospodarskich i przemysłowych i t. d. (3018)

Czwarte Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Załatwia wszelkie operacje, wchodzące w zakres interesów bankowych. Płaci od wkładów: Członkom Towarzystwa. Osobom postronnym.

za okazaniem	4 1/2%	3 1/2%
» 5-letniowym wypowiedz.	4 1/2%	4%
na 1 miesiąc	5 1/2%	4 1/2%
» 3 miesiące	5 1/2%	5%
» 6 miesięcy	5 3/4%	5 1/2%
» 1 rok	6 1/2%	6%

(2904)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie

ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu» - Kijów.

REPREZENTACJE:

Generalne T-wo Hut żelaznych i stalowych w Makiejówce nad Donem. Surowiec, Blacha dachowa, Żelazo handlowe i kanalizacyjne. Sosnowieckie T-wo kopalni i zakładów hutniczych. Blacha cynkowa, biel cynkowa. (7097)

Prywatne Gimnazjum Męskie

ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1-5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

Mączka dla Dzieci

W składach aptecznych i aptekach.

NESTLÉ

Mleko zgęszczone NESTLÉ

(7161)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Żyrardowskich

HIELLEGO i DITTRICHA

w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.

WYROBY LNIANE I POŃCZOSZNICZE ORAZ BIELIZNA STOŁOWA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

Zakłady zatrudniają 8,600 robotników.

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kaźaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odesie, Omsku, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu, Witebsku. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbitcie. (6026)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Marji Noworyto,

Warszawa, Marszałkowska 94.

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony, gospodynie i panny-służące. (3204)

STAROŻYTNOŚCI

a działu meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Sztęchy, Obrazy, Srebra, Lamy stylowe, Kryształy, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15-3.

(2976) A. Sapieha.

PENSJONAT DLA MŁODZIEŻY

u nauczyciela szkół średnich w Warszawie. Opieka najtroskliwsza, utrzymanie wyborowe. Zgłaszac się: Warszawa, Hoża 26, m. 5. (3222)

NIEMOŻLIWOŚĆ. Zona. Rozumiem: szukasz znowu pretekstu, żeby pójść do restauracji.

Mał. Ołóż przekonam ciebie, że tak nie jest, i pójdę dziś—bez pretekstu! (Flieg. Bl.)

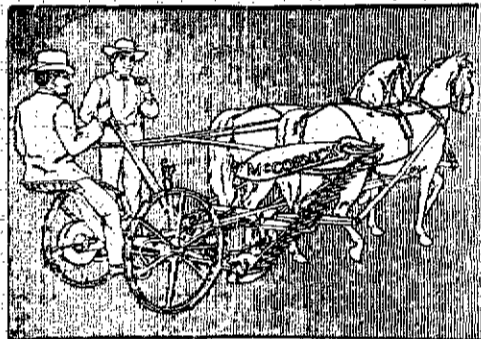
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązarki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części zapasowe
Szpagat do wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTOW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (3010)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

NAJWIĘKSZY WYBÓR

Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3196)

MEBLE

TO DZIWNE. — Mój papa złamał sobie nogę i już od dziesięciu dni leży w łóżku...
— Tak? Dziwię się, że z powodu takiego drobiazgu kładzie się do łóżka...
Mój papa łamie sobie codziennie głowę, a nigdy jeszcze z tego powodu do łóżka się nie kładł. (Smigus)

Szkoła Techniczna Władysława Piotrowskiego

Warszawa, Smolna 3,

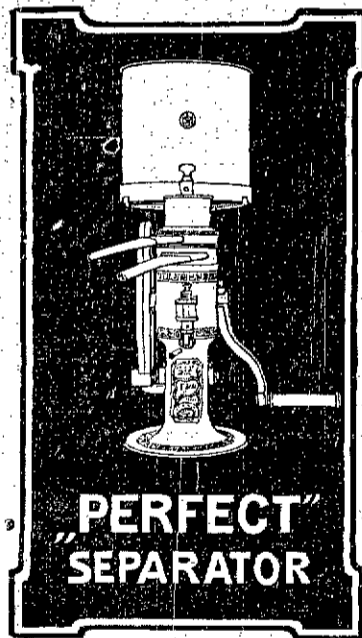
z wydziałami: budowlanym, chemicznym i mechanicznym; z kursami młynarskim i szkołą przygotowawczą; przyjmuje zapis uczniów; do pierwszych klas specjalnych przyjmowani są młodzieńcy do lat 17 włącznie, ze świadectwem najmniej 3-ich klas realnych lub dwuklasowej początkowej szkoły miejskiej—bez egzaminu.

Egzaminy zaczynają się w d. 4 września.

Szkoła przygotowawcza z kursem 4-letnim. Przyjmowana będzie do niej młodzież od 10—15 lat włącznie. Egzaminy przejściowe będą zastąpione przez repetycje w całej szkole. (3201)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.

Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug

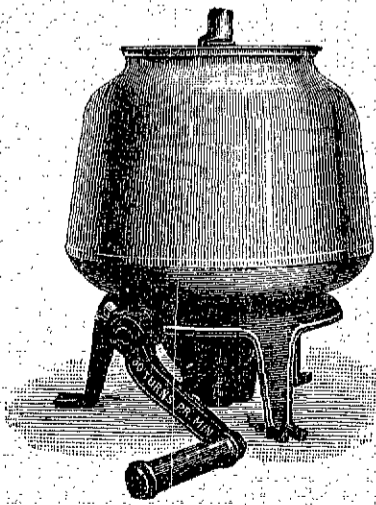


"PERFECT"
SEPARATOR

Okolo 300 pierwszych nagród.

"PERFECT"
Barmeistra i Waina
w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyn do mleka
Chłodników
Masielnic
Wygniataczy, etc. (3165)



Dostawcy Dworu
Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie: Pokrowka 2.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie:

Alfred Grodzki
WARSZAWA

ZAKŁAD NAUKOWY Z INTERNATEM
H. STRAŻYŃSKIEJ

Kraków, Franciszkańska 1,

obejmuje szkołę 4-klasową **pospolitą**; 8 klas **gimnazjalnych** z identycznym planem gimnazjów rządowych męskich; 8 klas **pensjonatu** (bez języków klasycznych), oraz jednoroczny **kurs wykładów** dla pańien, pragnących uzupełnić wykształcenie po prywatnej edukacji. (7323)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNO-ARTYSTYCZNY

(3218)

Najstarsza firma w Warszawie,

p. f. J. MIECZKOWSKI,

nagrodzony największą ilością medali i dyplomów honorowych,

istniejący od r. 1847 przy ul. Nowo-Miodowej № 3a.

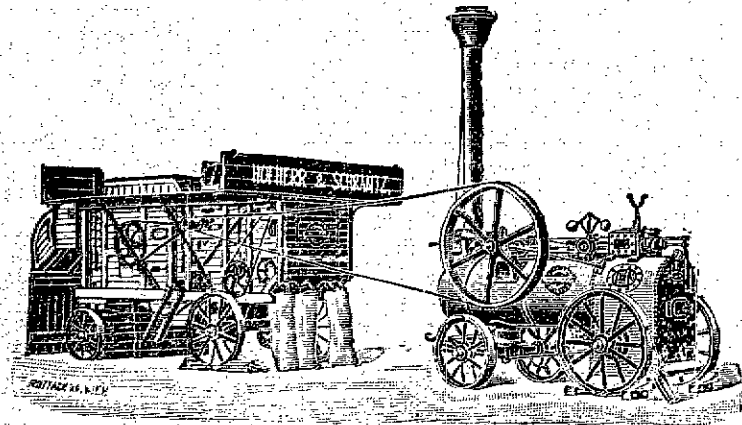
z d. 1 lipca r. b. przeniesiony na ulicę Marszałkowską №. 111. Atelier urządzone z największym komfortem.

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.
Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.
Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.
 Złożone w 1858 r.
 Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.
 Agentury we wszystkich miastach państwa.

(7266)

Telefon 5021.
 Petersburg, Newski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
 Doktorzy i dentyści.
 Opłata podług taksy. (7290)
ZĘBY SZTUOCZNE.

A. S. EYBER, Kijów.
Biuro Techniczno-Rolnicze
 poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze, Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne. (6988)



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kóp. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzecia kóp. 60, Szwajcarska mleczna kóp. 60. (2905)

DO POSIEWÓW JESIENNYCH SUPERFOSFAT

Towarzystwa Łowickiego

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych w Warszawie, polecają jego przedstawicieli

DOM HANDLOWY

NIECZUJA-WIERZBIKI i BRZEZIŃSKI.

Kijów, Puzkińska № 11.

Depesze: Kijów—Nieczuja. Telefon № 1336. (7318)

BIURO ELEKTROTECHNICZNE

R. J. PODOSKI

Kijów, Bibkowski bulwar № 4.

Wykonanie wszelkiego rodzaju elektrycznych oświetleń i przenośni siły. Wyroby bronzowe dla elektr. oświetl. «Campagna Anonima Continentale» w Medjlanie. (7156)

Zastosowanie elektryczności do użyźnienia ziemi.

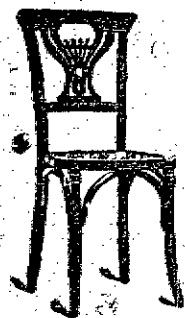
KAMIENIEC-PODOLSKI.

Elektro-wodolecznicy. Zakład dr. Z. Okemana i A. Szatanowskiej, wszelkim wymaganiom nauki, higieny odpowiadający.

Leczenie światłem, promieniami Röntgena, masaż ręczny i wibracyjny; gimnastyka lecznicza; kąpiele kwaso-węglowe, elektryczne, parówki, tuszówki; Fango-błotne wanny. Kierownikiem wydziału męskiego jest specjalista dr. Wilk z Wiednia. Kamieniec-Podolski znany z piękności i bardzo tani. (7305)

Do egzaminów konkursowych

do Instytutów: komunikacji, górniczego, inżynierów cywilnych, technologicznego, szkoły inżynierów marynarki i innych zakładów naukowych, 3-ty rok przygotowawczy inżynier P. MASŁOW. Przyjmuje pensjonarzy. Petersburg, ul. Puszkina 10, m. 16; codziennie od g. 9—12 rano i od g. 6—8 wieczorem. (7332)



Nowo-otworzony **Magazyn mebli Aleks. HARDT**

Kijów, Luterska, № 3, blisko Kreszczińska.

Poleca największy wybór mebli i dekoracji najświetniejszych

fasonów. Łózka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wie-deńskie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemecek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opał.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają awdu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3225)

Biuro Agronomiczne **L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI**

podaje do wiadomości, że w czerwcu b. r. p. K. Grabowski wyjeżdża na Węgry, dla nabycia nasion oryginalnej

Banatki i Cisawki

Zamówienia na nasiona prosimy adresować:

Kijów, Kreszcziatik 20.

Dostarczamy wyborowe nasiona wszelkich zbóż ozimych. (7263)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwana 9, telefon 307.

POLECA:

grabie konne, kosiarki, żniwiarki, samowiązaki, wialnie, młocarnie różnych fabryk, opryskiwacze, pasy skórzane, naczynia do mleka, dachówkę marselską, blachę do krycia dachów i w. in.

Cenniki na żądanie. (7206)

Do konkursowych egzam.

na kijowskiej Politechn. przygotowuje trzech doświadczonych politechników. Kijów, Włodzimierska 87, m. 9. (7317)

MŁODY CZŁOWIEK

z dobrymi świadectwami

poszukuje miejsca lokaja na wyjazd. Oferty w Adm. «Kraju», dla Lokaja. (7325)

Wspólnik.

Fabryka czynna artykułu bardzo korzystnego, bez konkurencji (patentowanego), potrzebuje współnika celem rozwoju interesu. Kapitał potrzebny do 10 tys. dla spłacenia obecnego współnika. Wiadomość: adwokat przysięgły, Hoża № 21, m. 8, w Warszawie. (3221)

MAJĄTKI na Litwie, Wołyń, Podolu i Białej Rusi rekomenduje **J. Kędziński** w Wilnie. (Tak i adres). (7369)

TAKŻE KUPIEĆ. — Podłe czasy!... Musiałem powieścić gospodarstwo moje zawiesić na kołku.

— I cóż robisz teraz?
 — Trudnię się handlem.
 — Ty—handlem?
 — Tak.
 — Jakim?
 — Meblami.
 — Meblami?... I zrobisz już jaki interes?
 — Zrobiłem. Wyprzedzałem już prawie wszystkie meble z mojego mieszkania. (Smigus)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększ. siłę i wzmożen. syst. n. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“, Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobila parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(3069)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)
Administracja „Kraju“.

KSIĘGARNIA POLSKA
W PETERSBURGU
(dawniej K. Grendyszyńskiego) ulica Je-
katerinińska № 2
poleca książki do nabożeństwa
W JĘZYKU LITEWSKIM.
(7330)

S. Hiszpański
szewc z Warszawy
otworzył sklep i pracownię w Ki-
jowie, Kreszczatik 17,
firma istnieje od 1838 r. (2747)

SUSZONE JARZYNY,
jullienne, barszcz, grusza, kapusta,
etc. Poczta i telegraf: Iłińce, kijow-
skiej gub. Marja Gorecka. (7309)



Warszawskie Biuro
MELJORACJI ROLNYCH
inż. R. i L. STODOLSCY,
W. HOROCH



Biuro egzystuje od 1890 roku.

WARSZAWA, ul. Żorawia 34.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych, wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego. «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego. «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kamienną, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacieniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

Egz. od 1794 r.

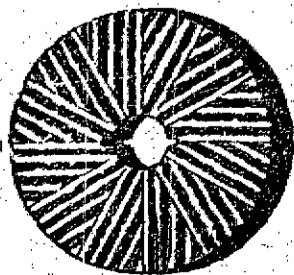
C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)



SKŁAD BRONI

założony przez liczne koło Myśliwych pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie. 5,000 sztuk broni Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień. stale na składzie. (3021)

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE
Zadać wszędzie.

PETERSBURSKA SZKOŁA Z PENSJONATEM

A. I. GELDA

Z PRAWAMI RZĄDOWYCH SZKÓŁ REALNYCH

przeniesiona została d. 1 lipca z ul. Stremiennej na ul. BASEJNA № 23. Przyjmowanie próśb codziennie, oprócz świąt, od g. 10 do 3. Szkoła ma klasę przygotowawczą. P. o. dyrektora A. I. Gelda. (7333)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walań rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
Czysta 4.

PETERSBURG
Karawanna 11.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 6 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj» — Warszawski Oddział «Kraj» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1201

Petersburg, 8 (21) lipca 1905 r.

Rok XXIV. № 27

Do dzisiejszego N-ru, przy rozdanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, zawierająca obraz Jana Owidkiego: «Dzień zaduszny».

PIROTECHNIKA POLITYCZNA.

Narody, jak mocarze, mają i lubią swoich dworaków, których nie brakło nigdy i nigdzie. Są zwłaszcza pewne okresy, gdy schlebianie dumie narodowej popłaca nadzwyczajnie. Niemcy stworzyli całą filozofję na ten użytek, i korzystają z niej szowiniści wszędzie potresze. Wydała kwiat bujny nie tylko nad brzegami Renu i Sprewy, ale także nad Sekwaną i nad Wisłą. Głosi, że narody są wilkami, szukającymi, jakby pozrec się wzajemnie, że są ludy, skazane na zagładę, czy na użyżnienie gleby dla innych, owe «Düngungsvölker», po których zostaną tylko cmentarze, by wśród ich mogił rozkwitło życie wybranej rasy germańskiej. Głosi dalej, że w stosunku do innych ludów naród każdy powinien przestać kępować się jakimkolwiek względami na humanitarność, sprawiedliwość i inne bezużyteczne stare graty ideologiczne. Przejęci tą filozofją, junkrowie i hakatyści oświadczają otwarcie i niedwuznacznie, że nie znają i znać nie chcą wyższej nad «pożytek niemieckości» zasady moralnej i pod jej znakiem prowadzą dzieło zniszczenia na «wschodnich kresach» rządzonego przez siebie państwa. Lekceważą poglądy «przestarzale» tych wszystkich, których nie brak jeszcze w ojczyźnie Schillera i Herdera, i którzy przypominają, że nie można żyć samą nienawiścią i zadowoleniem z tępienia słabszych.

Na szczęście bieg dziejów nie pozwala prądom szowinistycznym zapanaować niepodzielną nad umysłami ludzkości. Pomimo egoizmu pań-

stwowego, pomimo współzawodnictwa narodów na polu polityki wszechświatowej, walki pokojowej i zbrojnej o rynki zbytu i o rozszerzenie granic państwowych, węzły solidarności pomiędzy narodami kulturalnymi zacieśniają się coraz bardziej. Idea rzeczypospolitej chrześcijańskiej, za jaką miały się społeczeństwa średniowiecza, nie zamarła wcale. Jest dziś żywoźniejsza, niż kiedykolwiek, i człowiek oświecony obcować musi ze wszystkimi ludami świata cywilizowanego. Hasła szowinizmu, jakkolwiek często popularne wśród mas, ustępują ostatecznie przed koniecznością tego obcowania powszechnego. Odczuwają tę konieczność zwłaszcza ludy słabsze, których postęp na drodze kultury odbywa się pomyślniej w atmosferze zgody i życzliwości sąsiadów, opartej na poszanowaniu prawa każdej narodowości do bytu. Ideały wilecze budzą się tu tylko w chwilach wyjątkowych; jeżeli bowiem pozwalają sobie mogą na kult dla nich narody potężne, zawsze ze szkodą dla siebie, to ludy, pozbawione warunków samoistnego bytu, podwładne innym i nie posiadające sił odpowiednich, dążą, uprawiając politykę wileczą, wprost do niechybnej zguby, nie wywołując nigdzie współczucia.

Ale *Abyssus abyssum invocat*. Pod wrażeniem wieści z Poznańskiego, w całym społeczeństwie naszym rosło uczucie oburzenia, które doszło do najwyższego stopnia napięcia przed kilku laty, gdy dowiedzieliśmy się o wypadkach we Wrześni, o przebiegu sprawy sądowej w ich następstwie. W takiej chwili bolesnej rzucono wśród nas rozgłosne hasło bojkotu. Precz z Niemcami! — wołano — precz z przemysłem i z handlem niemieckim! precz ze stosunkami towarzyskimi! precz nawet ze zdobyczami nauki niemieckiej! Bojkot wszystkiego, co niemieckie, bez żadnego względu. Niema miejsca dla «naiwności polskiej». Wszyscy Niemcy pragną naszej krzywdy, i hakatyści jeszcze najlepsi, bo działają otwarcie. Trze-

ba im wszystkim wydać wojnę na śmierć i życie, ponieważ prawem narodów dawniej było ludożerstwo, dziś zaś jest «narodożerstwo». Tak pisano przed kilku laty, niezbyt bacząc, że całą filozofję narodożerstwa zapożyczano właśnie od najgorszych Niemców. Dla bojkotu niemieckości wypadło przyswoić sobie najbrutalniejsze wytwory jej ducha.

Nie zważano na to, choć głos poważny wytłómaczył tę genezę z całą dokładnością. Popularność hasła bojkotowych rosła, jak na drogach; opinia publiczna, ta opinia przynajmniej, która najgłośniej się objawia, oświadczyła się bez zastrzeżeń za bojkotem, raz jeszcze dając dowód, że głos jej nie zawsze bywa głosem Bożym. Nie łatwo było płynąć przeciwko fali, i gdy «Kraj» odważył się to uczynić, obrzucono go błotem obelg najzjadliwszych. Obwołano go za zdrajcę sprawy narodowej, oskarżono o służalstwo wobec Prusaków, właśnie w chwili, gdy rząd pruski zakazał naszemu piśmiu wstępu do swojego państwa; insynuowano, że występuje przeciw bojkotowi z jakichś ukrytych pobudek osobistych kierowników piśmi. Opinia publiczna, zbalamucona schlebaniem instynktom szowinistycznym, przyklaskiwała całej akcji, jak dziś przyklaskuje rozmaitym innym, zapomniawszy o owym fajerwerku bojkotowym, po którym nie zostało nic, oprócz rozwianego już przez prądy późniejsze swędo. Pyrotechnicy polityczni mają zawsze pod ręką nowe ognie sztuczne, z których kreślą na tle szarem i ponurem życia narodowego urągające rzeczywistości, a schlebające opinii bezkrytycznej różnobarwne głoski.

Ale zapominać nie należy, jeżeli przeszłość ma być nauką. W chwili, gdy zapalają się nowe ognie bengalskie, dobrze przypomnieć, jakimi już bawiono i ludzono społeczeństwo. Pod wpływem podniecenia, wywołanego przez hasła bojkotowe, chciano narazie czegoś dokonać. Ludzie fachowi, głębiej znający stosunki ekonomiczne kraju, zupełnie

zresztą świadomości niemożliwości bojkotu doraźnego, pragnęli wszakże skorzystać z chwili, by dać nowy impuls wytwórczości krajowej, otworzyć z wolna nowe drogi dla handlu z rozmaitemi krajami Europy. W krótkim zarysie historycznym akcji bojkotowej, który «Kraj» umieszcza w osobnym dodatku do numeru niniejszego, wyliczone są mniej lub bardziej piękne projekty, jakimi zwolennicy bojkotu chcieli zrealizować swe porywy. Co się stało z tem wszystkim? Jaki skutek tych zamiarów, wniosków, poleceń, rozmów, obrad, artykułów, uchwał, powziętych z zapalem niezwykłym? Nie stało się nic. Skutek był zaden.

Powiedzieć to sobie trzeba wyraźnie i otwarcie, i wyciągnąć naukę na przyszłość i na teraźniejszość. Hasło bojkotu było nierozsądnem i szkodliwym. Nie liczyło się z rzeczywistością, z ustalonym biegiem stosunków ekonomicznych, z tysiącami niemi, które łączą ekonomicznie kraj nasz z przemysłem i handlem niemieckim. Nie uwzględniało ani warunków kredytu, którym stoją stosunki handlowe, ani korzyści, jakie ciągnie kraj z handlu tranzytowego Niemiec z Rosją. Za kordonem doskonale wiadano o tem wszystkim. Niemcy, jedni wyśmiewali akcję bojkotową popularnych polityków warszawskich, drudzy wskazywali na nią, jako na dowód naszej nienawiści, usprawiedliwiającej, zdaniem hakatystów, ich barbarzyństwa i hasła niszczycielskie.

Zwolennicy bojkotu dowodzili, że ich akcja krzepi ducha narodowego. Ale fajerwerki nie krzepią nikogo. Dzielność narodu wzrasta i potężnieje pracą wytrwałą i żmudną, a nie wybuchami patryjotyzmu krzykliwego i nie schlebaniem takiemu patryjotyzmowi. Lecz pyrotechnikom politycznym nie do tego. Za ledwo rozwił się dym przykry po jednym ogniu bengalskim, zapalają już drugi i dziesiąty. Sądzą może, że odgrywają rolę westalek i ztąd poczucie odpowiedzialności jest im obce.

Szczerbiec.

SZLAKIEM REFORM.

WRAŻENIA, ROZMOWY, NOTATKI.

W KIJOWIE ¹⁾.

Skutki ukazów.

O informacje i wrażenia udałem się do p. Marjana Morgulca, sekretarza Towarzystwa rolniczego, który zaznaczył mi na wstępie, iż ukaz tolerancyjny większe wywołał wrażenie, aniżeli ulgi majowe.

— Czemu to przypisać?

— W tolerancyjnym ukazie pierwiastek ideowy zaznaczony był z wielką otwartością i zakres samego ukazu szeroko został rozwinięty. Szło tu o zasadę wolności sumienia, którą długo tłumiono, aż w końcu wyraźnie ją przyznano. Tego ideowego pierwiastku ukazowi majowemu brak; jest on ułamkowy i czasowy, stanowi krok na drodze, gdzie niedługo trzeba będzie drugi krok postawić...

— Niedługo, pan sądzi?

— Prawdopodobnie. Sami rosjanie tego zażądatają. Wielu z nich wolałoby równe prawa co do posiadania tu ziemi, niż dzisiejsze obustronne ograniczenia. Wiem o tem, że przy najbliższej sposobności mają tutejsi rosjanie postawić te równe prawa jako dezyderat.

— A skutki ulg majowych?

— Cóż? pierwszy skutek jest ten, że, to zdaje się być pewnem, obszar posiadania polskiego już tu się nie zmniejszy. Ale same tranzakcje, na razie przynajmniej, duże nie będą. Ziemia tu jest dobra, a więc drogą była nawet przy działaniu ukazu grudniowego. Obecnie, jako konkretny rezultat ulg majowych, polska ziemia poszła w górę, podczas gdy rosyjska spadła. Podniesienie sięga 400 rb. za dziesięcinę. Tak wysoka znowu cena odstrasza kupców, którzyby nabyć ziemię mogli i chcieli. Czekają oni tymczasem.

— Czy jednak tranzakcje wogóle już zawierano?

— O, tak. Ja sam kupiłem kawałek ziemi. Wiem, że i na Podolu kupiono majątek, 500 dziesięcin, po 285 rb. za dziesięcinę. Przyczem rejent żądał dowodu od sprzedającego, że jest polakiem, a więc przeciwnie jak dotychczas, gdy żądano takiego dowodu od kupującego. Za dowód służyło świadectwo gubernatora albo marszałka szlachty. Inny skutek tych ulg, będzie to spadek cen dzierżawy. Wysoka tu jest cena dzierżawna, bo do 16 rb. dochodzi, a dzierżawcy, zwykle dawni obywatele, ludzie to dzielni, rolnicy umiętni i zasobni w kapitały. Obecnie będą oni ku-

powali ziemię na własność, skoro to można.

— A ukaz tolerancyjny czy wywołał ruch duży?

— Nie masowy, ale poważny jednak. Katolików mamy tu sporo; w kijowskiej gubernii liczą ich do 150 tysięcy, w podolskiej do 280 tys., a w wołyńskiej do 380 tys.; prawie miljon zatem. Są to już to dawni koloniści, mazurzy, już to drobna szlachta; miejscami mówią oni już po małopolsku, ale tradycje pewne w nich trwają i religja ojców trwa. Z biegiem lat potworzyło się w tych wsiach sporo małżeństw mieszanych; obecnie w tych małżeństwach regulują się więc sprawy wyznania; małżonkowie przechodzą na katolicyzm, a tam, gdzie nieraz dla pewnych materialnych i prawnych dogodności nie przechodzą sami, przyłączają do kościoła katolickiego dzieci swoje.

* *

Rozmawiałem jeszcze z p. Morgulcem o sprawie marszałków z wyboru.

— I do tego powoli się przygotowujemy. Są tu powiaty, gdzie własności szlacheckiej polskiej prawie niema, jak sam powiat kijowski, a dalej czechryński i czerkaski; tam obrani będą rosjanie. W innych wypadnie zapewne układać się i porozumiewać. W wielu polskich kolach ustalać się poczyna przekonanie, że należałoby może wybrać dotychczasowych marszałków wszędzie tam, gdzie ci okazali się dzentelmanami, ludźmi dobrej woli, szerszych poglądów i sprawiedliwością się rządzący wobec polaków.

— I w takim razie pozostałoby wielu na stanowiskach?

— Pozostałoby ich od trzech do czterech. Zresztą, nie wiadomo właściwie, jaka będzie rola tych przyszytych marszałków z wyborów. Jeżeli to ma być tylko reprezentacja jednego stanu bez żadnej istotnej społecznej funkcji — to taka rola dość jest smutna. I o wyborach samych, ich sposobie, nie wiadomo jeszcze. Wiemy tylko, że zażądano od nas dowodów szlachectwa i że zbierają się dane statystyczne o ilości posiadanej przez szlachtę ziemi. Cenzus ziemski będzie tu grał dużą rolę. Za dawnych czasów stanowił on 200 dziesięcin, był więc bardzo wysoki; pożądanem jest ze wszech miar możliwe obniżenie go.

U p. Henryka Zdanowskiego.

Prawdziwa to przyjemność rozmawiać z p. Zdanowskim, działaczem społecznym, który się mocno wybija na widownię pracy publicznej, a który stanowi najbardziej pożądanym, sądzą, typ polaka «o gorącym sercu, a chłodnej głowie».

¹⁾ Patrz «Kraj» № 26, w Mińsku № 25, w Winnie № 24. (Przyp. Red).

Znalazłem go rozruchami agrarnymi nieco stropionego.

— Nie sądziłem, że i u mnie one się pokażą — mówił mi — boć dla tego ludu, wśród którego żyjemy i z którym razem pracujemy, robiłem co było potrzeba; stosunek dotychczas był przyjacielski, a jak daleko on sięgał, to powiem panu, że cukrownia Ucińska, którą prowadzi, jest w związku z 2,400 plantatorów chłopami. Żadna inna fabryka w państwie nie może się pochwalić wprowadzeniem tylu włościańskich gospodarstw na pole produkcji intensywnej, racjonalnej i postępowej. Dawaliśmy im dobrobyt, o którym gdzieindziej włościanin nie marzy. Zresztą, w stosunkach wiekowych z tymi włościanami, znało się ich wady i słabości, mówiło się do nich ich językiem, darowało im się możliwie ten nieprzebaczalny grzech w interesie: lekceważenie przyjętych zobowiązań. Byłem pewien, że u mnie będzie spokój. A jednak omyliłem się...

— Jaki to był ruch właściwie?

— Otóż analiza ruchu tego jest istotnie ciekawa. Jest on potrochu ekonomiczny, w małym bardzo stopniu maorusko-nacjonalistyczny i zresztą przypadkowy. Jeżeli socjaliści ludzili się, że popychając do tych zaburzeń, wysuną jakieś ideowe czystsze elementy naprzód, to się bardzo przeliczyli. Na czoło wysunęły się wszystkie szumowiny, których wieś nasza posiada sporo, a więc koniokrady, kryminaliści, pijacy nałogowi, którzy wietrzyli w ruchu fermentującym okazję do rabunku i złodziejstwa, i nie nadto; w głębi się trzymali, ale czynni byli bardzo jako podżegacze i nawet organizatorowie «kulacy» wiejscy, chłopci bogaci, znani wyzyskiwacze, paserzy, lichwiarze i co pan chce. Dla tych dwór jest solą w oku, bo tu chłop znajdzie i pracę, i radę, i pomoc, i obronę nawet — jest to dla straszliwego «kulackiego» wyzysku przeciwwaga. A lud miejscowy zalet ma mnóstwo: jest sprytny, łatwo pojmuje, i gdy który chłop nie ma dążeń w duszy i skłonności złych, wyborny z niego pracownik; nawet i oficjalista dobry, a ja najlepszych oficjalistów z nich właśnie posiadam. Ale jest ciemny, bo nie oświecany i przytem, dlatego że ciemny, lekkomyślny; co zarobi, to przepije; a że zarobki duże i łatwe, więc też i hulaj duszał! Czy da pan wiarę, iż u nas jedna wioska umie przepić do dwudziestu, a nawet i do trzydziestu tysięcy rubli rok rocznie?! Materiał to więc w rękę kulaków bardzo podatny. Do tych motywów ruchu należy dołączyć, jak mówiłem, i nacjonalistyczny. Były pewne odezwy, mówiące do rosjan i do polaków, oby-

wateli ziemskich: «idźcie sobie ztąd», ale te motywy są bardzo słabe; maorus jest bardzo obojętny dotychczas na sprawy narodowościowe; jakichś hajdamackich skłonności przeciwko polakom nie ma on, a za dowód posłużyć może, iż wiele majątków rosyjskich ucierpiało od ruchów agrarnych silniej od polskich, a w dobrach p. Czertkowa, p. Bałaszewa i paru innych buraki nawet przerosły.

Tu mój rozmówca nawias uczynił:

— Niech pan po drodze zanotuje, jeżeli pan tej notatki nie uczynił dotychczas, iż ruchy agrarne powstrzymują niemało tranzakcje ziemskie, któreby poszły po Ukazie majowym daleko energiczniej, niż to się dzieje. Ale wobec niepokoju, czyż to można myśleć o zamianianiu spokojnie procentujących papierów publicznych na ryzykowne dochody z ziemi?

— Co panowie robicie wobec ruchów agrarnych?

— Staramy się wszelkimi sposobami dojść do porozumienia z włościanami i to uważamy za nasz główny i walny sposób. Rozprawiamy, obliczamy, czynimy możliwe ustępstwa, a znowu tam, gdzie rzeczy stają się niemożliwymi, trzymamy się z całą stanowczością przy granicy ustępstw. Z drugiej strony porozumiewamy się, obywatele ziemscy, ze sobą i solidaryzujemy na punkcie ujednostajnienia warunków pracy i płacy. Mojem zdaniem, niewłaściwie postępują ci, którzy wobec zamieszek agrarnych nie lepszego nie umieli wynaleźć, jak wyjechać do miasta albo i zagranicę. Przeciwnie, właśnie należy być na miejscu, aby rozpatrzyć życziwie pretensje, wyperswadować po sąsiedzku chimeryczne żądania, dobrą wolę okazać wszędzie, gdzie tylko można. Osobiste wdanie się obywatela w wielu razach dobry wpływ okazało; choćby u mnie, gdzie przychodzą już powoli chłopci tłumaczyć się, przepraszać, o powrót do dawnego zabiegać.

— A jakże żniwa?

— Niestychane się zapowiadają. Upały świetnie wpłynęły na formowanie się ziarna. I buraki, i jarzyny, i oziminy obiecują najpiękniejsze urodzaje. Trzeba bo jeszcze czekać wprawdzie parę tygodni na rezultaty główne, ale z tego, co wiadać, cieszyć się tylko można. A jeżeli żniwa pomyślnie się udadzą, trzeba będzie pomyśleć u nas o jakiejś organizacji kredytu obywatelskiego, bo to sprawa pilna i ważna. Jak pan wie, Bank szlachecki, ze swoim dogodnym kredytem, i nadal pozostaje nieprzystępny dla nas, polaków. Mamy tu Bank ziemski, w którym polscy obywatele ziemscy czerpią kredyt i, jak pan wie,

nie pozwalano dotychczas, aby choć jeden polak zajął stanowisko dyrektora w nim. Obecnie Ukaz to ograniczenie znosi. Polacy mają prawo być dyrektorami tego banku. Ale z prawa trzeba skorzystać, polaków na stanowiska dyrektorów przeprowadzić, a więc mieć akcje w naszym ręku, albo wpływ na ludzi, którzy akcje te mają. To się uczyni niezawodnie. Znowu w rosyjskim Banku dyskontowym czynią sami dyrektorzy obecni starania, aby ktoś z polaków wszedł do zarządu i mnie to stanowisko ofiarują. Wszystkiego tego mało, myślę, i trzeba będzie zapewne ku jesieni obejrzeć się za naszym własnym bankiem, do którego organizacji skorzystamy pewnie z ustawy i z doświadczenia poznańskiego banku. Kwestja kredytu ziemskiego stała u nas na porządku dziennym i domaga się rozwiązania. Miejscowe instytucje zaczynają się, jak pan widzi, z nami liczyć; bardzo to dobre, bardzo to pomyślne; ale to nie wystarczy. Zresztą idzie nam o dwustronnych klientów, nie tylko o pożyczających, ale i o kapitalistów polskich, a tych instytucja jednolita bardziej pociągnie, aniżeli choćby i większa, ale o rozproszonym działaniu i elementach.

Wincenty Kosiakiewicz.

Kijów.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

PLANY TEATRU LUDOWEGO.

Warszawski teatr ludowy nigdy nie miał zawiele szczęścia. Może dlatego, że na to szczęście w zupełności zasługiwał. Prowadzony roztropnie, wytrwale, z uwzględnieniem każdej życziwej a kompetentnej rady; zorganizowany w drużynę artystyczną, z najlepszych możliwie sił złożoną, ożywioną zapalem, zgraną i znającą swoją publiczność; pełen już zasług, bo cały szereg lat bez przerwy wyrabiał sobie i wyrobił własną swoją publiczność, ściśle ludową, wśród której rozpowszechniał myśl etyczną i polskie słowo poprawne; nie miał za sobą ani całkowitego uznania prasy — bo są organy, które go do dziś dnia bojkotują — ani gorętszej wdzięczności ogółu, ani, z drugiej strony, szerszego poparcia władz. Do dnia dzisiejszego mieści się on w rajt-szuli, choć pieniądze na gmach własny coś od dziesięciu lat leżą w banku, a wczoraj jeszcze sam były pan prezes warszawskiego komitetu trzeźwościowego projektował te pieniądze obrócić na powiększenie placu policji.

Ale dotychczas przynajmniej posiadał teatr ludowy coś, co mogło mu wystarczyć za wszystkie pociechy i wynagrodzić wszystkie niechęci, mianowicie powodzenie.

Obecnie — i tego mu poczyna braknąć. Co się zmieniło?

Znalazłem go rozruchami agrarnymi nieco stropionego.

— Nie sądziłem, że i u mnie one się pokażą. — mówił mi — boć dla tego ludu, wśród którego żyjemy i z którym razem pracujemy, robiłem co było potrzeba; stosunek dotychczas był przyjacielski, a jak daleko on sięgał, to powiem panu, że cukrownia Ucińska, którą prowadzę, jest w związku z 2,400 plantatorami chłopami. Żadna inna fabryka w państwie nie może się pochwalić wprowadzeniem tyłu włościańskich gospodarstw na pole produkcji intensywnej, racjonalnej i postępowej. Dawaliśmy im dobrobyt, o którym gdzieindziej włościanin i nie marzy. Zresztą, w stosunkach wiekowych z tymi włościanami, znalazło się ich wady i słabości, mówiło się do nich ich językiem, darowało im się możliwie ten nieprzebaczalny grzech w interesie: lekceważenie przyjętych zobowiązań. Byłem pewien, że u mnie będzie spokój. A jednak omyliłem się...

— Jaki to był ruch właściwie?

— Otóż analiza ruchu tego jest istotnie ciekawa. Jest on potrochu ekonomiczny, w małym bardzo stopniu małorusko-nacjonalistyczny i zresztą przypadkowy. Jeżeli socjaliści ludzili się, że popychając do tych zaburzeń, wysuną jakieś ideowe czystsze elementy naprzód, to się bardzo przeliczyli. Na czoło wysunęły się wszystkie szumowiny, których wieś nasza posiada sporo, a więc koniokrady, kryminaliści, pijacy nalogowi, którzy wietrzyli w ruchu fermentującym okazję do rabunku i złodziejstwa, i nie nadto; w głębi się trzymali, ale czynni byli bardzo jako podżegacze i nawet organizatorowie «kułacy» wiejscy, chłop bogaci, znani wyzyskiwacze, paserzy, lichwiarze i co pan chce. Dla tych dwór jest solą w oku, bo tu chłop znajdzie i pracę, i radę, i pomoc, i obronę nawet — jest to dla straszliwego «kułackiego» wyzysku przeciwwaga. A lud miejscowy zalet ma mnóstwo: jest sprytny, łatwo pojmuje, i gdy który chłop nie ma dążeń w duszy i skłonności złych, wyborny z niego pracownik; nawet i oficjalista dobry, a ja najlepszych oficjalistów z nich właśnie posiadam. Ale jest ciemny, bo nie oświecany i przytem, dlatego że ciemny, lekkomyślny; co zarobi, to przepije; a że zarobki duże i łatwe, więc też i hulaj dusza! Czy da pan wiarę, iż u nas jedna wioska umie przepić do dwudziestu, a nawet i do trzydziestu tysięcy rubli rok rocznie?! Materiał to więc w rękę kułaków bardzo podatny. Do tych motywów ruchu należy dołączyć, jak mówiłem, i nacjonalistyczny. Były pewne odezwy, mówiące do rosyjan i do polaków, oby-

wateli ziemskich: «idźcie sobie ztąd», ale te motywy są bardzo słabe; małorus jest bardzo obojętny dotychczas na sprawy narodowościowe; jakichś hajdamackich skłonności przeciwko polakom nie ma on, a za dowód posłużyć może, iż wiele majątków rosyjskich ucierpiało od ruchów agrarnych silniej od polskich, a w dobrach p. Czertkowa, p. Bałaszewa i paru innych buraki nawet przerosły.

Tu mój rozmówca nawias uczynił:

— Niech pan po drodze zanotuje, jeżeli pan tej notatki nie uczynił dotychczas, iż ruchy agrarne powstrzymują niemało transakcje ziemskie, któreby poszły po Ukazie majowym daleko energiczniej, niż to się dzieje. Ale wobec niepokojów, czyż to można myśleć o zamianianiu spokojnie procentujących papierów publicznych na ryzykowne dochody z ziemi?

— Co panowie robicie wobec ruchów agrarnych?

— Staramy się wszelkimi sposobami dojść do porozumienia z włościanami i to uważamy za nasz główny i walny sposób. Rozprawiamy, obliczamy, czynimy możliwe ustępstwa, a znowu tam, gdzie rzeczy stają się niemożliwymi, trzymamy się z całą stanowczością przy granicy ustępstw. Z drugiej strony porozumiewamy się, obywatele ziemscy, ze sobą i solidaryzujemy na punkcie ujednostajnienia warunków pracy i płacy. Mojem zdaniem, niewłaściwie postępują ci, którzy wobec zamieszek agrarnych nie lepszego nie umieli wynaleźć, jak wyjechać do miasta albo i zagranicę. Przeciwnie, właśnie należy być na miejscu, aby rozpatrzyć życzliwie pretensje, wyperswadować po sąsiedzku chimeryczne żądania, dobrą wolę okazać wszędzie, gdzie tylko można. Osobiste wdanie się obywatela w wielu razach dobry wpływ okazało; choćby u mnie, gdzie przychodzą już powoli chłopci tłumaczyć się, przepraszać, o powrót do dawnego zabiegać.

— A jakże żniwa?

— Niesłychane się zapowiadają. Upały świetnie wpłynęły na formowanie się ziarna. I buraki, i jarzyny, i oziminy obiecują najpiękniejsze urodzaje. Trzeba bo jeszcze czekać wprawdzie parę tygodni na rezultaty główne, ale z tego, co wiadać, cieszyć się tylko można. A jeżeli żniwa pomyślnie się udadzą, trzeba będzie pomyśleć u nas o jakiejś organizacji kredytu obywatelskiego, bo to sprawa pilna i ważna. Jak pan wie, Bank szlachecki, ze swoim dogodnym kredytem, i nadal pozostaje nieprzystępny dla nas, polaków. Mamy tu Bank ziemski, w którym polscy obywatele ziemscy czerpią kredyt i, jak pan wie,

nie pozwalano dotychczas, aby choć jeden polak zajął stanowisko dyrektora w nim. Obecnie Ukaz to ograniczenie znosi. Polacy mają prawo być dyrektorami tego banku. Ale z prawa trzeba skorzystać, polaków na stanowiska dyrektorów przeprowadzić, a więc mieć akcje w naszym ręku, albo wpływ na ludzi, którzy akcje te mają. To się uczyni niezawodnie. Znowu w rosyjskim Banku dyskontowym czynią sami dyrektorzy obecni starania, aby ktoś z polaków wszedł do zarządu i mnie to stanowisko ofiarują. Wszystkiego tego mało, myślę, i trzeba będzie zapewne ku jesieni obejrzyć się za naszym własnym bankiem, do którego organizacji skorzystamy pewnie z ustawy i z doświadczenia poznańskiego banku. Kwestja kredytu ziemiańskiego stanęła u nas na porządku dziennym i domaga się rozwiązania. Miejscowe instytucje zaczynają się, jak pan widzi, z nami liczyć; bardzo to dobre, bardzo to pomysłne; ale to nie wystarczy. Zresztą idzie nam o dwustronnych klientów, nie tylko o pożyczających, ale i o kapitalistów polskich, a tych instytucja jednolita bardziej pociągnie, aniżeli choćby i większa, ale o rozproszonym działaniu i elementach.

Wincenty Kosiakiewicz.

Kijów.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

PLANY TEATRU LUDOWEGO.

Warszawski teatr ludowy nigdy nie miał zawiele szczęścia. Może dlatego, że na to szczęście w zupełności zasługiwał. Prowadzony roztropnie, wytrwale, z uwzględnieniem każdej życzliwej a kompetentnej rady; zorganizowany w drużynę artystyczną, z najlepszych możliwie sił złożoną, ożywioną zapalem, zgraną i znającą swoją publiczność; pelen już zasług, bo cały szereg lat bez przerwy wyrabiał sobie i wyrobił własną swoją publiczność, ściśle ludową, wśród której rozpowszechniał myśl etyczną i polskie słowo poprawne; nie miał za sobą ani całkowitego uznania prasy — bo są organy, które go do dziś dnia bojkotują — ani gorętszej wdzięczności ogółu, ani, z drugiej strony, szerszego poparcia władz. Do dnia dzisiejszego mieści się on w rajszuli, choć pieniądze na gmach własny coś od dziesięciu lat leżą w banku, a wczoraj jeszcze sam były pan prezes warszawskiego komitetu trzeźwościowego projektował te pieniądze obrócić na powiększenie placu policji.

Ale dotychczas przynajmniej posiadał teatr ludowy coś, co mogło mu wystarczyć za wszystkie pociechy i wynagrodzić wszystkie niechęci, mianowicie powodzenie.

Obecnie — i tego mu poczyna braknąć. Co się zmieniło?

— Kilka przyczyn się na to składa, iż mniej u nas pomyślnie słycać w tym roku, aniżeli dawniej. Najprzód—ekonomiczne przyczyny. Kiedy, po pierwszych strejkach, robotnicy uzyskali większe wynagrodzenie i skrócenie godzin pracy, cieszyliśmy się w naszym teatrze ludowym—mówiono mi—że teraz łatwiej robotnikowi będzie wydać parę złotych na szlachetną rozrywkę i przepowiadaliśmy teatrowi naszemu jaknajpomyślniejszą erę najbliższego rozwoju. Tymczasem po pierwszych strejkach nastąpiły drugie i trzecie, a robotnik warszawski, zamiast się zubożać, zubożał i do nędzy prawie doszedł. Dobrze, że na chleb ma, cóż dopiero myśleć o teatrze. Druga przyczyna—to ten nieszczęśliwy brak budynku teatralnego...

— Nie mieliście go przecież i lat dwa i trzy temu, a jednak...

— Przez te kilka lat ostatnich wiele się zmieniło w naszej Warszawie. Przybyła Filharmonja, która publiczności swojej, nawet na miejscach najtańszych, daje wygodę i komfort; ogródkowe teatryki, dawniej budy zwykłe, obecnie przerobiły się na eleganckie, mniej albo więcej, przybytki rozrywek. Cały szereg z pewną wytwornością urządzonych kawiarni również przyzwyczał publiczność warszawską do wymagań, którym nasz teatr na Ciepłej ulicy w najskromniejszej mierze pod materialnym względem nie może uczynić zadość. W końcu—mamy w tym sezonie konkurencję niebywałą. Czyni nam ją teatr Gawaléwicz, który wprawdzie nie wojuje repertuarem popularnym, ale niskimi cenami pociąga jednak pewną ilość naszej publiczności ludowej; czynią nam ją dalej dwa żydowskie teatry, zabierające nam tę specjalną publiczność, która u nas przywykła już szukać rozrywki.

Wysłuchawszy tego, zapytałem, jakie są plany, projekty i pomysły kierowników teatru ludowego.

— Uważamy sobie za obowiązek i za program: *utrzymać nasz teatr aż do chwili, gdy można go będzie oddać samorządowi naszemu* wraz z trupą, repertuarem, inwentarzem, wartującym 100 tysięcy rubli i kapitałem 250 tys. rb. na budowę własnego gmachu. Spora część niepopularności, jaka na nas spada, pochodzi stąd, iż nasz teatr znajduje się pod egidą władz administracyjnych. Ale utrzymać go, nie dać mu upaść przed czasem—rzecz to bezwzględnie konieczna, bo w przeciwnym razie stracimy bezpowrotnie ową poważną sumę, za którą można wybudować gmach dla teatru.

— Nic słusniejszego.

— Otóż co narazie obmyśliliśmy. Ponieważ nowy ukaz Cesarski przywraca językowi polskiemu jego naturalne prawa wszędzie tam, gdzie ludzie tym językiem mówią, postanowiliśmy zrobić artystyczną wycieczkę do Wilna, Mińska i Kijowa...

— A pozwolenie?

— Kijowski jen.-gubernator dał nam bezwzględnie to pozwolenie. Zawdzięczamy je poparciu p. Malyszewa, który był urzędnikiem do szczególnych poruczeń w Warszawie przy jen.-gubernatorze, a obecnie ten sam urząd zajmuje w Kijowie. W ciągu trzech dni mieliśmy pozwolenie na całą gubernię kijowską, bez żadnych terminowych ograniczeń; jedyny warunek, zupełnie naturalny zresztą, aby

„repertuar składał się wyłącznie ze sztuk, podpisanych dla ludowych teatrów przez cenzurę dramatyczną“. Z Mińska doniósł nam miejscowy przedsiębiorca teatralny, iż i tam dano nam pozwolenie na sezon letni bez żadnych warunków, zaś na zimowy sezon z takim warunkiem, aby przedstawienia polskie odbywały się na przemiany, w osobne dni, z przedstawieniami rosyjskimi.

— A Wilno?

— Tam nam odmówiono.

— Czemuż to?

— Właśnie co jest ciekawe tu przedewszystkiem, to motywy. Proszę pana, oto ów dokument.

Podano mi ten odmowny dokument, który na pamiątkę rzeczy podaję tu w tłómaczeniu i w całości:

Prezes rady do
spraw teatru i
innych gałęzi
sztuki w m.
Wilnie.
1 czerwca 1905 r.
№ 3765,
m. Wilno.

P. Prezesowi Komisji urzą-
dzenia teatru ludowego w m.
Warszawie.

Na prośbę, podaną przez Szanownego Pana do Głównego Naczelnika Kraju o pozwolenie trupie warszawskiego ludowego teatru dać szereg przedstawień w polskim języku w miastach tego kraju, z polecenia p. naczelnika Rada ma honor zawiadomić Pana, że p. Jen.-Gubernator nie raczył uznać za możliwe zadosyć uczynienie Pańskiemu staraniu, wobec krańcowo krytycznego stanu środków pieniężnych ludności i niedających się odłożyć potrzeb, do których zostało wzwane miejscowe społeczeństwo.

Prezes Rady Stankiewicz.
Członek-sekretarz P. Czerniewskij.

Mój rozmówca nie był jednak tą odmową zrażony.

— To jest nieporozumienie tylko—sądził—boć niepodobna, aby nam wolno było grać w Mińsku i Kijowie, a nie wolno w Wilnie. Bądź co bądź, jest tu inna rzecz, daleko, myślę, smutniejsza.

— Przestrasza mnie pan...

— Otrzymałszy pozwolenie z Kijowa, chcieliśmy tam niezwłocznie ruszyć. Repertuar mamy gotowy właśnie jakiego tam potrzeba, i umawiamy się o wyjazd z naszymi artystami. Dajemy im: kosztą przejazdu, mieszkanie i ewentualny cały czysty zysk z przedsięwzięcia. I co pan powie?—oni odmawiają. Chcą, aby im zagwarantowano 30 proc. podwyższonej pensji. I o to się całe przedsięwzięcie rozbiła...

— A muszę panu dodać, że trudno wątpić o powodzeniu. Mamy bowiem zawieźć tam cały nasz najpiękniejszy repertuar ludowy polski. A więc „Noc Świętojańska“, „Czartowska Ława“, „Krakowiaków i górali“, „Emigrację chłopską“, „Chatę za wsią“, a z mieszczańskich „Popychadło“, „Stare miasto“, „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie“, wreszcie „Dom otwarty“, „Grube ryby“ i „Wicka i Wacka“. Rzeczy najbardziej wypróbowane, które wprost „nie mogą nie robić kasy. Mojem zdaniem, z takim właśnie repertuarem należy w tamte strony jechać, i tam właśnie polski teatr ludowy może być pewien powodzenia. Nie do arystokracji, nie do inteligencji należy się zwracać; ta każdy polski teatr poprze przez obowiązki, ale jej mniej on jest potrzebny, boć chyba niema ani jednej osoby z tych sfer, któreby nie widziały polskiego teatru w Warszawie, Krakowie, Lwowie. Ale rzemieślnik, ale oficjalista polski, ale drobny kupiec pol-

ski tego teatru potrzebuje i jemu nie można, nawet może i nie należy dawać „Lekkomyślniej siostry“ ani „Złotego ru-na“, a i na „Jowialskiego“ i „Dożywocie“ także zawczasie.

— Lub zapóźno...

— Lecz sztukę ludową, z tańcami i pieśniami, albo wesołą sztukę miejską tamtejsza publiczność zrozumie, oceni i wdzięczna za nią będzie. Czy wie pan, jaka sztuka z całego repertuaru lwowskiego teatru najbardziej się podobała w Kijowie? „Wicek i Wacek“. To ważna wskazówka doświadczalna. Przytem te sztuki umiemy właśnie grać i ogólnie nas za nie chwalono; mamy więc niejako wszystkie atuty w ręku.

— Cóż więc będzie?

— Mam nadzieję, że nasi artyści opamiętają się i przystaną na nasze warunki. Wtedy wyjedziemy do Kijowa i Mińska, a zapewne i do Wilna na powrotnej drodze wstąpimy.

— I kiedy zamierzacie wyjechać?

— Choćby w końcu lipca—jak tylko się da.

— Powodzenia zatem!

Plany teatru ludowego wydają mi się rozsądne równie, jak i piękne. Należy je popierać wszystkimi siłami.

Varsoviensis.

Warszawa.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

W GALICJI.

[Zjazd kółek rolniczych. Sejm chłopski. Wspólna praca włościan i ziemianstwa. Wzrost kółek. Różnorodna ich działalność. Postępy wsi polskiej. Z etapów sprawy żydowskiej. Żydzi-rolnicy. W miastach. Dwakroć nędzarze. Emigracja i procentowe ubywanie żydów.]

Przycicha zawsze zgiełk zapasów stronnicych w Galicji, ile razy obraduje «ogólna rada» instytucji kółek rolniczych. Ludowcy i stańczycy z jednakową śledzą uwagą i zadowoleniem przebieg dorocznych debatów nad losami jednej z najpozyteczniejszych organizacyj samopomocy w naszym społeczeństwie. Zjazdy kółek rolniczych możnaby bez przesady nazwać świętami pokoju. Wszyscy czują, że zasiadając do narad nad rozwojem kółek, wstępują na grunt wspólnych pragnień i nadziei, na grunt, który nie narzęczy sposobności do zasadniczych różnic, nie oddali ludzi od siebie, lecz ich zbliży ku sobie, nie rozluźni ogólnospołecznych wiązań i węzłów, lecz je umocni i zacieśni.

Tegoroczny zjazd «rady» odbył się w Tarnopolu, stolicy Podola galicyjskiego. Ściągnęły tu setki włościan-delegatów z całego kraju, od granic szlacheckich, z ziemi krakowskiej, z całego Podkarpacia, ode Lwowa i z nizin podolskich. Przeważało włościanstwo polskie z Rusi. Temu «sejmowi chłopskiemu» przewodniczył szlachcic ziemianin. A przecież nie były to owe dawne

przysłowiowe smutne typy «chłopów od parady», z którymi można było grać niewinną i czczą komedję braterstwa, lecz chłop polski nowoczesny, chłop - obywatel, chłop «świadomiony», który coś wie o świecie bożym, o swoich prawach i obowiązkach, i z tego, co przedsięwzię, zwykł zdawać sobie dokładnie sprawę. Chłop ten politycznie, jako jednostka, równouprawniony z posiadaczem największego latyfundjum, «równy wojewodzie», mogący uchylać i stanowić prawa dla całego kraju i państwa, nie wzdraga się bynajmniej stawać u jednego warsztatu publicznego obok szlachcica - sąsiada, a gdy zachodzi tego potrzeba: pod jego kierunkiem.

Kółka rolnicze, instytucja, stworzona przez inteligencję surdutową, a prowadzona dziś, w znacznej części, przez samych włościan, daje piękny obraz takiej koordynacji społecznej. I tylko pod tym warunkiem mogła się rozwinąć w sposób tak świetny.

Najmłodsze kółko rolnicze w Galicji ma porządkową liczbę 2,004. Znaczący to, że prawie co szósta gmina posiada kółko rolnicze. Terytorjalny rozkład kółek wykazuje przewagę po stronie powiatów zachodnich i środkowych (więc czysto polskich), i tak np. w obwodzie krakowskiego wyższego sądu, który obejmuje 26 powiatów, najdalej wysuniętych na zachód, znajduje się 637 kółek, czyli 60 proc. wszystkich; tutaj więc każda trzecia lub czwarta wieś ma kółko. Z powiatów środkowych i wschodnich wykazują znaczną liczbę kółek te, w których przeważa ludność polska; na wschodzie wyróżniają się pod tym względem powiaty: lwowski, samborski i buczacki.

Wykazy statystyczne o życiu kółek rolniczych pouczają nas, że wartość samych tylko budynków przekroczyła o wiele pół miliona koron (583,279), że w biblioteczkach kółek znajduje się 75,673 książek, że czytelnie kółek trzymają, oprócz fachowego «Przewodnika kółek rolniczych», jeszcze 2,614 pism periodycznych. Inne cyfry wskazują, że w łonie kółek tętni ożywiony ruch zawodowy i umysłowy. Różnych zebrań odbyło się w ubiegłym roku 32,182, czyli na każde kółko przypada przeciętnie prawie 30 zebrań, nie wliczając zjazdów powiatowych, kursów i t. p. Uwidocznia się tu nasz polski i słowiański zmysł do wiecowania. Najważniejszą czynnością kółek jest spółkowe sprowadzanie użytków, potrzebnych do gospodarstwa, więc nasion, nawozów sztucznych, drzew owocowych, maszyn i narzędzi rolniczych. Cyfry tych pozycji wzrastają ciągle. W roku ubiegłym wynosiły 518,792

koron. Działalność kółek wpływa korzystnie na zmianę w sposobie gospodarowania polskiego włościana; na niwach jego, uprawianych setki lat tą samą przedwieczną modą, zjawiają się nowe odmiany zbóż, nowe rośliny pastewne, postępowe narzędzia, a nawet tu i owdzie wspólnie używane maszyny. Ale kółko staje się we wsi zazwyczaj ośrodkiem wszelkiej działalności zbiorowej. Tam, gdzie na czele znajdują się jednostki ruchliwe i z inicjatywą, powstają przy kółkach spółkowe mleczarnie, piekarnie, rzeźnie, kasy pożyczkowe, wreszcie straże pożarne. Tych ostatnich istnieje np. 206.

Ciekawy proces przechodzi handlowa działalność kółek. Liczba sklepów wiejskich, zakładanych przez kółka, mnoży się wprawdzie stale (w r. 1903 było ich 737, w r. 1904 już 833), ale równocześnie coraz częściej oddają kółka swe sklepiki w dzierżawę. W ten sposób działalność ich na polu handlowym staje się niejako organizacyjną i dydaktyczną: kółka powołują do życia sklepiki, użyczają im swej protekcji, przyzwyczajają do nich ludność, a same cofają się do swych właściwych, ściślejszych zadań.

A kierujący całą instytucją «zarząd główny» działa, jako naczelny inicjator i nauczyciel: urządza pola doświadczalne, kursy zawodowe i wystawy, wydaje pismo fachowe, utrzymuje instruktorów rolnictwa i sadownictwa, rozsyła lustratorów po całym kraju i t. p. Tak pracują «kółka rolnicze» w Galicji, które, przy jednomyślnem poparciu wszystkich kół społeczeństwa, stały się potężną dźwignią gospodarczego i kulturalnego postępu wsi polskiej.

Rozłam jednolitej dotąd partji robotniczej w Galicji na polską i żydowską, wzrost sjonizmu i powstanie we Lwowie żargonowych dzienników z tendencją nie koniecznie przyjazną wobec polskość, zniewalają do skierowania baczniejszej, niż dotąd, uwagi na życie miljonowej blisko masy żydowskiej.

Ludność żydowska w Galicji wynosi 806,262 głów.

Na jakie grupy społeczne rozpada się ten organizm, zrosnięty z żywym ciałem narodu polskiego, a przecież żyjący odmiennem, przeważnie obcym mu życiem?

Znikomo drobny procent żydów galicyjskich utrzymuje się z gospodarstwa rolnego. Żydów-«chłopów», uprawiających ziemię własnymi rękami, niema nad kilkuset. Gospodarstwa tej nielicznej warstwy żydowskiej obejmują przeciętnie 8 do 10 morgów. Około tysiąca żydów posiada fermę 40 do 50-morgowe,

uprawiane już z pomocą rąk chłopskich. Około 1,600 żydów dzierżawi majątki obce. Kilkuset żydów ma wielkie własności ziemskie. Stan materialny wszystkich żydów, pracujących w rolnictwie, jest korzystny. Nie mówiąc o wielkich posiadaczach, którzy uprawiają ziemię na wielką skalę, hodują bydło i pędzą gorzelnie, także pomniejsi rolnicy żydzi znajdują się w położeniu zadawalniacem.

Około 200 tys. żydów, zamieszkałych w miastach, cieszy się względem lub całkowitym dobrobytem, albo nawet zalicza się do galicyjskich nababów. W tej warstwie widzimy właścicieli domów i fabryk, bankierów, kapitalistów, kupców, szynkarzy i hoteljerów, dalej adwokatów, lekarzy, techników i urzędników. Około 300 tys. walczy ciężko o byt. To drobni handlarze, upadający pod ciężarem konkurencji, faktorzy i rzemieślnicy w liczbie 36 tys., pędzący przeważnie lichy żywot. Zupełnych nędzarzy, przymierających głodem, jest (na wiarę informatorów żydowskich) 200 tys. Są to ludzie nieokreślonego zajęcia, chwytający się różnych zarobków przygodnych.

Bezmyślnym przesądem jest upatrywanie w całej obrzymiej masie żydostwa solidarnej spółki krezusów jawnych lub ukrytych. Nędza zbiera tu obfite plony, skazuje na wieloletnie cierpienia, degeneruje cielesnie, duchowo i moralnie. Niezłomne i wszędzie te same rządzą tu prawa ludzkie.

Wielkie nowoczesne zjawisko gospodarze, emigracja, występująca wszędzie, gdzie podaż rąk roboczych wyższa jest od popytu, podpisuje oburącz świadectwo nędzy żydowskiej. Najobfitsze zniwo święci emigracja wśród żydów. Jak podają wykazy statystyczne, wzrosła ludność żydowska w Galicji w ostatnim dziesięcioleciu o 5 proc., gdy chrześcijańska powiększyła się o 10 proc. Gdy notoryczną jest rzeczą, że naturalny przyrost ludności żydowskiej jest o wiele większy, niż chrześcijańskiej, musimy procentowe ubywanie żydów w Galicji policzyć na karb silnie rozwiniętej emigracji. Rozumie się, że zjawisko to wyjść może tylko na naszą korzyść. Uboga Galicja pozbywa się nadmiaru swego proletariatu. Polska pozbywa się częściowo żywołu, obcego jej mową, obyczajem i duchem.

Ton.

LWÓW, 14 lipca.

[Walka stronnictw. Czynne objawy. Napad na redakcję «Słowa Polskiego». Strzały. Zburzenie kiosków. Groteskowy morał.]

△ Od kilku miesięcy nieprzyjazny już i dawniej stosunek grup wszechpolskiej i socjalistycznej w Galicji naprężył się do

niebawym przedtem granic. Organy obu obozów: „Słowo Polskie“ i „Naprzód“ zionęły na siebie ogniem i siarką. W marcu student-socjalista napadł na redaktora Wasilewskiego na ulicy i usiłował go znieważać. „Ideowy“ ten atentat pozostawał w widocznym zupełnie związku z rozpętaną i każdego dnia coraz bardziej szalejącą wojną dwóch stronnictw. W jakiś czas potem tłum robotników i studentów obrzucił kamieniami redakcję „Słowa Polskiego“. Zamachy te miały być (podług wyjaśnień pism socjalistycznych) dosadnym skarceniem redaktorów organu wszechpolskiego za stanowisko, zajęte przez nich wobec ruchów robotniczych w Królestwie.

Zdawało się, iż po napadzie ulicznym i szturmie na redakcję przełamie się zawziętość bojowa jednej i drugiej strony. Ale drażniący ton polemiki organów partyjnych (jeśli godzi się to zwać polemiką) trwał dalej. Z atmosfery wzajemnego jątrzenia wyłania się świeżo nowy burzliwy epizod, który gwałtownością przeszedł oba poprzednio, a zakończył się strzałami i rozlewem krwi. I tym razem także szło o „ukaranie“ „Słowa Polskiego“ za artykuły przeciw ruchom robotniczym za kordonem.

Pewnego dnia kilkudziesięciu studentów wyższych zakładów naukowych wtargnęło na dziedziniec „domu naftowego“, gdzie mieści się redakcja „Słowa Polskiego“ (od niedawna przeniosła się ona z lokalu frontowego do oficyn) i zasy-pało gradem kamieni okna lokalu redakcyjnego. Była to istna kanonada. W biurach redakcji i administracji powstał popłoch. Kilka osób wybiegło na podwórze, aby stawić czoło napastnikom, wdzierającym się do wnętrza. Wywiązała się bójka na pięści, laski i kije, a podczas bójki jeden z redaktorów wypalił pięciokrotnie z rewolweru, raniąc w nogę pewnego studenta uniwersytetu. Rannego wśadzono do dorożki i uwieziono. Atakujący, spłoszeni nieoczekiwanymi zapewne strzałami, rozproszyli się. Na miejscu pozostały, prócz śladów krwi, odłamki potłuczonego szkła, połamane laski i kamienie, na których wypisane atramentem znajdowały się litery P. P. S. i słowa: „Precz z czarną sotnią!“

Równocześnie w mieście, pod kolumną Mickiewicza, odbywała się wielka demonstracja socjalistyczna. Tu, dla wywarcia efektu na zgromadzonych, przywieziono rannego studenta z broczącą nogą i przedstawiono go, jako ofiarę, postrzeloną przez redaktorów „Słowa Polskiego“. Odezwały się okrzyki zemsty i już tysięczny tłum zamierzał dla doraźnego wywarcia jej ruszyć ku „domowi naftowemu“, lecz w ostatniej chwili udało się przywódcom skierować go w inną stronę.

Wzburzenie nie uśmierzyło się jednak rychło. Wieczorem zebrał się ponownie tłum studentów i robotników i zniszczył do szczeru dwa kioski z wydawnictwami „Słowa Polskiego“ w mieście. Lokalu redakcyjnego strzegła konna i piesza policja.

Rzecz niezmiernie charakterystyczna, że „Słowo Polskie“ nie znalazło w prasie tutejszej *ex re* całego zajścia żadnej dla siebie satysfakcji, mimo niebawalej brutalności napadu. Organ wszechpolski pisze teraz w elegijnym tonie o „obniżeniu poziomu naszego życia społecznego“. Przedziwnie brzmi to moralizowanie

w ustach „Słowa Polskiego“. Poprostu: groteskowo!

W.

△ Lwów. Rada miejska, odnowiona w polowie odbytymi świeżo wyborami, wybrała prezydium na lat sześć. Prezydentem m. Lwowa został p. Michał Michalski, kowal z zawodu, pierwszym wice-prezydentem dr. Tadeusz Rutowski, znany ekonomista i polityk (obaj posłowie na Sejm), drugim wice-prezydentem — p. St. Ciuchciński, blacharz. — P. W. Feldman wykazuje w „Naprzodzie“, że „Słowo Polskie“, ogłaszając w tych dniach odezwę «Zarządu głównego narodowego związku robotniczego» z daty: «Warszawa, czerwiec 1905 r.», wypuściła z niej ustępy antysemitki, z obawy (jak mówi p. F.) «przed utratą tysięcy pozabawionych godności własnej czytelników żydowskich». W autentycznym tekście odezwy wszechpolskiej znajduje się np. zwrot: «Kto nam rozkazuje? Chłystki i żydziaki krzykliwe». «Słowo Polskie» wykreśliło «żydziaków». W ten sposób odezwa została faktycznie sfałszowana, po oskalpowaniu bowiem nabrała zupełnie innego znaczenia. — We Lwowie powstało Towarzystwo turystyczne, którego zadaniem będzie ożywić ruch obcych do Galicji i wytworzyć w samem społeczeństwie większe zamiłowanie do zwiedzania własnego kraju.

△ Kraków. Wspaniałe zbiory p. Fel. Jasińskiego przeszły ostatecznie na własność Muzeum Narodowego w Krakowie. Składają się na nie dwa wielkie działy: dział sztuki polskiej (kilkaset obrazów nowoczesnego malarstwa polskiego) i sztuka obca (między innymi przepyszne zbiory japońskie). Ogólna wartość daru przenosi 400 tys. koron. — Stan. Wyspiański, wybrany członkiem Rady m. Krakowa, wystąpił z projektem utworzenia miejskiej komisji artystyczno-konserwatorskiej, celem utrzymania i rozwoju stylowego charakteru starożytnego miasta. — Z inicjatywy d-ra Tadeusza Zeleńskiego powstała w Krakowie instytucja humanitarna pod nazwą «Kropla mleka», celem dostarczania zdrowego pożywienia dla sztucznie karmionych niemowląt.

△ Wiedeń. Poseł ludowy Krempa wniósł w Radzie Państwa, na ręce prezydenta ministrów Gautscha, interpelację, w której dopomina się, aby urzędnikom państwowym nakazano traktować włościan pod względem form towarzyskich na równi z innymi warstwami, a w szczególności, by tytułowano ich wyrazem «pan», zamiast «ty» lub «wy».

△ Poznań. Wskutek zaproszenia pp. Józefa Kościelskiego, Macieja Wierzińskiego i d-ra Tadeusza Jaworskiego, odbyło się w Poznaniu zebranie dziennikarzy i literatów polskich, na które przybyło przeszło 20 osób. Zebranie zagał p. Kościelski, podnosząc konieczność zszeregowania się dziennikarzy i literatów polskich. Potrzebę tę uznali także i zebrani. Obradowano następnie nad ustawami i obrano zarząd tymczasowy. Skoro nieobecni dziennikarze i literaci wrócą do domu, zarząd zwoła walne zgromadzenie, które zadecyduje co do dalszej organizacji Towarzystwa. Prawdopodobnie zebranie odbędzie się w jesieni.

△ Toruń. Odbyło się tu zebranie działaczy politycznych, zwołane przez główny zarząd «Straży» poznańskiej, celem rozszerzenia tej organizacji na Prusy zachodnie. Z powodu małej liczby obecnych, postanowiono urządzić ponowne zgromadzenie z tymże programem.

△ Chicago. Jak donoszą dzienniki polsko-amerykańskie, zmarł w Chicago Piotr Kiołbasa, jeden z wybitnych, a wiekiem najstarszych przedstawicieli polskiego wychodźstwa za Oceanem. Kiołbasa, rodem z Górnego Ślązka, przybył do Ameryki jeszcze w r. 1855, jako siednastoletni chłopak i z początku wraz z rodzicami

pracował na roli. W ciągu 50 lat swego życia na obczyźnie próbował niezliczonych zawodów — prawdziwie po amerykańsku. Był niegdyś oficerem konnicy w służbie Stanów Zjednoczonych, potem kupcem korzennym, urzędnikiem policji, organistą i nauczycielem, poborcą ceł, notariuszem, posłem, a wreszcie, od r. 1891, skarbnikiem miejskim w Chicago i komisarzem robót publicznych. W życiu Polonii amerykańskiej brał żywy udział. Czynny był przy zakładaniu wielu parafij, szkół, towarzystw i organizacji.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Konferencja marokańska dochodzi więc do skutku. Zgodziła się na nią nawet W. Brytania, która zresztą nie mogła postąpić inaczej wobec zachowania się przyjaciółki — Francji. Hiszpanja również nie miała innego wyboru. Latwiej jeszcze poszło Austro-Węgrom, a państwa mniejsze interesowane, jak Danja, Holandja, Belgja i inne konferować będą z największą przyjemnością. Polityka ces. Wilhelma osiągnęła zwycięstwo na całej linii, i ks. Bülow cieszy się łaskami wyjątkowymi. Udał się ze sprawozdaniem na pokład „Hohenzollerna“, gdzie już cesarz osobiście przygotował wszystko, by przyjąć najuroczyściej swojego kanclerza. Rozkazał przybrać statek we flagi różnobarwne, załozę — włożyć mundury najświeższe, sam przywdział wielki uniform admirański, świecący od gwiazd i krzyżów orderowych, a ujrzawszy kanclerza, wstępującego na statek, dał znak, po którym trzykrotne wybuchło hurra! Ks. Bülow doświadcza wrażeń przyjemnych, a cesarz także, zwłaszcza ze względu, że wpływ niemiecki, zanim konferencja się zgromadzi, wzrasta sobie w Maroku z dniem każdym. Już przedsiębiorcy niemieccy otrzymali koncesję na budowę portu w Tangerze.

Ale na pogodnym niebie powodzeń germańskich widać małe obłoczki. Jak zwykle, zbliżają się z za morza. Konferencja marokańska odbędzie się co prawda, ale jak? Coś Francja brata się bardzo z W. Brytanią. Eskadrę angielską w Brest, a jej marynarzy w Paryżu przyjmowano z zapalem niezwykłym. Słychać głosy, mówiące już nietylko o porozumieniu i przyjaźni, ale o przymierzu na wzór anglo-włoskiego, czy anglo-japońskiego. Król Edward otwierał nowy, zbudowany przez pracowników francuzkich dok na kanale pod Manchesterem. Na tę uroczystość zjechali uczniowie szkoły marynarzkiej francuzkiej, żeglujący na statku szkolnym u wybrzeży angielskich. Witano ich w Manchester nader serdecznie, a król był ujmująco łaskawy. Miła to rzecz przyjaźń i zgoda, zwłaszcza w chwili, gdy tuż nad granicą stoi potęga olbrzymia, która nie przebiiera w środkach i wyciąga bez ceremonji rękę po wszystko, co niezamknięte leży. Przyjaźń an-

gło-francuzka jest dziś czynnikiem pierwszorzędym, a istnieją wskazówki, że w bliskim czasie może stać się początkiem przymierza anglo-franko-rosyjskiego. Zagrożonej przez hegemonję germańską Europie zaczyna chodzić o to, by powróciło na stanowisko dawne potężne mocarstwo, odwrócone dziś od spraw europejskich przez wojnę na Dalekim Wschodzie. Zwłaszcza pragnie tego Francja, a i W. Brytania, przeciw której zbroją się bez końca Niemcy na morzu, wygląda nastania kresu krwawym zapasom w Mandżurji i pod Władywostokiem. Wszyscy upragnionego czekają pokoju, i mianowanie p. Wittego, którego zna i ceni Europa, przewodniczącym gronu pełnomocników rosyjskich, powitano wszędzie nader życzliwie, w przekonaniu, że jest mężem, zdolnym do podjęcia zadania, najeżonego trudnościami, jakim będzie doprowadzenie do skutku rokowań pokojowych.

W Bawarji odbyły się nowe wybory do sejmu królestwa. Pod hasłem reformy wyborczej, rozszerzającej koło wyborców, zjednoczyli się centrowcy z socjalistami, co doprowadziło do zwycięstwa stanowczego nad stronnictwem narodowo-liberalnem. Wśród ogółu 159 posłów, katolicy wystąpią w nowym sejmie w liczbie 102, socjaliści w liczbie 13, resztę zaś stanowić będą narodowcy liberalni i frakcje drobne. Niema już wątpliwości, że reforma wyborcza nastąpi w najbliższym czasie i że sejm bawarski zaznaczy jeszcze dobitniej, niż dotąd, odrębność państwową królestwa wobec dośrodkowej polityki berlińskiej. Przymierze „czarno-czerwone“ nie rokuje zresztą dłuższego życia, jakkolwiek powtarza się w Bawarji po raz wtóry. P. Bebel uznał już za stosowne wystąpić z mową publiczną, w której przyznał słusność socjalistom bawarskim, że porozumieli się z centrowcami na gruncie akcji wyborczej, ale zapowiedział, że skoro tylko reforma dojdzie do skutku, ciż sami socjaliści będą walczyli bez pardonu przeciwko swoim sprzymierzeńcom i wytepią w Bawarji żywioł klerykalny. Co będzie, to będzie, ale na przymierzu zyskało przedewszystkiem centrum, które widocznie nie obawia się rozszerzenia prawa wyborczego na masy obywateli.

Na Krecie powstanie trwa, jak trwało. Pod Akrotiri powstańcy szturmowali pozycję oddziału rosyjskiego aż dwa razy i zostali szczęśliwie, bo bezkrwawo, odparci. Konsulowie odbyli naradę i wydali odezwę, obiecującą zwołanie zgromadzenia narodowego i nawołującą do złożenia broni. Wrażenia ten dokument narazie nie wywarł, a ks. Jerzy myśli o zrzeczeniu się godności komisarza europejskiego wobec niezgodności swojej roli z aspiracjami ludności. W Macedonji także wszystko idzie po grudzie. Aż zapytywano o to rząd angielski w parlamencie. Odpowiedział lord Lansdowne, że niema sposobu skutecznie wprowadzać reform, ponieważ wciąż daje się odczuwać w kasach tureckich brak pieniędzy.

Jedyny sposób polegałby na przekazaniu zarządu skarbowości macedońskiej jakiejś komisji międzynarodowej. Będzie kontrola, ład i porządek. Dyplomacja już myślała o tem na serjo, i postanowiono komisję utworzyć. Bo i reform nie można na tym świecie wprowadzać bez pieniędzy.

J. M.

WOJNA I POKÓJ.

Petersburg, 7 (20) lipca.

Wyprawa wojsk japońskich na Sachalin, które wyruszyły z Japonji 21 czerwca (4 lipca), a w trzy dni potem wylądowały na południowych brzegach wyspy, może być uważana za zupełnie dla japończyków pomyslną. Oddziały rosyjskie porzuciły zbombardowany Korsakowsk i, podpaliwszy go, cofnęły się na północ, gdy wojska japońskie wdrapały już się na wzgórza korsakowskie. Puściwszy się w pogoń, wojska japońskie w nocy na 29 czerwca (12 lipca) zaatakowały rosjan w okolicach Władimirówki i zdobyły pozycje rosyjskie bagnietami, tracąc 7 zabitych i 60 rannych. Wpadło im w ręce 5 armat i 80 jeńców. Rosjanie, którzy oprócz tego stracili do 150 zabitych i rannych, cofali się dalej, ostrzeliwani pod Najbuczni przez okręty japońskie. Położenie oddziału rosyjskiego, wskutek braku dobrych dróg, prowiantu i amunicji, stało się rozpaczliwem, tak iż, po dług doniesień japońskich, będą musieli kapitulować. Nieznane jest położenie na północy Sachalinu, gdzie w porcie Aleksandrowskim znajduje się gubernator wojenny wyspy jen. Lapunow z resztą wojsk swoich. Prawdopodobnie kabel morski pomiędzy Aleksandrowskim a Syberją został zerwany przez japońskie statki wywiadowcze, bo wiadomości ztamtąd od kilku dni niema. Siły rosyjskie, dochodzące do 7 tys. ludzi (w tej liczbie do 2 tys. uzbrojonych skazańców, którym zapewniono względną wolność za obronę wyspy), nie wystarczają do stawienia oporu sachalińskiej armji japońskiej, liczącej do 15 tys. regularnych wojsk wraz z kawalerją, artylerją i saperami. Część ludności cywilnej na Sachalinie, należąca do kategorii osiedleńców (tych, co odbyli już katorgę), została przewieziona wcześniej jeszcze na ląd syberyjski i będzie tam osiedlona pod dozorem. Na Sachalinie zostali tubylecy, wojsko, skazańcy uzbrojeni i część mieszkańców. Po bitwie cuszimskiej rosjanie nie ludzili się już, że zdołają obronić Sachalin bez floty. Wyspa dostała się więc poniekąd w posiadanie japońskie.

Cisza zalega na głównym terenie wojny. Ojama i Liniewicz nie przedsięwzięli dotąd nic, prócz ruchów strategicznych. Na wschodnim skrzydle pozycje armji japońskiej zostały teraz przesunięte znacznie dalej na północ, na linję Czantufu-Nanczendzy i są bardzo mocne. Na wschód od Czantufu zajęli japończycy wszystkie wzgórza okopami, a dokoła Nanczendzy wzniesli żelazną obręcz fortów, ostrzeliwujących ogniem krzyżowym drogę mandaryńską. Uniemożliwia to Liniewiczowi ruch naprzód i atak frontowy; to też Liniewicz (mający już do 400 tysięcy ludzi) zabezpiecza sam swoje linje przednie okopami, gotując się do oporu. Na północy Korei japończycy z wolna zbliżają się do granicznej rzeki Tumen; przy zatoce Anny flota japońska ostrzeliwała rosyjskie straże na brzegu koreańskim. Na północ od Władywostoku torpedowce japońskie poczyniły wywiady w zatokach Olgi i Włodzimierza, jak gdyby szukając wygodnych brzegów dla zamierzonego może wylądowania wojsk, mających zagrażać twierdzy rosyjskiej od północy.

Ten stan pogotowia wojennego jest tłem do nawiązujących się rokowań pokojowych. Na północ od New-Yorku leży wojenny port amerykański—Portsmouth, a na wysepce, połączonej z lądem długim mostem, na którym stoi warta, wznosi się okazały gmach marynarki. Jego sale oczekują już na pełnomocników japońskich i rosyjskich. Komura płynie oceanem Spokojnym, Witte za kilka dni popłynie oceanem Atlantyckim, Takahira i bar. Rosen znajdują się już w Waszyngtonie. Prezydent Roosevelt przyjmie u siebie pełnomocników obu państw z należnymi honorami, poczem przystąpią oni do wymiany pełnomocnictw i do układów. Od treści pełnomocnictw i od treści warunków minimalnych zależeć będzie dalsze powodzenie układów. Prasa japońska zgodnie zapowiada, że warunki będą umiarkowane, lecz zabezpieczające Japonji trwały pokój. Prasa rosyjska rozlała się na dwie opinie: jedni żądają koniecznie zawarcia pokoju za cenę wszelkich ustępstw logicznych, inni, z obozu skrajnie patrijotycznego, nie godzą się na żadne ustępstwa terytorjalne i na żadne odszkodowania pieniężne. Znajdują się w prasie rosyjskiej i tacy, którzy, świadomie czy nieświadomie, twierdzą, że wycieńczona Japonja zmuszona jest prosić o pokój, i że dlatego Rosja, dotąd niezwycięzona, powinna jej postawić twarde warunki i zagrozić jej ostatecznem pobiciem, gdyby się sprzeciwiała. Dzienniki poważne sądzą, że Komura i Witte

staną na wysokości zadania i zdolają kwestję pokoju rozstrzygnąć zgodnie z interesami żywotnymi swoich państw.

Szt.

Zwierzenia S. J. Wittego.

S. J. Witte, powołując się na choroby gardła, nie przyjmował w Petersburgu interviewerów. Jednakże zrobił wyjątek dla Howarda Tomsona, przedstawiciela petersburskiego amerykańskiej „Associated Press“, któremu oświadczył kategorycznie, że jest upoważniony jedynie do zbadania kwestji, czy z Japonją możliwym jest zawarcie pokoju, ale nie jest upoważniony do koniecznego zawarcia z nią pokoju za wszelką cenę. „Ostateczna decyzja—rzekł S. J. Witte—zależy od Jego Cesarskiej Mości: On sam tylko ma prawo kierować losami Rosji. Jego Cesarska Mość jest zwolennikiem pokoju i pragnie go, lecz obawiam się bardzo, że warunki, które postawią nam japończycy, będą takie, iż uczynią niemożliwymi wszelkie układy“. Dalej S. J. Witte zaznaczył, że w Rosji istnieje silna partja, żądająca wojny, lecz, że sam on należy do stronnictwa pokoju. Gdyby jednak warunki japońskie okazały się niemożliwymi do przyjęcia, wówczas wszyscy bez wyjątku w Rosji gotowi są prowadzić wojnę choćby kilka lat. W końcu S. J. Witte dodał, że korespondenci zagraniczni, przyzwyczajeni do warunków europejskich, mylnie zapatrują się na wypadki wewnętrzne w Rosji. „Rosja obecnie stanowi wielką rodzinę, rozdieraną wewnętrznymi niesnaskami, lecz różnice natychmiast znikłyby, gdyby naród poczuł, że pomyślność Rosji jest w niebezpieczeństwie“. We wszelkim razie, zdaniem S. J. Wittego, kryzys wewnętrzny za kilka lat przeminie, i Rosja powróci do swej wpływowej roli w koncercie państw europejskich.

Rozmowa ta, ogłoszona dziś przez „Agencję petersburską“, posiada znaczenie doniosłe. Świadczy ona, że Rosja wraz z Monarchą pragnie pokoju; zarazem Japonji dano do zrozumienia, że nie powinna stawiać wygórowanych żądań. S. J. Witte dowiódł, że rozumie wpływ prasy, skoro uciekł się do wynurzenia swoich poglądów za pomocą prasy (w tym razie amerykańskiej). Wiadomo, że japońscy mężowie stanu oddawna już posługują się prasą, żeby wywierać odpowiednie wrażenie na opinję. Tak samo uczynił teraz S. J. Witte.

Z powodu nominacji S. J. Wittego na pełnomocnika do zawarcia pokoju z Japonją, większość dzienników rosyjskich i zagranicznych wyraziła przekonanie, że nominacja ta dowodzi tryumfu „stronnictwa pokoju“ nad „partją wojenną“ w Rosji. „Now. Wremia“ zaznacza, że to przekonanie z jednej strony ma rację, albowiem istotnie w Rosji upadła partja osób, które przyczyniły się do wybuchu wojny, a upadek tej partji wyraził się w zniesieniu namiestnictwa i komitetu Dalekiego Wschodu. Natomiast „Now. Wrem.“ utrzymuje, że z drugiej strony przekonanie to nie ma racji, albowiem w Rosji potężna jest partja naczelnych wojskowych kierowników, którzy sądzą, że moc wojenna Rosji jest bardzo wielka, i że

dlatego nie należy zgadzać się na pokój poniżający, lecz raczej dalej wojnę prowadzić, żeby utrzymać godność Rosji na należytej wysokości.

O stanie finansów rosyjskich znajdujemy artykuł p. t.: «Niepokojące dane» w «Słowie» petersburskim. Autor artykułu zaznacza, że wprawdzie rząd posiada obecnie 1.056 tys. rb. w złocie, lecz jednocześnie bilety kredytowe i t. zw. papierowe «serje» państwowe dosięgły już sumy 1.055 tys. rb., a więc całe posiadane złoto służy do pokrycia papierów. Poza tem na rachunku bieżącym skarbu państwa znajdowało się 1 czerwca r. b. zaledwie 89¹/₂ milj. rb. (gdy jeszcze przed rokiem było 281 milj. rb.). Wynika ztąd, że skarbu ma do rozporządzenia tylko 89¹/₂ milj. rb., podczas gdy wydatki wojenne dochodzą do 100 milj. rb. miesięcznie. Autor przewiduje, że będą wypuszczone w znacznej ilości pieniądze papierowe, na których pokrycie złota już nie starczy, co obniży kurs pieniędzy i zniweczy walutę złotą.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PRZEGLĄD.

[Doniosłe postanowienie. Część prasy potępia bezrobocie szkolne. Bezsta obaw].

Bezrobocie szkolne wysunęło się na czoło spraw publicznych Królestwa ¹⁾. Termin rozpoczęcia roku szkolnego zbliża się. Czy młodzież ma pójść do szkoły rządowej, czy też ma ją w dalszym ciągu bojkotować? Żywioły umiarkowane radzą pójść. Żywioły radykalne są za bojkotem. Wśród tych ostatnich daje się słyszeć zdanie, że jeśli bojkot był nawet błędem, to dzisiaj cofnąć się już jest za późno. Ci, co tak rozumują, zdają się zapominać, iż wytrwałość w błędzie gorsza i zgubniejsza jest, niż sam błąd. Miałaby fałszywa ambicja nakazywać człowiekowi, który zmylił drogę, bezkresną wędrówkę po manowcach?

Notujemy głosy rozsądku. W dniu 11 lipca w salonach hr. Adama Krasińskiego zebrało się grono poważne obywateli pod przewodnictwem ks. biskupa Kazimierza Ruszkiewicza i postanowiono, niemal jednomyślnie, wypowiedzieć publicznie przekonanie, że w interesie społeczeństwa należy wpłynąć na powrót młodzieży do szkół publicznych z nowym rokiem szkolnym. Zwyciężyło zdanie, że «lepsza zła szkoła, aniżeli żadna». Przeciwno tej złej szkole nie zrzeczono się bynajmniej walki. Uznano, że bezrobocie szkolne nie jest w tej walce pożyteczną bronią; lecz równocześnie uznano za absolutnie niezbędną rzecz protestowanie przeciwko obecnej szkole, i to jest sprawą, nie mogącą ulegać żadnej wątpliwości, iż spo-

¹⁾ Sprawę szkolną w Królestwie omawialiśmy obszernie i szczegółowo w N-rach 7, 10 i 11 «Kraju» r. b.

leczeństwo nasze nie da się pozyskać bez dania mu narodowej szkoły. Jest to «*conditio sine qua non*». Walkę o szkołę tę prowadzić wszakże należy środkami legalnymi i w sposób otwarty.

Doniosłe to posiedzenie osób, interesujących się głębiej sprawą szkolną,—na którym przemawiali między innymi pp. Ad. Peplowski, S. Askenazy i hr. Maur. Zamoyski—poprzedzone było głosami kilku poważnych organów prasy, stanowczo i energicznie domagającymi się zakończenia bezrobocia. Hr. Tomasz Potocki w «Gazecie Warszawskiej» wymownie wskazał, iż skutki spadną na uboższą młodzież, bo bogatsi wyjadą kształcić się dalej do Cesarstwa, do Galicji, albo zagranicę. «Jakież element wniesie do społecznego stroju z czasem zastęp bohaterów strejkowych?» — pyta autor. I, doprawdy, groźne to zapytanie. Podkopanie władzy ojcowskiej i jedności rodzinnej już teraz stanowi niesłychanie duże niebezpieczeństwo społeczne. «Podobno stoimy w przededniu reform liberalnych. Czyż więc w chwili, wymagającej od nas ogromnego zasobu rozwagi, godzi się trwać w przedsięwzięciu, tak dalece ryzykownem?» Hr. Potocki twierdzi, że wobec zametu, ogarniającego dziś całe niemal państwo, musimy wyróżnić się, jako niezarażony, z dawnych czasów niezwyrodniały całokształt, pełen życiowej twórczości, przejęty poczuciem celowości politycznej i społecznego ładu.

Podkreśla jeszcze hr. Potocki prawdę, iż «gwałt rodzi gwałt» i wskazuje na niebezpieczeństwo ogólne: z jednego, powszechnie tolerowanego bojkotu powstać może zgubny nałóg bojkotowania się wzajem przy każdej różnicy przekonań. Istotnie, powiedziec należy, że pohopność do nadużywania bojkotu w społeczeństwie naszym jest nadmierna. Hr. Potocki przestrzega, aby «przy nowej budowie nie popełnić starych błędów», aby ta nowa budowa, jaką będzie szkoła polska, była «z gruntu moralna» i aby wszczepiała w dzieci «miłość nauki, odwagę prawdy i poczucie godności ludzkiej».

W tymże duchu, tylko z właściwą mu ostrożnością i giętkością, przemawia p. S. Askenazy w «Bibliotece Warszawskiej». Nie chcąc narazić na szwank popularności, zdobytej zmużnym nakładem starań i wymowy, młody historyk nie szczędzi komplementów strejkującej młodzieży, chwali, że, podejmując bojkot, dowiodła rdzennej, destrukcyjnej wadliwości obecnej szkoły publicznej,—tem niemniej prosi jednak o położenie końca *exodusowi*, który równocześnie nazywa wrzuszającym...

W «Słowie» głos zabrał p. A. D., z dużą zrecznością, wykazując sprzeczności pomiędzy środkiem a celem w ruchu szkolnym, czy przeciw szkolnym: zawsze bojkot organizuje się z celem zaszkodzenia temu, przeciwko komu jest zwrócony, a tu mamy ten szczególny wypadek, iż szkody ponosi jedynie sam bojkotujący. To też nigdzie na świecie cywilizowanym nie był bojkot szkolny stosowany. Prawda i to, że nigdzie niema tak złych szkół, co zresztą minister oświaty Wannowski sam oznajmił i reforma tych szkół ciągle jest na porządku dziennym. Szkoły polskiej pragnie p. A. D. równie gorąco, jak i inni, i to nietylko z narodowych, ale i z wychowawczych względów; tylko bojkot obecny nie może nam tej szkoły dać, a nawet on nas od niej oddala; dlatego jest szkodliwy.

Głosy te brzmią stanowczo. Równocześnie atoli miały miejsce w Warszawie zebrania, które niemniej stanowczo wypowiedziały się za bojkotem. Sprawa tedy nie jest wcale załatwiona. Większość naszej prasy uważa ją w dalszym ciągu za należącą do kategorii t. zw. kwestyj drażliwych, które najbezpieczniej jest... przemilczać. O uchwale, powziętej na posiedzeniu u hr. Adama Krasińskiego wydrukowały sprawozdanie tylko cztery pisma. Wszystkie inne pominęły ją oględnym milczeniem. I pamiętać należy, iż dotąd jeszcze nie wypowiedzieli swego zdania w sprawie bezrobocia szkolnego nasi pedagogowie. Słyszałem, iż mają oni niebawem kolektywnie ujawnić swoją opinię. Przedwczesnym byłoby przesądzać, w jakim duchu przemówią. Faktem atoli jest, że kto dziś przemawia przeciw bezrobociu, ten narazi się na niepopularność. Zaś odwaga cywilna nie była nigdy naszą narodową cnotą.

Dużo miejsca w naszych przeglądach zajmują sprawy szkolne, ale zajmują one też i dużo miejsca w życiu narodowym naszym; wakoje upłynęły już do połowy, pora najwyższa myśleć, co będzie i jak będzie za miesiąc.

Wuk.

W posiedzeniu, które miało miejsce u Adama hr. Krasińskiego, a na którym wyrażono przekonanie, iż należy wpływać na powrót młodzieży do szkół, brał także udział p. J. Gadomski, redaktor «Gazety Polskiej». Zaprotestował on w Nrze 178 swego pisma przeciw komunikatowi, zaznaczając, iż w przemówieniu swem, aczkolwiek ubolewał nad strejkami, wyjawiał zdanie, że oświadczenie się grona prywatnego przeciw strejkowi nie może mu zapobiedz. Hrabią Krasiński odpowiedział w liście do redakcji, iż p. Gadomski, wysłuchawszy sprawozdania, nie miał mu nic do zarzucenia. P. Gadomski tłumaczy, że istotnie podszedł do stołu, przy którym pisano komunikat, lecz wprędce odszedł odeń, «ani aprobując, ani dezaprobuując».

Lwowski «Dziennik Polski» zaczerpnął z «Polaka» wiadomość o odbytych w Warszawie zjeździe «przedstawicieli organizacji ludu wiejskiego, działających w myśl programu stronnictwa demokratyczno-narodowego». Według tego sprawozdania, na zjeździe «mówiono przede wszystkim o sprawach gminnych i o walce o prawo w gminie. Po rozprawach zebrani doszli do wniosku, że należy wszelkimi sposobami podtrzymać walkę o język polski w gminie, szkole i sądzie. Prócz tego należy się starać o wprowadzenie następujących zmian w gminie: 1) usuwać poleję z zebrań gminnych; 2) przeprowadzać uchwały, domagające się zniesienia przepisów o prywatnym nauczaniu; 3) uchwałić skasowanie sklepów monopolowych; 4) nie uchwałać pieniędzy na prenumerowanie «Oświaty» i pism rosyjskich; 5) natomiast uchwałić pieniądze na cele użyteczności publicznej (ochrony i t. d.); 6) wybierać na wójtów i pisarzy ludzi oświeconych, uczciwych i dobrych polaków». W dalszym ciągu uznano za konieczne nie posyłać dzieci do szkoły rosyjskiej. Wreszcie zebrani włościanie zgodzili się «na plany i sposoby prowadzenia polityki przez stronnictwo demokratyczno-narodowe, zmierzające w chwili obecnej do zdobycia autonomji, czyli samodzielności prawno-politycznej Królestwa Polskiego drogą walki o prawo narodowe, a nie drogą bezcelowych, a więc szkodliwych w chwili obecnej rozruchów zbrojnych i występowania przeciwko rządowi z bronią w rękę». W zjeździe brało jakoby udział 60 przedstawicieli 9 guberni Królestwa Polskiego (brakło tylko wysłańców z gub. suwalskiej).

Głosy dzienników galicyjskich.

Sprawę bezrobocia szkolnego szeroko omawia prasa zakordonowa. «Czas» krakowski stawia pytanie: czy w razie powstania nawet jaknajwiększej liczby szkół prywatnych nie powinna młodzież zaprzestać bojkotu szkoły państwowej i wrócić w jej podwoje? I poddawszy kwestję tę pod rozstrzygnięcie «zimnego rachunku ze stanowiska interesów narodowych», odpowiada:

«Ci, którzy doradzają młodzieży trwać dalej w bojkocie, doradzają jej źle, ze względu na nią samą, ale i ze względu na społeczeństwo. Liczba młodzieży z wyższym wykształceniem zmalałaby wskutek tego w sposób zatrważający. Nauka w prywatnych szkołach może być dostępną tylko dla dzieci rodziców zamożniejszych; dzieci uboższe miałyby ją zamkniętą niemal zupełnie, jeżeli odliczymy skromną w każdym razie ilość możliwych miejsc bezpłatnych. Dalszy bojkot przeto, nawet przy takiej szkole rządowej, jaka obecnie istnieje, a przeciwko której rodzina przecież zawsze oddziaływała, tępiąc jej fatalne skutki, musiałby umniejszyć stan kultury w Królestwie. Jest jednak jeszcze wzgląd inny, który wskazuje zaniechanie bojkotu. Postulatem społeczeństwa polskiego w Królestwie jest dopuszczenie polaków do stanowisk urzędowych. W razie spełnienia się tego postulatu, dalsze trwanie bojkotu sprawi, że nie będziemy mogli korzystać z tej zmiany w tej mierze, w której to było możliwym, gdybyśmy mieli odpowiednią ilość ukończonych uczniów, strata nie ze względu na jednostki, które gdzieś indziej mogą znaleźć zajęcie, ale ze względu na społeczeństwo».

Z tych powodów, mówi dziennik krakowski, należy zaprotestować sta-

nowczo przeciw bojkotowi szkoły w Królestwie.

Lwowska «Gaz. Narod.» stwierdza, iż we własnym naszym interesie narodowym, w dążeniu do uzyskania większych praw i swobód narodowych, powinniśmy używać tylko takiej broni, która może być skuteczną dla nas, lub dla przeciwnika dotkliwą. Tymczasem strejk szkolny — to broń, która rani nas samych, zaś przeciwnika ani nie przeraża, ani mu imponuje.

Więć odrębne stanowisko zajmuje korespondent warszawski «Nowej Reformy». Jest on zarliwym zwolennikiem polskiej szkoły prywatnej i rzecznikiem bojkotu szkoły rządowej. Jak będziemy wyglądać — pyta załośnie — wobec biurokracji rosyjskiej, jeżeli, zamiast założyć szkołę polską, napędzać będziemy młodzież do rządowej szkoły?

«A właśnie taką, wysoce niepolityczną, uczucia narodowe drażniącą akcją w sprawie szkolnej podjęli obecnie nasi ugodowcy i, zamiast popierać co sił zakładanie prywatnych szkół polskich, rozpoczynają zacieklą kampanję przeciw dalszemu bojkotowaniu szkoły rosyjskiej. Po długich rokowaniach i agitacjach, doprowadzono do zebrania się u ordynata hr. Krasińskiego 43 osób, w których z góry upatrzono większość dla zapasów mającej uchwały. Zgromadzenie opierało się na 15 nazwiskach arystokratycznych, między którymi nie brakło także autorów osławionego memorjału dwudziestu trzech. Nie omieszkało wyzyskać nawet tak widoczny protest nieobecności Sienkiewicza, którego domniemane zdanie pociągnięto pod oświadczenie listowne takich niezawodnych adherentów, jak pp. Ludwika Górskiego i Aleksandra Rembowskiego. Zapomniano tylko na głos odczytać pełen godności narodowej protest jednego z najpoważniejszych ziemian, który w słowach szczerych, a do głębi duszy przemawiających potępia całą tę akcję. Gdybyż to przynajmniej, równoległe z tą akcją, rozpoczęto energiczne starania o założenie szkół prywatnych polskich! Ale tego nie zrobiono. Przeciwnie, cała ta akcja z natury rzeczy paraliżować musi akcję, podjętą przez postępowe sfery naszego miasta, w sprawie otwarcia wolnej szkoły polskiej».

Rozdzierający szaty korespondent «N. Reformy» nie chce zdać sobie sprawy, że zaprzestanie strejku młodzieży szkolnej nie wyłącza wcale starań, mających na celu zorganizowanie szkół prywatnych polskich, i zarzuty jego są tem lekkomyślniejsze, że właśnie ci, na których miota tak wymowne oskarżenie, odpowiednie usiłowania, nie szczędząc trudów i pieniędzy, równocześnie podjęli.

Gorzkie żale «Nowej Reformy» znalazły oddźwięk na łamach «Kur. Lwowskiego», który wszystkich uczestników zebrania u hr. A. Krasińskiego mianował w ezambul «ugogowcami przy robocie». Demokratyczny organ lwowski pod jeden rząd stawia hr. Adama Krasińskiego z p. Gadomskim, ks. biskupa Ruszkiewicza — z pp.: Franciszkiem i Lucejanem Zielińskimi, i wszystkich, nie

wylęczając pp.: Ludwika Górskiego, Maurycego hr. Zamoyskiego, d-ra Benniego, Henkiela, Rabskiego, Zdzisława Lubomirskiego, ks. Macieja Radziwiłła, Juljusza hr. Tarnowskiego, dr. Witolda Lewickiego i in. nazywa «gasiicielami ducha»... Obawia się, iż «komenda 43 ugodowców» może wywołać rozłam wśród młodzieży, dla której «w danych warunkach konsekwentny bojkot szkoły rosyjskiej w Królestwie Polskiem jest wskazanym, jako wyraźny protest przeciw pogwałceniu praw przyrodzonych» i winien być dotrzymanym, póki nie zwycięży.

«Słowo Polskie» waha się, na którą przechylić się stronę. Rozsądek każe iść w jedną stronę, obawa przed niepopularnością—w inną. Więc znajduje wymówkę, iż stronnictwo narodowo-demokratyczne w sprawie szkolnej dotychczas żadnego oświadczenia nie ogłosiło.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe nie tylko nigdy ujemnych stron strajku szkolnego, zwłaszcza bezwzględnie stosowanego. Z jego inicjatywy wyszła myśl skierowania młodzieży do szkół prywatnych, które, na podstawie uchwał Komitetu ministrów, mogą mieć język wykładowy polski. Z jego przeważnie inicjatywy wyszły starania, żeby z początkiem roku szkolnego jaknajwięcej szkół prywatnych polskich powstać mogło.

«Licząc się w tej sprawie, jak we wszystkich innych, z opinią publiczną i warunkami realnymi, stronnictwo demokratyczno-narodowe postanowiło nie śpieszyć się z decyzją ostateczną w sprawie tak ważnej i zbadać wprzód opinię i warunki możliwości dalszego trwania bojkotu. Tymczasem zaś postanowiono cały nacisk położyć na pozytywną stronę sprawy—na stworzenie szkoły polskiej».

«Słowo Polskie» poczeka z wypowiedzeniem swego zdania, aż się opinia publiczna wyraźnie skryształizuje. Ale już naprzód przypuszcza, że opinia oświadczy się, zwłaszcza na prowincji, gdzie szkół prywatnych nie ma, za *przerwanie bezwzględnego bojkotu*. I organ wszechpolski wzywa, aby, zważywszy na doniosłość sprawy, zamilkły wszystkie względy partyjne, aby przy decydowaniu jej społeczeństwo polskie kierowało się sumieniem obywatelskiem, nie zaś interesem stronnictwem. Spodziewać się należy, iż piękną tę zasadę «Słowo Polskie» zechce i w innych ważnych zagadnieniach, — a tych nie braknie, — stosować w pierwszym rzędzie—do siebie.

S.

WARSZAWA, 17 lipca.

[Zniwa Strajki, O komornie, Sejm krajowy. Język polski na kolei i w gminie.]

+ Zniwa już. A wdzięczna ziemia jakby wynagrodzić chciała te straty, jakie kraj nasz poniósł skutkiem długich i dotkliwych bezroboci. Zbiory zdają się być bardzo pomyślne, zboża bogate w słomę i ciężkie od ziarna. Były je tylko zebrać szczęśliwie, nieuszkodzone od deszczów, które tędy i owędy przechodzą. O rolnych strajkach nie nie słyhać, a

właściwie wszystko na pogłoskach i pogroźkach się skończyło. Nasz chłop okazał się granitową opoką dla wietrzących i kruszących wpływów socjalistycznych. Tam, gdzie go wichrzeń nie doszły, pozostał obojętnym, tam, gdzie go doszły, stanął naprzeciwko nim—groźny.

W miastach ruchy ekonomiczne trwają jeszcze, choć straciły dawną bezmyślność i groźbę. W Warszawie strejkują cukiernicy, szewcy i masarze. Społeczeństwo nasze w strejkach zawodowych upatruje legalny i słuszny sposób walki ekonomicznej o polepszenie bytu klas pracujących i rade jest zarówno z tego, że te klasy wywalczyły sobie faktyczne prawo do strejku, jak też i z tego, że państwowe prawodawstwo ten środek walki uznało. Ale oburzone one być nie przestają na terroryzm, jaki przy strejkach się zaprowadza, gdy już to burzy się sklepy lub fabryki tych chlebobawców, którzy ustąpić nie chcą, już to po zbojceku zabija się tych pracowników, którzy nie chcą się do bezrobocia przylączyć. A takie fakty, niestety, nietylko się powtarzają, ale poprostu są u nas na porządku dziennym.

Oryginalny i interesujący ruch ekonomiczny powstał w Warszawie wśród lokatorów. Dają oni do obniżenia komornego o 20 proc. To komorne w naszym mieście stołecznem istotnie jest bardzo drogie; ludzie na nie narzekali zawsze, a teraz, gdy czasy się pogorszyły, te narzekania wzrosły i doprowadziły do pewnych zabiegów, organizujących się. Kilku wielkich właścicieli miejskich zresztą, a pierwszy hr. Ksawery Branicki, z własnej inicjatywy swoim lokatorom o 20 proc. komorne zniżyli. To dało nowy impuls interesom lokatorów wogóle. W jednym z domów na Krochmalnej ulicy usiłowali oni wymódz do obniżenia na gospodarzu, na czem jednakże nie wyszli dobrze, bo p. o. ober-policmajstra wyjednał skazanie tych lokatorów na miesiąc aresztu w drodze wyroku administracyjnego. Tymczasem w Kole gospodarzy i lokatorów odbywają się żywe narady zainteresowanych, które narazie do rezultatów nie doprowadziły; postanowiono tylko postarać się o możność zwołania większego zebrania zainteresowanych, w celu publicznego wyświetlenia tej sprawy.

W oczekiwaniu ogłoszenia ustawy przedstawicielstwa narodowego, żywe zajęcie budzi pytanie, ile miejsca nam, polakom, przypadnie w tem przedstawicielstwie? P. Stanisław Skarżyński rozpatruje jedną z dalszych spraw: sejmku krajowego (w „Kurjerze Warszawskim“); sądzi on, że w sejmie państwowym powinny być rozpatrywane najogólniejsze tylko sprawy, jak skarb, sprawy zagraniczne, zarządu wojennego i kontroli budżetu, zaś inne należy oddać sejmom krajowym wobec wielkiej różnicy kultury i języka krajów, wchodzących w skład państwa. Królestwu Polskiemu potrzebny więc jest sejm krajowy, do rozstrzygnięcia spraw, w których przedstawiciele Kaukazu albo Syberji nie wieleby zaiste mogli powiedzieć.

Wprowadzenie języka polskiego na kolei wiedeńskiej stało się, powiedzieć można, faktem już, pod ogólnym naporem samych urzędników, znajdujących podstawę prawną w ostatniej uchwale Komitetu ministrów. Dwie kategorie stosunków od razu łatwo zdecydowano; mianowicie,

ze w stosunku do władz rządowych kolej używać będzie rosyjskiego języka, a w stosunku do publiczności i w wewnętrznej czynności—polskiego; wątpliwości mogło budzić jedynie, w jakim języku odbywać się będą stosunki dyrektora z naczelnikami—i tu przeważało zdanie, iż będzie to w języku polskim, albowiem urzędnicy na służbie w Królestwie winni są znać język miejscowej ludności, o czem i w samej uchwale Komitetu ministrów jest wyraźna wskazówka. Słyszałem, że urzędnicy kolei wiedeńskiej rosjanie, zarówno na średnich, jak i na wyższych stanowiskach będący, zachowują się z wielką poprawnością względem kolegów swoich polaków i nawet przez nich bywają wybierani do komisji i delegacji. Na odbytem w tych dniach zebraniu dorocznem akcjonariuszów kolei łódzkiej postanowiono pójść śladami kolei wiedeńskiej i tak samo wprowadzić język polski do urzędowania. Na kolei kaliskiej pasażerowie w wagonie restauracyjnym zażądali menu z polskimi nazwami potraw, a gdy garson nie uwzględnił tego, nikt nic nie obstałował z kuchni wagonu w ciągu całej podróży. Na kolei nadwiślańskiej awansowano na nieco wyższą posadę kontrolera ruchu oddziałowego, polaka, pierwszy raz od lat kilku. Wkrótce wszystkie napisy stacyj i inne będą w dwóch językach w całym Królestwie Polskiem.

I do gminnej kancelaryjności wprowadza się już język polski. Widziałem kwit, napisany po polsku, z grzbietem, wypełnionym po rosyjsku. Polszczyzna—okropna. Ale i to się poprawi niedługo. Księgi gminne prowadzą się w dwóch językach równocześnie: najprzód pisze się napis rosyjski, a bezpośrednio pod nim—polski. Kilkunastu obywatelom, którym wzbroniono czasowo pobytu w Królestwie jako karę za agitację, prowadzone w gminach w sprawie wprowadzenia języka polskiego, pozwolono obecnie wrócić do domu. Z wiadomości, ogłoszonych obecnie w sprawie starań się o wprowadzenie języka polskiego do gminy, widzimy, iż w ziemie i na wiosnę tego roku do trzysta gmin, a więc trzecia ich część niemal, zażądały tego, a szczególnie odporne na tym punkcie okazały się gminy ściśle włościańskie, w których obywatele wcale nie biorą udziału, jak gminy: Łętkowice, Kocice, Wielko-Zagórze i Faksice w powiecie miechowskim. Dowód to wyraźny, iż nie o politykę tu szło, ale o to, aby włościanie mogli zrozumieć, co się z ich pieniędzmi robi i jak się ich uchwały wypełnia. Trudno się nie zgodzić ze zdaniem, iż podwójna rachunkowość i księgowanie w gminach, gdzie podobno pisarz ma do prowadzenia sto sześć ksiąg, bardzo jest uciążliwa; to też należy się starać o umniejszenie pracy pisarzem, znosząc obowiązek rosyjskich tekstów, których w gminie nikt nie czyta, bo i nikt nie rozumie.

Z zadowoleniem powitaliśmy tu przyznanie ośmnastu pomocnikom adw. przys. wyznania mojżeszowego stopnia adwokata przysięgłego, który to stopień nie był żydom wcale przyznawany u nas od roku 1889; niektórzy prawnicy byli po lat dwadzieścia pomocnikami. Dwunastu takim pomocnikom, choć mieli oni prawa do stopnia adwokata, tego stopnia i teraz odmówiono.

A. C.

+ **Warszawskie Tow. rolnicze** postanowiło na ostatnim zebraniu: udzielić poparcia materialnego szkole ogrodniczej dla włościan w Pszczelinie; zbadać warunki ożary 100 tys. rb., którą proponuje obywatel ziemski z Podola, p. Sobalski, na utworzenie kasy emerytalnej dla robotników rolnych; starać się o pozwolenie władzy na odczyty ludowe.

+ **Radomskie Tow. rolnicze.** Na organizacyjnym zebraniu Zygmunt hr. Broel-Plater mówił «o ziemstwach», Stef. Jerzy hr. Moszyński «o ubezpieczeniu robotników rolnych». Spółka rolna radomska zamienia się obecnie na «Dział handlowy radomskiego Tow. rolniczego». Prezesem Towarzystwa został Juliusz hr. Tarnowski, zastępcą p. Ant. Bieliński; do zarządu weszli także: prezes b. Spółki, p. Adam Helbich i wice-prezes Maciej ka. Radziwiłł. Postanowiono dopuścić włościan do udziału w Towarzystwie.

+ **Płockie Tow. rolnicze** na ostatnim zebraniu uchwaliło założyć «związek hodowlany» przyjęło 12 nowych członków i zdecydowało nie odkładać wystawy powiatowej jesiennej. Odczyty wygłosili pp.: F. Makomski «o wynikach paszernia krow mlecznych systemem duńskim», Sławomir Miklaszewski «o badaniach gleboznawstwa» i S. Święcicki p. t.: «Samorząd ziemski a rolnictwo».

+ **Suwalskie Tow. rolnicze** postanowiło: pisać protokoły w dwóch językach, a księgi handlowe prowadzić w języku polskim; prosić powtórnie ministerstwo o pozwolenie na zjazd Tow. rolniczych w kwestji robotniczej.

+ **Agencja północna** donosi: Z powodu doniesienia «Gazety Kaliskiej» o wprowadzeniu języka polskiego do służby ruchu na stacji Kalisz, wiadomo ze źródła wiadrogodnego, że zarząd ruchu kolei kaliskiej nie otrzymał żadnego zezwolenia na zastąpienie języka rosyjskiego przez język polski, czyli, że zmiana byłaby nielegalną.

+ **Jeden z adwokatów warszawskich**, z upoważnienia pewnej tutejszej firmy handlowej, wniósł do ministerstwa komunikacji skargę na zarząd kolei nadwiślańskich z powodu odmówienia przyjęcia ogłoszenia w języku polskim do umieszczenia w wagonach i na stacjach. W sprawie powyższej ministerstwo zwróciło się z zapytaniem do zarządu żandarmerji kolejowej, która odpowiedziała, że zakaz używania napisów polskich w ogłoszeniach kolejowych w Królestwie wydany został przez generał-gubernatora warszawskiego Hurkę i dotychczas nie został odwołany.

+ **Adwokaci zamierzają** formularze pełnomocnictw, które dotychczas były zredagowane wyłącznie w języku rosyjskim, zapatrzeć również tekstem polskim.

+ **Dnia 15 b. m.**, na całej linii kolei warsz.-wiedeńskiej wszystkie depeşe postanowiono wysyłać w języku polskim.

+ **Komitet taniach mieszkań** im. małż. Wawelbergów w Warszawie ogłosił «odezwę do mieszkańców» tych domów, którzy domagają się zniżki komornego o 20 proc., idąc za prądem socjalistów warszawskich. Odezwa przypomina, że «tanie mieszkania nie powstały w celu dochodowym», że dochody instytucji nie wystarczają nawet na pokrycie wydatków, i że «zaległości komornego dosięgają obecnie blisko 6 tys. rb.» Mimo to nieporozumienie trwa ciągle, grożąc ruiną instytucji, założonej dla dobra samych robotników.

+ **Wielu właścicieli domów** w Warszawie otrzymało od agitatorów listy z pogroźkami i — w razie odmowy obniżenia komornego — wyrokami śmierci, podpisanymi przez różne «komitety», a zredagowanymi w języku rosyjskim.

+ **W ratuszu** odbyła się narada grupy właścicieli domów, zwołana staraniem p. Joska Weintrauba, celem obmyślenia środków przeciw agitacji w sprawie zniżenia komornego o 20 proc. Przewodził p. M. Luksenburg. Uchwalono wybór pięciu delegatów do komisji «Koła właścicieli domów i lokatorów», obradującej nad tą sprawą. Komisja ta miała już na 2-eh pierwszych posiedzeniach dojść do przekonania, iż zniżka komornego o 20 proc. naraziłaby wszystkich właścicieli na bankructwo. Zgromadzenie wybrało, jako delegatów, pp. Eljasza Bernsteina, Szyję Cederbauma, Edwarda Natansona, Abrama Truskera, Joska Weintrauba i M. Luksenburga.

+ **Mieszkańcy Woli pod Warszawą** utworzyli obywatelski komitet sanitarno-

gospodarski, którego przedstawicielami są pp.: dr. Fr. Kowalski, H. Radziszewski i G. Schmeike.

+ **Kamieniarze warszawscy** ogłosili prośbę do komitetu budowy trzeciego mostu, aby im powierzył wykonanie robót kamieniarskich, za co obowiązują się złożyć odpowiednią kaucję. Kraży bowiem pogłoska, że roboty mają być oddane obcym, jak to się już stało z czwartym mostem, kolejowym. W Warszawie przebywa 120 zawodowców wykwalifikowanych, z których tylko 35 ma stałą robotę w zakładach kamieniarskich.

+ «**Kurjer Codzienny**» podaje do wiadomości, że starania jego co do zmiany nazwy na «Głos Polski», zostały uwzględnione przez główny zarząd dla spraw prawowych. O terminie faktycznej zmiany nazwy pisma, «Kurjer Codzienny» zawiadomi czytelników w swoim czasie.

+ **Redaktor gazety** codziennej żargonowej «Der Weg» («Droga»), otrzymał pozwolenie na przeniesienie tego pisma z Petersburga do Warszawy.

+ «**Gazeta Losowań**» dowiaduje się, iż podana przez dzienniki rosyjskie wiadomość, jakoby kolej warszawsko-wiedeńska miała się starać o wydzierżawienie dróg żelaznych nadwiślańskich, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

+ **Grono członków Tow. rolniczego** w Warszawie opracowało program odczytów z dziedziny rolnictwa, które mają być wygłoszone w Łowiczu, Kutnie i Brześciu Kujawskim, w dni jarmarczne.

+ **Z Łodzi.** Chrześc. Tow. Dobr. postanowiło urządzić kursy wieczorne dla dorosłych analfabetów oraz utworzyć czytelnię. — Po trzymiesięcznym strejkowaniu zaczęła pracę ogromna fabryka, t. zw. Nicziarnia w Widzewie pod Łodzią. — Opracowują się plany budowy koszar dla wojska w Łodzi (gdzie ono dotąd stałe nie obozowało), kosztem 350 tys. rb. — Gwałtowne kurcze żołądka powtarzają się coraz częściej w Łodzi; były wypadki masowych zachorowań. Prasa miejscowa ostro napada na komisję sanitarną za jej bezczynność. Bardzo wiele osób poddaje się szczepieniom antycholeerycznym w instytucie bakteriologicznym d-ra Serkowskiego. — Rada zarządzająca kolei fabryczno-łódzkiej postanowiła wprowadzić język polski do biurowości kolei. — Kilku studentów uniwersytetu warszawskiego ogłosiło w pismach łódzkich, że sąd koleżeński orzekł, iż zarzuty, jakoby p. Bolesław Morozowski należał do tajnej policji, są bezpodstawne. — Wskutek zawieszenia przez władzę przedstawień teatralnych w Łodzi, trupa polska p. Glogera została bez środków do życia. — Osądzono sprawę 16-letniego łódzianina, który zdążył już popełnić 16 przestępstw, w tem 5 morderstw, 2 napady zbrojne i t. p. Skazano go na ciężkie roboty. *Argus.*

+ **Z prowincji.** Pp.: Ant. Szańkowski, właściciel dóbr Kępie, w pow. miechowskim, i adw. przys. Wład. Siłnicki z Radomia, otrzymali pozwolenie na powrót do Królestwa. — Wbrew uchwale pierwszej komisji, druga orzekła, że prochownia pod Jasną Górą w Częstochowie nie grozi klasztorowi niebezpieczeństwem; w sprawie tej z protestem wyjechał do Warszawy ks. przeor, o. Euzebjusz Rejman. — W stow. roln. w Ciecharowie, powiatowem, wybranego na członka zarządu, p. Mich. Bojanowskiego, władza nie zatwierdziła. — D. 14 b. m. odbyło się urzędowe otwarcie połączenia kolei Herby—Częstochowa z koleją pruską. — W kościele katedralnym w Płocku odbyła się d. 14 b. m. procesja na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. — W Józefowie lubelskim były d. 6 b. m. rozruchy antysemickie: rozbito sklepy i mieszkania żydowskie i zraniono kilku żydów. — W Pułtusk, jak pisze «Dziennik dla Wszystkich», odbyło się zebranie reprezentantów Kasy przemysłowców, na którym wyznaczono fun-

dusz na budowę gimnazjum, pod warunkiem, że robót nie powierzy się żydom, co zastrzeżono protokularnie. — Ogólne zebranie członków kasy posagowej w Piotrkowie uchwaliło dopuszczenie członków-żydów. — «Gaz. Kaliska» narzeka, że list z Kalisza do Zduńskiej Woli, odległej o 65 wiorst i połączonej z nim koleją, potrzebuje akurat tyle czasu na przyście, co list z Paryża do Warszawy. — Dyrektor «Huty Bankowej», inż. Wasiutyński i dyrektor huty «Zawiercie», p. Apel ustąpili z zajmowanych stanowisk.

O NASZYCH SPRAWACH.

(Prof. Pogodin o stosunkach rosyjsko-polskich i o naszych stronniactwach. Uwagi i niescisłości. Prof. Eilewicz polemizuje z prof. Askenazym. Bałamutny artykuł i korespondencja «Now. Wrem.» w sprawie językowej w gminie. «Prawa» o ulgach dla Królestwa.)

Prof. Pogodin zastanawia się nad wrażeniem, jakie wywołują w społeczeństwie naszym uchwały Komitetu ministrów, powzięte w wykonaniu ustępu 7 Ukazu 12 grudnia roku ubiegłego. Sądzi, że, jak to zwykle zdarza się systemowi istniejącemu, spóźniono się mniej więcej o całe półrocze. Gdyby uchwały te ogłoszono przed sześciu miesiącami, społeczeństwo polskie powitałoby je radośnie, ujrzałoby w nich początek nowego okresu w dziejach stosunku do państwowości rosyjskiej. Unikniono by drażniącego ruchuszkolnego, zamieszania w sprawach gminnych i, być może, nawet zaburzeń terrorystycznych, które wybuchły po wypadkach styczniowych.

Ale wówczas, przed pół rokiem, nie zaszła żadna zmiana w Królestwie. Wszystko szło dawnym trybem, niezadowolnienie rosło i, «podobnie jak w Rosji, to, co przed kilku miesiącami było marzeniami umysłów najśmielszych, dziś mówi się głośno na ulicach». Zaszła przysiężenie jeszcze jedna zmiana. Społeczeństwo polskie, które utóżsamiało dawniej system biurokratyczny z dążnościami narodu rosyjskiego i na wszelkie przeczenia odpowiadało, że «każdy naród ma takie rządy, na jakie zasługuje», zmieniło swolna swoje poglądy. Zaczęło pokładać pewne nadzieje w ruchu wyzwoleniowym rosyjskim «nie dlatego (jak to pisał jeden z publicystów galicyjskich), by rosjan wyprowadzić w pole, ale dlatego, że w tym ruchu dostrzegło znamiona taktu i dojrzałości politycznej.

Wszystko razem składa się na wniosek, że wrażenie uchwał, ogłoszonych 6 czerwca, nie będzie głębokie ani dodatnie. Społeczeństwo skorzysta z pewnych ulg, powstanie dużo polskich szkół prywatnych, ale «nadzieje polaków skierują się ku przyszłości, w której zgromadzi się przedstawicielstwo rosyjskie». Krach komisji do wprowadzenia przyobiecanych instytucji samorząd-

nych stwierdził—zdaniem prof. P.— że Polacy liczyć nie mogą na obietnice. «Z przebiegiem tej sprawy nie pogodzi się żadne stronnictwo polskie».

Autor chciałby nakreślić zarys podziału społeczeństwa naszego na stronnictwa. Wie, że bliższe określenie ich programów i dążeń, a zwłaszcza dzielących je różnic, jest rzeczą dla Rosjanina niełatwą. Z tem wszystkim próbuje wyróżnić ważniejsze nasze prądy stronnice. Zaczyna od «Ligi narodowej». Sądzi, że jest stronnictwem odrębnym, działającym pod hasłami powstańcami i dziś zaledwo wegetującym, ponieważ straciło wszelki wpływ i znaczenie. Prof. P. oczywiście ostatnich manifestów Ligi nie czytał, nie wie, że ta Liga jest czemś w rodzaju Komitetu naczelnego wszechpolsaków, zowiących się inaczej demokracją narodową, że zmieniła hasła jak rękawiczki, i że dotąd, działając dziś w duchu umiarkowańszym, nie straciła pewnego wpływu. Z tem wszystkim bieg wypadków odsunął jej najzarliwszych przedstawicieli na plan dalszy i dlatego patrzącemu zdala widzowi, jakim jest prof. P., wydać się mogło, że stanowią stronnictwo odrębne. W rzeczywistości to garstka ludzi, która nie chce dotąd puścić z rąk cugli kierowniczych stronnictwa demokracji narodowej, choć ta demokracja rozbiegła się dziś w różne strony i zabarwiła się w całą gamę kolorów, od bladego różowego aż do krwawo-szkarłatnego, poprzez wszystkie odcienia czerwoności. Zapatrując się na demokrację narodową, jako na stronnictwo najwpływowwsze, autor ma widocznie na względzie ów obóz różowy, najliczniejszy, pozbawiony, jego zdaniem, «zarówno pychy szlacheckiej, jak oschłości klerykalnej», i twierdzi, że do tej demokracji należy przyszłość. W rzeczywistości stronnictwa nasze, pozbawione możliwości pracy politycznej reprezentacyjnej, choćby w zakresie samorządu lokalnego, nie są dotąd właściwie skoordynowane i przyszłość dopiero koordynacji tej dokona.

Prof. P. podnosi znaczenie poważne P. P. S. Program tego stronnictwa ma, jego zdaniem, podkład narodowy, ale nie narodowo-państwowy. Dąży do zjednoczenia narodowości polskiej na podstawie reform socjalnych i samorządu, również na nich opartego. Klasy niższe, mówi prof. P., pomijający tu nasze włościństwo, przystąpiły masowo do P. P. S., tak samo, jak klasy średnie oraz inteligencja wyższa do demokracji narodowej. «Obie te wielkie partje jednoczy dążność do autonomji Polski. Na to godzą się również tak nie zorganizowane

jeszcze w zupełności stronnictwo demokracji postępowej, jak program najnowszy tak zwanych ugodowców». Autor przytacza ten program w zarysie ogólnikowym, poczem chciałby zajrzeć w przyszłość.

«Trudno wszakże — mówi — przewidzieć, jak ułożą się w przyszłości stosunki polsko-rosyjskie. Sądzę, że w granicach, które nie szkodzą jednolitości imperjum ani rozwojowi narodowemu i ekonomicznemu Rosji rdzennej, oraz jej kresów małoruskich i białoruskich, Polska ma prawo uczyć się i rządzić w swoim języku. Polacy mają prawo do przyznania tej zasady przez inteligencję rosyjską; mniejsza o to, jakie miano będą nosiły instytucje przyszłe».

Inny profesor, p. Filewicz, polemizuje w «Now. Wr.» z prof. Askenezym, dowodząc, że wszechnica warszawska świecie przechowała tradycje Milutina i ks. Czerkaskiego, którzy sądzili, że «uniwersytet rosyjski w Warszawie, oparty na szerokich podstawach i uwzględniający w stopniu odpowiednim ogólnosłowiańskie i czysto polskie gałęzie wiedzy, mógłby mieć nad brzegami Wisły samoistną wartość naukową». Uznaje prof. F., że Szkoła Główna była ogniskiem umiejętności, z którego promieniowały nazwiska pierwszorzędných uczonych i badaczy; ale zdaje mu się, że i późniejszy uniwersytet świecił gwiazdami. Wymienia z nich kilka, jak Makuszewa, Perwolfa, Grota, Kułakowskiego, a ze szczególną lubością rozwodzi się nad Budilowiczem, podnosząc wartość jego książki «O języku wszechsłowiańskim w rzedzie innych języków powszechnych starożytnej i nowej Europy». Lepiejby było już dla obrony tezy powołać się na parę badań Grota czy bodaj Perwolfa. Książka p. Budilowicza jest dziełem politycznym, niewątpliwie zresztą chybionem, a nie żadną pracą naukową. Mogły rozpisywać się o niej z zachwytemi «Halyczanin», «Narodni Listy», czy dr. Wergun w swoim piśmie, ale ludzi rozważnych książka ta pouczyła chyba o tem, że prądy szowinistyczne mają gorliwych zwolenników w gronach profesorskich.

Może prądy tego rodzaju, dążące wyraźnie do zniesienia indywidualności kulturalnej narodów słowiańskich, przyczyniły się najbardziej do zmierzchu tych ideałów ogólnosłowiańskich, nad których upadkiem ubolewa prof. F., uskarżający się zarazem nad zerwaniem obecnem z tradycjami Milutina i ks. Czerkaskiego. Jeżeli te tradycje mają znaczyć to, co chciał z nich wysnuć autor wzmiankowanej książki, zerwanie stanowcze byłoby jaknajbardziej pożądane. Trzeba pożegnać się z nieziszczalnemi dążnościami, przyznać się otwarcie do błędów i uczynić zadość sprawiedliwości, o którą chodzi społeczeństwu polskiemu.

«Now. Wr.» zamieściło dość bałamutny artykuł pióra tegoż profesora Filewicza o stosunkach rosyjsko-polskich. Jest tam mowa potrosze o wszystkim: o artykułach p. Lutomskiego, o uwagach «Kraju» co do programów naszych stronnictw, o programie, ogłoszonym przez «Słowo», o tem, że «ugoda» austriacko-polska «nie wprowadziła pokoju do życia wewnętrznego Galicji», i że w swojej istocie była «modyfikacją polskiej idei politycznej w duchu pangermańskich prągnięć Berlina». Autor zapewnia, że Rosja—to nie Prusy, ani też Austria, że «powinna iść własną drogą: stać się tarczą dla rozwijających się normalnie wchodzących w jej skład narodowości». Bardzo pięknie, ale wniosku ztąd żadnego co do natury owej «tarczy». Poprostu gawęda o tem i owem.

A na trzeciej stronie, drobnym już drukiem, p. Fedorow polemizuje dość niewyraźnie z uwagami, dotyczącymi niedogodności, jakie pociągają za sobą spisywanie w dwóch językach wszystkich, aż stu sześciu, ksiąg gminnych. P. F. zapewnia, że zniesiono już oddawna obowiązek prowadzenia większości tych ksiąg, i że, poza księgą uchwał, wszystkie inne są księgami buchalteryjnymi, a przeto niema właściwie powodu pisać je także po polsku. Autor z urzędu odwiedzał gminy od lat trzynastu i «przekonał się», że ludność rozumie język rosyjski, a dzieci dziesięcioletnie w szkołach mówią tym językiem. A czy p. F. mówi po polsku? Czy nauczył się przynajmniej w ciągu lat pięciu, o których wspomina Komitet ministrów? Może zresztą do tego czasu zmienił posadę. Kto wie, co będzie za lat pięć.

Artykuł, poświęcony wskazanym przez uchwałę Komitetu ministrów reformom w prowincjach zachodnich, ukazał się w «Prawie». Wspomniawszy w wyrazach wymownych o nieudolności systemu dotychczasowego w zakresie ustawodawstwa, któreby odpowiadało potrzebom żywotnym kraju i ludności, autor opisuje, co działo się w ciągu lat czterdziestu, gdy nowe wciąż ustawy wyjątkowe, zarządzenia oraz okólniki, jawne i poufne, krępowały rozwój normalny stosunków i utrudniały wzrost i postęp kultury. Artykuł pomija pobieżną wzmianką przywrócenie wyborów szlacheckich, podkreśla, że w urzędowym tekście ustępu, dotyczącego wprowadzenia języków polskiego i litewskiego do szkół początkowych dwuklasowych i miejskich, niema przecinka po wyrazie «początkowych», co spowodowało już próby wyjaśnień, że wprowadzenie wykładu tych języków nie stosuje się do

szkółek jednoklasowych. Poruszając sprawę zniesienia częściowego ukazu grudniowych, autor zastanawia się nad mianem «osób pochodzenia polskiego», mianem niewyraźnym, którego bliższe określenie może zależeć od dowolności. Podnosi dalej, że nowa ustawa dzieli dobra ziemskie na dwie kategorie: dóbr polskich o większym kole nabywców ewentualnych, i dóbr rosyjskich o kole mniejszym. Zestawia to z zasadą zależności wartości zamiennej majątków od popytu i dochodzi do wniosku, że lepiej byłoby znieść ustawy wyjątkowe *en bloc*, nie zaś tylko w części. Uznanie autora zupełnie uzyskało zniesienie dotychczasowych ograniczeń dla włościan.

Szczerbięc.

REFORMY PAŃSTWOWE.

[Sprawa Sejmu państwa. Idea sejmów krajowych. Amnestja religijna i ukaz o niej. Kwestja reformy sądów niższych i jej stan obecny].

Losy rządowego projektu sejmowego dotąd nie są znane. Zapowiedano jego rychłe zatwierdzenie i nawet uroczyste ogłoszenie w tych dniach w Moskwie. Przepowiednie nie sprawdziły się, a natomiast niektórzy świadomi rzeczy dziennikarze (ks. Mieszczerskij) zapewniają, że projekt sejmowy ministra Bulygina, jakkolwiek już ostatecznie ułożony, ma jeszcze wejść pod dyskusję, jeżeli nie Rady Państwa w komplecie, to przynajmniej bawiących obecnie w Petersburgu jej członków. «Now. Wr.» donosi natomiast, że projekt Bulygina w Radzie państwa rozpatrywany nie będzie wcale i że projekt ten dnia 2 (15) lipca został już złożony przez hr. Solskiego Jego Cesarzkiej Mości do ostatecznego zatwierdzenia. Inni utrzymują, że ogłoszenie ustawy Sejmu nastąpi w końcu lipca st. st., w rocznicę urodzin Następcy Tronu. Jednocześnie mnożą się wskazówki, że wszelkie zbiorowe narady przedstawicieli ziemstw, miast i korporacji prywatnych nad projektem Sejmu uznano za zbędne i dlatego ich zakazano. W lokalnych ziemstwach rosyjskich jednakże sprawa reprezentacji narodowej jest wciąż bardzo żywo omawiana i ogólnym życzeniem jest, aby jaknajrychlej tę reprezentację do czynu powołano. Choć urzędowe milczenie w tej sprawie jest ściśle przestrzegane, głośno wciąż o niej w prasie, wypowiadającej daleko sięgające nadzieje. Często powtarza się idea zwołania, oprócz Sejmu państwowego, także sejmów krajowych (p. St. Skarzyński w «Kur. Warsz.» żąda takiego sejmów dla Królestwa); sejmów te ułatwiałyby

zadanie Sejmowi państwowemu, biorąc na siebie uregulowanie spraw lokalnych. Lecz wszystko to są tylko życzenia: miarodajne sfery milczą.

Zeszły tydzień przyniósł urzędowy akt miłosierdzia dla ludzi, którzy cierpią za tak zwane «przestępstwa przeciwko religji». Ukaz 25 czerwca s. s. ogłosił częściową dla tych winowajców amnestję, niektórych zupełnie zwalniając od kary, innym ją zmniejszając znacznie. Całkowite przebaczenie otrzymały osoby, ukarane za niedoniesienie władzom o bluźnierstwach, za porzucenie wiary chrześcijańskiej lub skłanianie innych do jej porzucenia (za takie winy kara dochodziła do 15 lat katorgi), podobnież darowano kary za przejście z prawosławia na inne wyznania chrześcijańskie. Darowano winy rodzicom, którzy skazani zostali za wychowywanie swych dzieci w innym wyznaniu chrześcijańskim, a nie w prawosławnym, jak to z urzędu należało (za takie winy karano więzieniem do 1 roku i 4 miesięcy i odbierano dzieci); dalej darowano winy kapłanom innych wyznań chrześcijańskich, którzy wykonywali obrzędy swej wiary nad prawosławnymi; osobom, winnym rozpowszechniania rokołu lub tworzenia nowych sekt (kara za to dochodziła do pozbawienia wszystkich praw i zesłania na osiedlenie); wreszcie darowano kary winnym powtórne przejścia do rokołu, publicznego objawiania jego obrzędów lub budowania dlań domów modlitwy.

Wszystkie te kary, wymierzone jeszcze przed wydaniem ukazu o tolerancji 17 kwietnia, a nieznanne już nigdzie w świecie cywilizowanym, umorzono teraz całkowicie, jako niezgodne z owym ukazem tolerancyjnym. Natomiast pozostawiono kary za inne wykroczenia religijne, które nadal, podług nowego kodeksu karnego, uznane są za przestępstwa. Obecny ukaz amnestyjny zmniejszył tylko te kary winnym do połowy lub o trzecią część. Są to takie przestępstwa, jak bluźnierstwo w cerkwi lub przy świadkach, ganień wiary chrześcijańskiej, nawracanie z prawosławia za pomocą gwałtu i t. p. Za te winy kara dochodzi do długoletnich robót ciężkich w katordze. Jeżeli takie przestępstwa będą sędzone już po wydaniu niniejszego ukazu amnestyjnego, to sądy mogą zmniejszać niektóre kary kodeksowe o połowę lub o trzecią część. Ukaz amnestyjny rozciąga się także po raz pierwszy na sekty racjonalistyczne (duchobory, molokanie, sztundyści), których wyznawcy podlegali pozbawieniu praw i zesłaniu do Syberji lub na Kaukaz i zawsze dotąd z pod amnestji byli wyłączani.

Znaczenie tego ukazu o amnestji religijnej prasa rosyjska ocenia różnie, zaznaczając zgodnie, że jest on niezupełny i że o powszechnej tolerancji religijnej jeszcze mowy nie ma. Istnieją także przypuszczenia, że obecnie działająca komisja tolerancyjna hr. Ignatjewa ustanowi pewne przepisy, ograniczające na praktyce udzieloną w teorji tolerancję.

Ujednostajnienie sądownictwa niższego w całym państwie było przedmiotem narad w Komitecie ministrów, w myśl ukazu 12 grudnia. Dopiero teraz możemy z ogłoszonego świeżo djarjusza obrad Komitetu ministrów nad tą kwestją dowiedzieć się o dalszych losach reformy niższych sądów. Oto Komitet ministrów wyraził taką opinię: należałoby całkiem znieść lub z gruntu przekształcić sądy włościańskie, następnie odebrać naczelnikom ziemskim ich obecne funkcje sądowe i przelać je do ogólnych sądów oraz ustanowić osobnych sędziów niższych, podlegających wyłącznie ministerstwu sprawiedliwości (tak, iżby wogóle władze administracyjne pozbawione były raz nazawsze prawa wymierzania kar). Do tej opinii swojej Komitet ministrów dołączył opinię ministra sprawiedliwości (Murawjewa) o konieczności polepszenia materialnego bytu sędziów i ustanowieniu zasady «nieusuwalności sędziów», co nada im niezbędną samodzielność i niezależność od administracji. Wszystkie te opinie doczekały się aprobaty Cesarzkiej, a szczegóły tej reformy polecono opracować ministrowi sprawiedliwości (Manuchinowi). Tym sposobem objawiona od 30 lat tendencja do zniesienia samodzielności sądów na korzyść administracji, doczekała się w Komitecie ministrów potępienia.

Z jakim jednak skutkiem wykona tę ważną reformę sądów niższych ministerstwo sprawiedliwości — przyszłość okaże. W Europie zachodniej reformy takie obmyślają liczne komisje parlamentarne, a nie sam tylko minister ze swymi urzędnikami gabinetowymi. Może być zresztą, że reforma sądów niższych doczeka się dyskusji w przyszłym Sejmie państwowym.

Przedstawiciele przemysłu różnych okręgów państwa wysłali depezę do ministra skarbu, w której, omawiając znany z gazet projekt wyborów do Sejmu państwowego, zaznaczają, że żywioł rolniczy w nim będzie reprezentowany nader silnie, przemysł zaś słabo: „Przy projektowanym systemie wyborów niema żadnej nadziei, ażeby przemysłowcy weszli do składu Sejmu państwowego. Również nie wejdą doń i przedstawiciele robotników, jako odrębnej grupy ludności, gdyż oni wcale nie są powołani do wyborów, a

więc nie będą mogli wyjaśnić i wyrazić potrzeb klasy robotniczej. Takie wyłączenie przemysłu będzie miało opłakane skutki nie tylko dla przemysłu, lecz i dla prawidłowego oświetlenia i rozstrzygnięcia skomplikowanych kwestyj gospodarstwa narodowego. W końcu depeszy przemysłowcy proszą ministra, aby starał się przed Monarchą o nadanie prawa reprezentacji przemysłowcom.

„Prawo“ ogłosiło dosłowny tekst projektu nowej ustawy pasportowej, wniesionej przez ministra do Rady Państwa i mającej, w razie zatwierdzenia, zyskać moc obowiązującą w dniu 1 stycznia 1906 roku. Główne zasady nowego projektu są następujące: pasportu mieć nikt nie jest obowiązany (z wyjątkiem osób, znajdujących się w Petersburgu, Moskwie i Warszawie; żydów poza strefą osiedlenia; osób pozostających pod dozorem policji lub administracji; cudzoziemców); poza temi wyjątkami na żądanie policji tożsamość osobistości może być potwierdzona wszelkim innym dokumentem wiarygodnym. Wydawane w razie potrzeby książki pasportowe są bezterminowe dla wszystkich stanów; kosztują 15 kop. Pasporty zagraniczne pozostają na tych samych zasadach i kosztują tyle samo co teraz; lecz służyć mają w ciągu swego terminu na wielokrotny przejazd i powrót przez granicę (a nie na jeden raz, jak obecnie); wydawac je będą naczelnicy powiatów lub komisarze policyjni (a nie gubernatorzy lub oberpolicmajstrzy, jak dotąd).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× J. C. W. W. Książę *Sergiusz Michajłowicz* mianowany został generał-inspektorem artylerji.

×× W ministerstwie spraw wewnętrznych, pod przewodnictwem zastępcy ministra, *Watazziego*, odbyła się narada w sprawie tegorocznych zbiorów. Zebranie, na podstawie informacji, otrzymanych z różnych stron państwa, przyszło do wniosku, że tegoroczne zbiory zbóż będą w wielu miejscach niewystarczające dla wyżywienia ludności, wobec czego postanowiono wyznaczyć 25 mil. rb. na zapomogi dla miejscowości, dotkniętych nieurodzajem.

×× W ministerstwie spraw wewnętrznych przystąpiono do rewizji obowiązującej obecnie ustawy miejskiej. Komisji przewodniczy b. wice-dyrektor depart. gospodarczego *Kryżanowski*.

NIEURZĘDOWE.

× Wedle informacji „Słowa“ petersburskiego, ochmistrz *Bułygin* ustąpić ma ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych w końcu lipca. Następcą jego ma być hr. *A. Ignatiew*. Dyrektorem departamentu spraw ogólnych mianowany być ma r. r. st. *Woronin*; naczelnikiem miasta Moskwy mianowany być ma, wedle informacji tej samej gazety, jen. *Unterberger*; kap. *Klado* zająć ma stanowisko adjutanta przy adm. *Birilewie*.

× Obowiązki dyrektora departamentu policji, wedle informacji „Nasza Żiźn“, mają być podzielone pomiędzy dwie osoby, z których jedna obejmie zarząd spraw politycznych.

× Były ober-policmajster warszawski, baron *Nolken*, ma być mianowany naczelnikiem miasta Moskwy.

× Wedle informacji pism petersburskich, w tych dniach 18 oficerów marynarki gwardji zostanie wysłanych do Sewastopola, część zaś oficerów floty czarnomorskiej będzie przeniesiona do Petersburga, Libawy i Kronsztadu. Załoga czarnomorska pozbawiona będzie prawa noszenia na czapkach wstęgi orderu św. Jerzego, nadanego jej po kampanji krymskiej. Pancernik „*Potiemkin*“ ma otrzymać inną nazwę. Z pomiędzy załogi „*Potiemkina*“ nie chcieli uznać się za dezertów: podchorąży *Aleksiejew*, inż. mech. *Kaluźny*, wszyscy konduktorzy i 36 majtków. Wszyscy przybyli wraz z pancernikiem do Sewastopola i tam zostali aresztowani.

× Ministerstwo komunikacji, wobec licznych artykułów, zamieszczonych przez dzienniki o nadużyciach urzędników kazańskiego okręgu komunikacji, wydelegowało komisję dla zrewidowania biur tego okręgu.

× Synod polecił egzarsze Gruzji dostarczyć danych o ile klasztorów *kaukaskie*, zwłaszcza żeńskie, są dość zasobne, aby przyjąć udział w zabezpieczeniu rodzin oficerów i żołnierzy, poległych na wojnie.

W PETERSBURGU.

= **Odjazd.** D. 6 (19) b. m. wyjechał do Waszyngtonu prezes Komitetu ministrów *S. Witte*, pierwszy pełnomocnik Rosji w rokowańach z Japonją.

= **Obrady komisji** w sprawie wznowienia układów handlowych pomiędzy Rosją a Francją rozpoczęły się w Petersburgu. Ze strony rosyjskiej przewodniczy tow. ministra skarbu *Timirazjew*, a nadto przyjmują udział zarządzający wydziałem przemysłu *Langowaj*, dyrektor departamentu celnego *Belastin* i inni; ze strony Francji głównym przedstawicielem jest poseł *Bompard*, dalej senator *Viger*, deputowani *Noel* i *Lauraine* i t. d.

= **Za oszczerstwo.** W imieniu ks. *Uchomskiego* adw. przys. *B. Kutylowski* pościąg do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo redaktora „*Now. Wrem.*“ *A. S. Suworina* i współpracownika *K. A. Skalkowskiego*.

= **O zwrot strat.** Adwokaci pp. *Rodiczew* i *Winawer*, działając w imieniu redaktora „*Syna Otiecz.*“, wystąpili z powództwem do prezesa komitetu cenzury z powodu strat, jakie poniósł „*Syn Otiecz.*“ skutkiem skonfiskowania kilku nakładów.

= **F. Krzesiński.** W d. 3 (16) b. m. zmarł w majątku swoim przy st. *Siwerskaja* *Feliks Krzesiński*, nestor kolonji artystycznej baletu petersburskiego. Zmarły urodził się w 1823 r. w Warszawie, gdzie też rozpoczął swój zawód sceniczny. Jako słynny już mistrz baletu i mazurezysta niezrównany przybył ś. p. *Krzesiński* do Petersburga w 1853 r. i tu zajął wkrótce wybitne stanowisko w świecie teatralnym. Swoją talent choreograficzny i mimiczny przekazał w spadku synowi i dwóm córkom, z których p. *Matylda Krzesińska* należy do najbardziej cenionych prima-balerin baletu petersburskiego.

= **Nadużycia.** W porcie petersburskim ujawniony został szereg nadużyć, dokonanych przez niektórych kierowników budowa

tego portu. Okazało się więc, iż w ciągu długich lat używano materiałów skarbowych i robotników dla robót prywatnych. W taki sposób, jak podaje „*Piet. List.*“, powstały trzy wille w *Pawłowsku*, dokonano robót na prywatnych holowcach „*Silacz*“ i „*Herkules*“, zbudowano 5 nowych szalup, wykonano dla zwierzchników meble i t. d. Wskutek dokonanej rewizji usunięto z zajmowanego obowiązku inż. *marynarki Dmitrowa*, dziesiętnika i jeszcze parę osób.

= **Chińczycy w Petersburgu**, należący do poselstwa, w ostatnich dniach przebrali się zupełnie po europejsku, chowając warkocze pod kołnierzem. Widzieliśmy już w miejscach publicznych wytwornie ubranych po europejsku członków poselstwa pp. *Lu*, *Kue-Fana* i innych. Wyznać należy, że ci panowie, mówiący po francuzku i angielsku, w niczem nie ustępowali wyglądem i ogładą nawet wykwiatnym europejczykom. Transfornację tę w poselstwie chińskim przypisać należy ubocznemu wpływowi japończyków, którzy już oddawna ubierają się po europejsku.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Generał-gubernator warszawski wydał postanowienie obowiązujące przeciwko wszelkim zebraniom i zgromadzeniom bez pozwolenia policji.

×+ W kościołach łódzkich odczytano ostrzeżenie naczelnika wojennego, *Shuttlewortha*, że w razie śpiewania w kościele pieśni zakazanych, dokonywane będą masowe aresztowania.

×+ 12 lokatorów jednego z domów w Warszawie skazano na miesiąc aresztu (drogą administracyjną) za zmuszenie właściciela domu do obniżenia komornego.

×+ D. 17 b. m. patrol zastrzelił żyda przy ul. *Chłodnej* w Warszawie.

×+ Nowy gubernator miński, *Kurlow*, skazał 152 osoby na trzy miesiące aresztu za udział w demonstracjach ulicznych d. 28 czerwca (11 lipca).

×+ W *Teodozji* zniesiono stan wojenny i pozostawiono tylko stan ochrony wzmocnionej.

×+ Hr. *A. Ignatjew* objeżdża obecnie powiaty gub. *chersońskiej*, dotknięte niedawno zaburzeniami włościańskimi. D. 5 (18) lipca na dworcu kolei w *Elizawetgradzie* hrabia miał dłuższą rozmowę z wójtami włościami, sołtysami i przedstawicielami włościan, których zebrało się przeszło 200 osób. Hr. *Ignatjew* radził im czekać cierpliwie zapowiadzianych reform włościańskich i nie słuchać podżegaczy.

FAKTY I OBJAWY.

×+ D. 19 b. m. po południu, w *Hel-singforsie*, na placu *Senackim*, rzucono bombę w pomocnika generał-gubernatora *finlandzkiego Deitricha*, zadając mu rany w plecy, rękę i obie nogi. Życiu poszkodowanego nie zagraża niebezpieczeństwo. Sprawca zamachu zbiegł.

×+ D. 6 (19) b. m. w Petersburgu, o godz. 12 w południe, na dworcu carsko-sielskim, w chwili, gdy nadprokurator synodu *Pobiedonosców* wysiadł z wagonu, dążąc do powozu, wymierzył do niego rewolwer nieznanego jeszcze z nazwiska człowieka, którego natychmiast rozbrojono i aresztowano.

×+ Za „*Agencją Laffana*“ donosi „*Prawo*“ i pisma warszawskie, że w Petersburgu na sekretarza ministra spraw wewnętrznych, *Smielskiego*, wykonano zamach. Podczas przejazdu pojazdu sekretarza na

prospekcie Izmajłowskiemu dano do niego trzy strzały. Jedna kula trafiła w konia. Smiński nie uległ szwankowi. Jak mówią, wynika pomyłka. Tego dnia i o tej godzinie oczekiwano na przejazd ministra spraw wewnętrznych, ochmistra Bułygina».

×+ W koszarach, zajętych przez pułk wileński w Teodozji, dobosz Moczyłkower strzelił trzykrotnie do pułkownika Hercyka, nie trafił go jednak, natomiast ranił śmiertelnie szeregowca Tatarinowa i porucznika Drozdina.

×+ P. Czirikow zamieszcza w «Słowie» petersburskim list, w którym opisuje fakt pobicia na stacji Starica oficera przez 3 włościan, którzy, ujęci przez policję, objasnili, że oficer jest port-arturczykiem i że zbili go za to, że pozwolił bezkarnie Stesłowi poddać się japończykom.

×+ D. 4 (17) lipca w Moskwie, na dworcu kolejowym, zebrał się tłum robotników i zaczął hałasować. Gdy tragarz kolejowy zwrócił uwagę zebranych na ich niewłaściwe zachowywanie się, jeden z robotników pchnął go nożem, krzyząc: niech żyje Japonia! Sprawcę zamachu aresztowano.

×+ D. 2 (15) lipca w Kijowie, na przedmieściu, zwanem Danijówką, zebrał się tłum młodzieży żydowskiej przed synagogą, podniósł czerwoną chorągiew i strzelił parę razy z rewolwerów. Policja rozproszyła zbiegowisko.

×+ W Tyflisie pewna część robotników kolejowych, potępiających strejki, utworzyła tak zwaną partję patriotyczną. Ściągnęła ona na siebie powszechną nienawiść innych robotników i na życie jej przywódców wykonano różnemi czasy kilka zamachów zbrojnych. D. 1 (14) lipca, jak donosi kolumnikat urzędowy, zaciekleść doszła do tego, że dwudziestu robotników z tej partji, po wypiciu herbaty z ogólnego kotła, zachorowało i po paru godzinach dziesięciu z nich umarło, stan zdrowia pięciu innych jest groźny i tylko pięciu ma się względnie lepiej.

×+ D. 14 b. m. na kolei nadwiślańskiej przed Otwockiem, znaleziono w pociągu 238 pasażerów bez biletów, którzy rzucili się na służbę kolejową. pobili ją i rozbiegli się.

×+ D. 18 lipca w Warszawie, na ul. Pańskiej, nieznanymi sprawcy zranili śmiertelnie z rewolwerów rewirowego. — D. 16 b. m. na Pradze zastrzelono żandarma kolejowego.

×+ W Warszawie i w Łodzi rozlegały się w niedzielę, d. 16 b. m., na ulicach kilkakrotnie strzały, jako sądy doraźne, wykonywane przez socjalistów.

×+ Na przedmieściach Kamionka i Szmulowizna w Warszawie, tłum, złożony z paru set osób, zajął się tropieniem złodziei zawodowych i opryszków, którym wymierzano doraźne kary, bijąc bez litości.

×+ Trzeciego zamachu kolejowego w przeciągu kilku dni dokonano pod Zawierciem, psując tor na przestrzeni 25 sążni; dwa wagony towarowe są zdruzgotane.

×+ W Wierzbniku (gub. radomska) aresztowano 9 osób podczas zaburzeń robotniczych i pożaru sklepu monopolowego.

×+ D. 8 b. m. w Lublinie zabito strażnika ziemskiego, Karpowa.

×+ W Suwałkach zastrzelono starszego strażnika, Walickiego i zraniono młodszego, Andruszewicza.

BEZROBOCIA.

×+ W Warszawie: bezrobocie szwewów trwa w dalszym ciągu, gdyż pracodawcy nie przystają na żądania czeladników, domagających się podniesienia wynagrodzenia i utworzenia stałych warsztatów; w sprawie strejku kamieniarzy ma się odbyć narada sechowa; zawiesili pracę subjekei i pracownicy cukierniani, zmuszając do zaprzestania pracy we wszystkich cukierniach; majstrowie mularscy układali się z czelad-

nikami, oczekiwając więc zakończenia strejku; właściciele introligatorni przyszli do porozumienia z pracownikami, podnosząc im płacę o 15 proc.; w Charkowie strejkuje 14 tys. robotników fabrycznych, którzy gromadzą się dla narad co do dalszego postępowania; w Nikopolu, gub. jekaterynosławskiej, zaprzestano pracy tysiąc robotników, przybyłych do robót polnych z innych guberni; w Kielcach odbyła się w ratuszu narada majstrów mularskich, która, celem zakończenia bezrobocia robotników, ustanowiła 10-godz. dzień roboczy i podniosła płacę o 20 proc. W Suwałkach strejkowali wszyscy rzemieślnicy.

×+ «Düna Ztg», a za nią pisma warszawskie donoszą o rozruchach w Libawie, co następuje: W d. 29 czerwca n. st. w porcie libawskim zaczęły się zaburzenia. Wywołane zostały na skutek niezadowolenia marynarzy ze złej strawy. Marynarze wszystkich oddziałów zbuntowali się. Pobiegli do arsenału z bronią i amunicją. Na pomoc policji wezwano wojsko; nastąpiło starcie. Wszędzie słychać było wystrzały. Wreszcie żołnierze rozproszyli marynarzy. W dniu 30 czerwca przywrócony został zupełny porządek. Do «Neue Freie Presse» telegrafują z Libawy, że kilkuset marynarzy po ostatnich rozruchach uciekło z tamtąd. W nocy z d. 2 na 3 lipca o godz. 2 policja rozproszyła wielkie zbiegowisko. Kilka osób aresztowano.

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ Rozwiązanie problemu agrarnego do łatwych i prostych nie należy. Oto uchwały dwóch zgromadzeń włościańskich, zorganizowanych przez zebrania ziemskie w powiatach: jelizawetgradzkim gub. chersońskiej i zmijewskim gub. charkowskiej. Pierwsze żąda, iżby włościanie rolni otrzymali nie mniej, jak po 3 dzies. gruntów na osobę, w drodze wykupu, iżby nikt nie mógł w jednym ręku posiadać więcej nad 500 dziesięcin, iżby wreszcie zniesione zostało wspólne władanie ziemią w gminach włościańskich. Druga uchwała oznacza jako *minimum* nadziału 4 dzies. na osobę, żąda upaństwowienia ziemi i staje w obronie wspólnoty włościańskiej.

×+ W pow. wyszniewołockim, guberni twerskiej, wybuchły nieporozumienia pomiędzy włościanami, obywatelami ziemskimi i monasterem Nikoła—Terebieńska Puśtelnia. Lasy Jasztrémowa palą się od tygodnia.

×+ W gub. tyfliskiej utworzone zostały osobne komisje powiatowe, mające na celu określenie wartości strat, spowodowanych przez ruchy agrarne w tej guberni.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ Śledztwo w sprawie zabójstwa naczelnika m. Moskwy, hr. Szuwałowa, zostało ukończone. Nauczyciel szkół ludowych, Kulikowski, będzie oddany pod sąd wojenny. Oskarżony liczy 34 lata, urodził się na Syberji i jest synem skazańca politycznego, utaskawionego. Propagandą polityczną zajmuje się oddawna i w r. 1901 był zesłany do okręgu jakuckiego za urządzenie pokatnej drukarni, ale uciekł z Syberji. Mieszkał on jakiś czas w Warszawie i był w przyjaźni z Kolajewem.

×+ Charkowska izba sądowa w Siewsku, rozpatrzywszy sprawę 40 włościan, oskarżonych o udział w rozruchach i zrabowanie majątku Mytarewskiego w pow. siewskim, skazała jednego z oskarżonych do domu aresztanckiego poprawczego na 2 lata, 33 na 1 rok i miesiąc, 2, trzech na osadzenie w więzieniu na termin od 6 miesięcy do 1 roku i czterech uniewinniła. — Za zrabowanie majątku jen. Bobylewa oddano pod sąd 35 ludzi, z których uniewinniono dziesięciu, a skazano na osadzenie przez 1 1/2 roku w domu poprawczym pięciu, resztę zaś na więzienie od dwóch do ośmiu miesięcy.

×+ Główny sąd wojenny skasował wyrok sądu wileńskiego, skazujący na śmierć przez powieszenie Mańkowskiego za zamach na życie policmajstra dźwińskiego, Bułygina, i kazał tę sprawę rozpatrzyć powtórnie w innym składzie sędziów. Protest prokuratora przeciw uniewinnieniu drugiego oskarżonego w tej sprawie, Steinmana, pozostawiono bez skutku i wyrok uprawomocniono. Nadto sąd główny uznał postępowanie jenerała Karabiejewa, prezydującego w tej sprawie, za niewłaściwe i postanowił wytoczyć mu sprawę dyscyplinarną.

×+ Sąd helsingforski skazał na dożywotnie ciężkie roboty zabójcę prokuratora senatu fińskiego Sojsalon-Sojninena (Jonsona).

×+ Dowodzący wojskami okręgu kijowskiego jen. Suchomlinow pociągnął do odpowiedzialności sądowej p. Juricyna, redaktora «Syna Otcieczstwa», i p. Jabłonowskiego, autora szeregu artykułów w temże piśmie p. t.: «Hańba kijowska», w których autor ujawnia nadużycie w kijowskim komitecie Czerwonego Krzyża.

×+ Sekretarz sianu Bezobrazow i kamer-junkier Plewe, syn b. ministra, wszczęli przeciwko p. W. Niemirowicz-Danczenko sprawę sądową za oszczerstwo, znajdujące wyraz w szeregu artykułów, drukowanych w «Russk. Słowie» p. t. «Ślepa wojna».

×+ W petersburskiej izbie sądowej z udziałem przedstawicieli stanów rozpatrywać się będzie wkrótce sprawa b. studenta petersburskiego uniwersytetu, Zamiatina, który w dniu 7 lutego r. b. był prezesem zebrania studenckiego, zwołanego w uniwersytecie za zgodą kuratora. Świadcami ze strony powództwa będzie 88 studentów, należących do partji «wolnej ręki» («swobododziejstwuuszczich»).

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Kościelne.

* W składzie osobistym duchowieństwa djecezji żmudzkiej zaszły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące: *Mianowani* administratorzy parafji: ks. Adam Mituz, filjalista w Leszczach—do Użwent; ks. Ant. Bizowski, wikariusz w Kretyndze—do Wobolnik. *Filjalisci*: ks. Jan Ejnór, wik. par. w Ejrągole—do Leszcz; ks. Józ. Makswidis, wik. par. w Szenbergu—do Podunaja; ks. Ign. Gutowski, altarzysta w Poszwityniu—do Wodokt; ks. Dion. Okulicz, altarzysta w Szkudach—do Żolp; ks. Leon Augutis, wik. par. w Skopiszkach—do Uliny. *Wikariuszami* parafji — neoprezbyterzy: ks. Piotr Kubitus, do Wilkii, ks. Winc. Nurkus do Braślawia, ks. Mich. Poczobutt do Telsz, ks. Jan Iwanowski do Bolnik, ks. Konst. Jadwirsz do Alszwanga, ks. Bol. Węgiel do Radziwiliżek, ks. Fr. Wiłunas do Sałant. *Przeniesieni*—filjalisci: ks. Józ. Bałtrukenas — z Wieżaję do Ubiszek, ks. Flor. Juchnowicz — z Ubiszek do Wieżaję; wikariusze: ks. Nik. Kasperunas z Subocza do Wobolnik, ks. Tel. Mickiewicz z Sałant do Subocza, ks. Bruno Zielonko z Dorbian do Gawry, ks. Józ. Wiłaniszki z Rumszyszek do Datnowa, ks. Józef Dobużyński z Datnowa do Kołtynian, ks. Jan Strikas z Gorzd do Szenberga, ks. Ludw. Tyszko z Johaniszkiel do Ejrągoly, ks. Józ. Sznapsztis z Braślawia do Okmian, ks. Jan Kilczewski z Szadowa do Poniemunia, ks. Jan Kraniewski z Poniemunia do Szadowa.

* Biskup lubelski, ks. Jaczewski, objędża obecnie dekanat włodawski; wizytacja pozostałych dekanatów nastąpi dopiero po żniwach.

* W seminarjum duchownem w Płocku stanęło do egzaminu 18 kandydatów na alumnów, z których przyjęto 10.

* D. 9 b. m. w Sławatyczach, podczas objazdu biskupa lubelskiego otwarto kościół, który był zamknięty lat 18.

* J. E. ks. biskup Kulski ofiarował 9.200 rb. na budowę kościoła w Kielcach.

* J. E. ks. biskup Zdzitowiecki wyjeżdża na objazd diecezji kujawsko-kaliskiej, a mianowicie do dekanatów piotrkowskiego, konińskiego i słupeckiego. J. E. wyjedzie z Włocławka d. 16 sierpnia.

PAMIĘTNIK.

... Przyszedł skarżyć się mogile matczynej. Powtarzał przed nią to, co napisał na świstku papieru, że dłużej nieś w brzemienu życia nie jest w stanie, że niema gdzie głowy złożyć, ani sił wyteżyć w pracy jakiegokolwiek, choć sił tych dużo, bo od czasu, gdy obrano go delegatem do komisji senatora Szydłowskiego, nie chciał go widzieć wśród swoich pracowników żaden zakład przemysłowy, żaden warsztat, żadna fabryka. Waleśał się od bramy do bramy, od biura do biura. Zmęczył się. Marzył potem chwilę o wyjeździe gdzieś na wieś, gdzie zielenieją i złocą się dziś pola, gdzie może jakieś pozostawił wspomnienia dziecięce. Otrząsnął się z marzeń. Nie było po co wyruszać na wieś. Nikt go tam nie czekał, nie miał tam ani chaty, ani piędy ziemi. Powłókił się na cmentarz. Zaczął od skargi przed mogiłą, potem dzieć swych narodzin przeklinał. Milczała cicha mogilka spracowanej kobiety. Szumiały tylko w odpowiedzi drzewa. I nieszczęśliwy obwiesił się na jednej z gałęzi. Nie słysząc już ani jego skarg, ani przekleństw. Cicho.

* *

... „Mosk. Wied.“ znalazły wreszcie zupełnie wystarczające wytłómaczenie powodów przebiegu niepomysłnego bitwy pod Cuszimą. Wszystkiemu winni Anglicy. Admirałowi Togo nigdy nie powiodłoby się tyle statków zatopić czy ująć, gdyby nie eskadra angielska oceanu Spokojnego, której załogi przebrały się w mundury japońskie, wywiesiły na masztach flagi państwa wschodu słońca i wzięły udział najczynniejszy w bitwie. Dziennik p. Gringmutha wydrukował z tego powodu cały szereg artykułów, niesłychanie przekonywających, bo opartych na liście niewymienionej z nazwiska siostry miłosierdzia, której ranni opowiadali, że widzieli statki angielskie. Ostatecznie choć „intryga“ podstępnych synów Albionu sparaliżowała akcję admirała Rozestwińskiego, ale, zdaniem „Mosk. Wied.“, niema powodu zawierać pokoju. „Zginęła eskadra, ale jest jeszcze flota czarnomorska, są nowozbudowane statki i cała eskadra torpedowców“. Radzą tedy, by w Waszyngtonie wcale nie mówić o pokoju, a tylko „o zbójckim postępowaniu podstępnych i tajnych wrogów Rosji“. To się nazywa partriotyzmem.

* *

... Z Kurska idzie wieść inna. Szlachta miejscowa głosi, że nie można zawierać pokoju, że należy walczyć dalej, cokolwiekby to kosztowało, i że szlachcice kurscy, „idąc za przykładem przodków“, poniosą na ołtarz zwycięstwa całe mienie. Mówią tak, a że jeszcze mienia nie składają, dzieje się to zapewne tylko dlatego, że nikt od nich spełnienia oświadczeń uroczystych nie żąda. Ofiara byłaby poważna, odtrącając bowiem odłożenie bankowe, wartość dóbr szlacheckich kurskich wynosi z półtora sta milionów. Byłaby. Natomiast przykład przodków jest, jakkolwiek tak dawny, że niewiadomo, czy ówczesni obywatele kurscy byli istotnie przodkami dzisiejszych. Wspomina o tym przykładzie „Słowo o pułku Igora“, mówi o kurczykach, jako „mkną niby szare wilki w polach, szukając sobie czci, a księciu chwały“. Okropnie dawne dzieje...

Petersburg.

H. Orkisz.

NA PRZEŁOMIE.

[P. Mienszykow oskarża szlachtę. Gdzie się kończy stan szlachecki, a zaczyna biurokracja? Okólnik kuratora okręgu moskiewskiego. Walka z „buntownikami“].

Jak dotąd walka, która trwa od roku wśród społeczeństwa rosyjskiego, nie miała charakteru stanowego lub klasowego. Zdawało się, że wszystkie stany i klasy podały sobie ręce i urządziły wspólnymi siłami krucjatę przeciw biurokracji. W obecnej chwili ruch zaczyna przybierać jakiś inny odcień, który możnaby nazwać przeciwszlacheckim. Choć z łona szlachty wyszli tacy przywódcy ruchu, jak ks. Trubeckoj, ks. Dołgorukij, p. Pietrunkiewicz, demokraci zaczynają posądzać ją obecnie o nieszczerłość, egoizm, sprzyjanie biurokracji. Naciera na szlachtę ostro znany feljetonista „Now. Wr.“, p. Mienszykow. Píše on:

„Wszyscy badacze wiarogodni stanu chłopskiego świadczą jednogłośnie, że w głębi duszy lud nie ufa panom. Zdawałoby się, że poczucie honoru nakazywałoby im, wobec tego, złożyć swój mandat, uznać go za fikcyjny. Wielka reforma, ogłoszona 18 lutego, ma rzeczywiście to znaczenie. Stan rządzący uznał swą nieudolność do dalszego sprawowania rządów i wraca to prawo odwieczne samemu narodowi. Wśród szlachty znalazła się pewna liczba ludzi, szlachetnych w istocie, którzy do głębi serca odczuli pognębienie ojczyzny i heroicznie pragnących jej odbudowania. Prawdziwa arystokracja wśród szlachty nie zawahała się wspierać reformy, ograniczającą jej przywileje. Znalazło się natomiast niemało egoistów, którzy utworzyli swoją partję i pragną wszelkimi siłami przeciwdziałać reformom. Nie będąc w stanie przeszkodzić wprowadzeniu reform, panowie ci postanowili popsuć je. I ich usiłowania uwieńczył pożądaný skutek...

„Projekt reprezentacji narodowej ułożono w ten sposób, że będzie ona szlachecką w wyższym nawet stopniu, niż była dotąd... Przedstawiciele wybiórą ziemstwa, a wiadomo, że w ziemstwach jeden przedstawiciel przypada na 144 wyborców ze stanu szlacheckiego, na 3 tys. z górą z pośród mieszczan, kupców i innych stanów i na 18 tys. wyborców ze stanu włościańskiego. W naszym parlamencie lud będzie reprezentowany 130 razy słabiej, niż szlachta. Ponieważ izba wyższa, czyli Rada Państwa, będzie wyłącznie szlachecką, więc czyż reprezentacja tego rodzaju nie będzie koroną systemu biurokratycznego, apoteozą stanu, któremu zawdzięcza Rosja pogrom obecny?“

«Syn. Otiecz.» uznaje słuszność tych oświadczeń p. Mienszykowa, dziwi się tylko, dlaczego podobne artykuły zamieszcza «Now. Wrem.», które wciąż jest najwierniejszym sługą administracji i stara się zwracać swoją chorągiewkę w stronę, kędy wiatr wieje...

Jeżeli stronnictwo postępu zyskuje stronników i poparcie w sferach, gdzieby się go najmniej spodziewać mogło, to partja konserwatywna nie ustępuje z pola bez walki zacieklej. Kurator okręgu naukowego moskiewskiego, p. Niekrasow, jeden z przywódców stronnictwa p. Gringmutha, ogłosił okólnik, zabraniający nauczycielom szkół początkowych odpowiadać na pytania uczniów, dotyczące wojny i wypadków ostatniej doby. W jakiej pozycji stawia okólnik nauczyciela? — pyta «Słowo». Czy na pytanie ciekawego ucznia ma on odpowiedzieć: «o tem mówić nie wolno?» Wszak znaczyłoby to: «choć uczęszczacie do szkoły, ale zwierzchność nie pozwala was uczyć, nie pozwala zaznajamiać was z życiem i tą drogą rozszerzać wasz widnokrąg umysłowy». Co pomyśli sobie wtedy uczeń? Musi więc nauczyciel odpowiadać na jego pytanie: «nie wiem», dyskredytując swoją powagę wobec całej klasy». Popularny tygodnik moskiewski «Dzień», obliczony na szerokie koła przeciętnych czytelników, wzywa wprost włościan do poskromienia siłą inteligencji: «Uważalibyśmy za konieczne — pisze dziennik — pociągnąć do obrony porządku i bezpieczeństwa państwowego cały dobrze myślący stan włościański. Wobec tendencji buntowniczych inteligencji, należałoby utworzyć komitety bezpieczeństwa, złożone z samych włościan i powołać je do walki z buntem, udzieliwszy im jaknajszersze pełnomocnictwa»...

«Czarne sotnie» już oddawna działają według recepty «Dnia». Jednoczą się i organizują stronnicy dawnego porządku, organizują się również ich przeciwnicy. Walka zaostrza się.

W. C.

KRAJ ZACHODNI.

Jubileusz ustaw sądowych w kraju i obecny stan poczucia sprawiedliwości. Jubileusz uproszczonego ziemstwa. Wybory szlacheckie i ich prognostyki.

Upłynęło 25 lat od wprowadzenia ustaw sądowych Aleksandra II w kraju najprzód południowo-zachodnim, potem w innych guberniach zachodnich. Kraj otrzymał nowe sądy okręgowe z sędziami przysięgłych, adwokaturę, sądy pokoju. Ale w sądach usunięto żywioł polski, adwokaturę pozbawiono samorządu, sędziów pokoju dano urzędowych, a nie obywatelskich. Wprowadzono potem zamiast nich naczelników ziemskich, zależnych od gubernatora. Reforma z takimi obcięciami, polepszając trochę ogólny bieg sądownictwa, w gruncie rzeczy nie utrzymała w ludzi poczucia sprawiedliwości, bo sądy oddaliły się znacznie od ludu, wbrew zasadom pierwotnym Aleksandra II, i niewiele przyczyniły się do przyspieszenia procesu sądowego. Reforma sądowa potrzebuje dziś znowu reformy. Podobnie jak całe państwo, także i kraj na nią oczekuje niecierpliwie. Wszelkie eksperymenty, wszelkie obciążenia winny być zniesione; organizacja sądowa winna być pełna, harmonijna i bliska ludowi.

Tylko brakiem organizacji sądowej można wytłumaczyć te ustawiczne objawy samowolnego wymierzania kar, jakiego dopuszcza się niższa policja na ludzie, a lud nad różnymi koniokradami i nieprzyjaciółmi swego dobra lub honoru. Z dzienników prowincjonalnych wyjmujemy takie fakty za ostatni tydzień: Pod miasteczkiem Kamień (gub. witebska) dwaj «księgonosze» porzucił nożami jadącego wózkami żyda, chcąc zbezcześcić jego towarzyszkę; żydzi czaszniccy rozpoczęli nad winnymi sąd «lynchu», a policja ledwo zdołała ich wydrzeć z rąk tłumu. W m. Trojanowie na Wołyniu na żydów jakichś napadli współwyznawcy i drągami poczęli ich okładać; z trudem uratowano ich. W Czerkasach na Ukrainie robotnicy wraz z rezerwistami bili żydów, którzy bronili się rewolwerami; bijatyce tej kres położył sam gubernator kijowski. W Dźwińsku, jak donosi «Wilen. Wiest.», żołnierze patrolujący zaczęli kobiety i zadali od publiczności na wódkę; w więzieniu zaszła bijatyka z żołnierzami, którzy zastrzelili podczas niej dwóch żydów. W Kijowie na stójkowego Kiczkę napadło 15 osób i zadało mu pałkami kilka ran w głowę. Takich faktów każdy tydzień przynosi mnóstwo i zbyt licznie byliby je wyliczać. Ludzie biją się między sobą i z policją, policja z ludźmi, a rany od pałek i rewolwerów są na porządku dziennym.

Mówimy tu tylko o codziennych wydarzeniach, pomijając polityczne zamachy na wyższą policję. Nawet na patrole wojskowe syją się skargi: specjalna deputacja rady miejskiej w Kownie prosiła gubernatora, aby powstrzymał patrole od zbyt gorliwej natury fizycznej. Takim jest stan bezpieczeństwa osobistego w 25 rocznicę zaprowadzenia ustaw sądowych Aleksandra II w kraju! Rzecz oczywista, że potrzebnym jest wpojenie w ludność i władze niższe poczucia nietykalności osobistej i powagi sądu. Samo stosowanie artykułów prawa jeszcze nie zabezpiecza tryumfu sprawiedliwości. Niejaki Mojsze Szpilkowski, żyd z Lidy (gub. wileńska) za namawianie innych do strejku, został przez komisarza policyjnego w Żytomierzu pociągnięty do odpowiedzialności karnej «wobec naruszenia p. 5 i 24 art. 681 tomu II, cz. 1 i art. 288 ust. o zapob. i ukróć. przest.» Rozumie się, że dla komisarza te artykuły są jasne, ale dla żyda? Znajomość obowiązujących ustaw, nieraz skomplikowanych lub zadawnionych, wśród ludności jest żadna, agitacja natomiast wielka, a życie zbyt potężne. W rocznicę jubileuszową sądownictwu krajowemu wypada życzyć odnowienia i ulepszenia.

Kraj Południowo-Zachodni obchodzić mógłby także inny jubileusz społeczny tego lata, albowiem 1 lipca s. st. przypada pierwsza rocznica zaprowadzenia, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie «uproszczonego ziemstwa» podług projektu Plewego. Rok zaledwie upłynął od owej chwili, a już uznano konieczność całkowitej reformy ziemstw i nadania im praw nie tylko samorządu, ale i przedstawicielstwa politycznego. Rok ten stanowi wielką epokę dla państwa, równie wielką i dla Kraju zachodniego; ale dla ziemstwa uproszczonego był tylko rokiem zawstydenia i upadku.

Oczekuje też kraj przywrócenia wyborów marszałkowskich, których potrzebę urzędownie już uznano. Zapowiadane są te wybory na wrzesień, a już teraz gubernatorowie zbierają dane, dotyczące cenzusu majątkowego szlachty. Jakkolwiek postępową opinią uważa te wybory za przeżytek tylko, nie mający żadnego uzasadnienia w korzyści społecznej, to jednak budzą one zainteresowanie, jako pierwsza próba dopuszczenia do akcji wyborczej szlacheckiego żywiołu polskiego, który tyle lat odsunięty był od udziału w urzędowaniu. Zaznaczają się w kwestji tych wyborów nawet dwie partje... Podział ten nie będzie jednak miał zbyt wielkiego znaczenia, bo ostatecznie wybory wypadną zapewne w myśl warunków praktycz-

nych, a nie w myśl reminiscencyj historycznych.

St. H.

Wileńskie Tow. rolnicze uchwalilo przesłać do Rady ministrów krótki memoriał o potrzebie zniesienia całego szeregu ograniczeń praw obywatelskich i społecznych ludności miejscowej, mianowicie: zniesienia nieskasowanych przez ukaz 1 maja zakazów nabywania własności, serwitutów, szachownic, sporów czynszowniczych, odrębności włościan, zakazów narodowościowych w dziedzinie służby państwowej. Memoriał wskazuje także potrzebę zniesienia nieskasowanych przez ukaz 17 kwietnia ograniczeń religijnych i ustanowienia stałej wolności wyznania bez żadnych wyjątków, jak również potrzebę przywrócenia prawa nauczania szkolnego w języku uczniów. Wogóle memoriał staje na punkcie zupełnego zrównania praw wszystkich mieszkańców państwa.

Pomiędzy Szawlami a Jędrzejowem na Żmudzi 24 czerwca n. s. odbyła się, jak donosi „Kurj. Codz.“, majówka litewska (*gegużynė*) z udziałem przeważnym inteligencji litewskiej. Zebrało się do 500 osób. Na tej majówce występowały inteligentne kobiety-litwinki. Dotychczas uczyć się dawał brak inteligentnych litwinek. Młodzież obywatelska męzka najczęściej dopiero w uniwersytecie petersburskim lub moskiewskim otrzymuje chrzest narodowościowy; dziewczęta, wychowane w domu lub w gimnazjach, pozostają najczęściej polkami. Mało stosunkowo rodzin inteligentnych, które wprowadziły już do swej rodziny język litewski. Na ostatniej *gegużynė* kilka literatek litewskich, kilka młodych aspirantek wyższych zakładów naukowych, a nawet parę już starszych kobiet przemawiało umiejętnie tym stwarzającym się obecnie wśród inteligencji litewskiej językiem książkowym. „Należy też przyznać—mówi „Kurj. Codz.“— że przed temi pierwszymi pionierkami młodej narodowości otwiera się pole szerokiej działalności... Rozumie się, działalność ta opierać się winna na pielęgnowaniu oświaty i zgody kulturalnej z żywiołem polskim. Szowinizm byłby przyczyną zgrzyot i smutku.

Przechodzenie prawosławnych na katolicyzm w Kraju Zachodnim nie posiada wcale cech masowych. Przechodzą wyłącznie prawie ci, którzy albo wbrew woli byli zapisani do parafij prawosławnych, albo należeli do rodzin dawniej unickich, albo wreszcie z małżeństw mieszanych byli zrodzeni. O propagandzie katolicyzmu w takim znaczeniu, jakie ma ta propaganda na Zachodzie, mowy wcale niema, gdyż nie tylko nie są możliwe żadne misje, żadne kazania wśród prawosławnych, ale nawet w zwykłych warunkach życia kapłani katolicy nie mogą wpływać na otaczające ich osoby prawosławne. Dziwnymi przeto są ukazujące się w „Nowem Wremieni“ redakcyjne notatki na temat wojowniczości duchowieństwa katolickiego, które gwałtem jakoby zmusza prawosławnych do przyjmowania katolicyzmu. Jeszcze dziwniejszym jest, że ten dziennik wzywa spokojną szlachtę polską do walczenia

z duchowieństwem katolickim, jako z wrogiem zgody polsko-rosyjskiej. Widocznie organ petersburski zupełnie zaufał swoim korespondentom przygodnym, wkładającym do ust księżom katolickim takie zmyślane frazesy, że „prawosławni pomazani są ogonami psimi“ (?) To już zakrawa na liche żarty, które nie powinnyby znajdować miejsca w poważnym dzienniku. Należy życzyć, aby duchowne władze prawosławne w kraju pały na rzeczy z należytym spokojem i rozważą i zdawały sobie sprawę z istotnych przyczyn przechodzenia na katolicyzm.

Z NAD NIEMNA, 2 (15) lipca.

[Niepokoje agrarne. Rozruchy po miastach].

□ W warunkach, z którymi borykano się przez 42 lata, każde inne społeczeństwo, mniej zahartowane w znoszeniu klęsk, upadłoby nieodwołalnie. Może wszakże zdarzyć się, że ten tak mozolnie zdobywany postęp zostanie zniweczony przez ruchy agrarne, jakie wroga dworom agitacja wciąż rozdmuchuje. Oprócz niezliczonych zatargów pomiędzy napastującą wsią a zaniepokojonym dworem, wyróżniają się w ostatnich dniach dwa wybitniejsze zajścia. W majątku Sosnówka (gub. mohylewska) włościanie zabrali las dworski i już podzielili go między siebie. Wezwano wojsko na pomoc ze względu, że włościanie garść policji w osobie „prystawa“, paru „uradników“ i kilku „dziesiątników“ kamieniami i kijami pobili i rozpedzili. Wojsko zmuszone było dać ognia, kładąc na miejscu trupem 8 i raniąc 15 ludzi. Napastnicy natychmiast się rozbiegli. Podobnego rodzaju wiadomości dochodzą z pow. stonimskiego, gdzie włościanie wsi Sajwicze zagarnęli dworskie sianożęcie i rozdzielili między siebie ziemię sąsiadującego z nimi obywatela. Wobec tych niepokojących faktów, godnym uwagi jest następny wypadek: W jednym z miasteczek w gub. wileńskiej wypadł obchód doroczny, na który zbierają się zwykle tłumy ludu z dalszych okolic. W tym roku stało się wiadomem, że na obchód przybędzie kilkudziesięciu agitatorów w celu podburzenia i pchnięcia tłumów na sąsiednie dwory. Lecz oprócz agitatorów przybyło także kilku księży, którzy poprowadzili w konfesjonaliach kontr-propagandę, a z ambonny wygłoszono takie wzruszające nauki, że lud rozczulony płakał, wychodząc z kościoła. Agitatorzy wrócili, z kądem przyszli, z niczem. Dopóki ksiądz ma wpływ na litewskiego wieśniaka, zaburzeń agrarnych u nas nie będzie; tam gdzie księdza niema—wszystko możliwe. Po miastach gorzej. W Mińsku rzucono bombę do lokalu gubernatora, zginęło przytem paru ludzi—stójkowy i kozak, a przestraszonych, wywołany w mieście strasznym hukiem, zabił niejakiego Borkowskiego, dozorcę szkoły duchownej. Miasto dziwnie wygląda: na ulicach tłumy, pierzchające przed zbliżającym się wojskiem, patrole wojskowe krążą we wszystkich kierunkach, fabryki pozamykane, sklepy stoją z oknami, zabitemi deskami, bezrobocie powszechne, redaktor „Siew.-Zap. Kraja“ uwięziony, drukarnia gazety zamknięta. W Białymstoku w d. 28 czerwca odbywała się na ulicach strzelanina; robotnicy atakowali policjantów, przy czem zabita została sklepowa magazynu kupieckiego. Tegoż dnia nastąpiło nowe

powszechne bezrobocie. W Witebsku dokonano na ulicy zamachu na życie komisarza policyjnego, Kudrawcowa, który został niebezpiecznie zraniony dwoma kulami; w Dźwińsku 26 czerwca panowała niezmierna panika, obawiano się nieporządków, wiele osób porzucało miasto; dla zapobieżenia wypadkom od rana przebiegały miasto patrole kozaków, piechoty i policji. W Grodnie dozorca-rewirowy przestrelony dwoma kulami.

Wis.

WILNO, 4 (17) lipca.

(Nowy kościół w Zwierzyńcu. «Ulgę w sprawie budowania nowych kościołów: Mała liczba wakanów w seminarjum wileńskim. Szkodliwe następstwa usuwania się szlachty od stanu duchownego. Niezdecydowane wybory miejskie. Niepowodzenia socjalistów.]

□ Plac na nowy kościół w Zwierzyńcu już jest zapewniony przez uchwałę rady miejskiej; ofiarność wilnian nie podlega najmniejszej wątpliwości. Nowa świątynia mogłaby w krótkim czasie stanąć, gdyby nie pewne szkopy, zgotowane przez nowe prawo, pozwalające na wnoszenie „bez przeszkody“ nowych kościołów. Prawo to wymaga trzech niewinnych warunków: pozwolenia biskupa, planu technicznego i „wykazania środków, potrzebnych do zbudowania i następnie utrzymania kościoła“. Zwykle dotąd rozpoczynało się budowanie kościoła bez żadnych środków; polegano na opatrności Boskiej i dobrej woli parafjan, i wreszcie, po 2—3 latach, stał piękny murowany kościół. Teraz, po zniesieniu dawniejszych przeszkód, wbrew którym udawało się czasem otrzymać pozwolenie władz administracyjnych, obowiązywać zaczęło zastrzeżenie co do wykazania środków. Czyni ono na przyszłość wprost niemożliwym wnoszenie świątyni. Bo, przy najlepszych chęciach, parafjanie nie są w stanie wyłożyć od razu kilkudziesięciu tysięcy gotówki na budowę i kilku tysięcy na następne utrzymanie kościoła. Jeżeli pojmować słowa o wykazaniu środków parafji nie jako złożenie depozytu w gotówce, lecz jako udowodnienie swej zdolności płatniczej, powstaje pytanie, czem się ona ma udowodnić? I kto — urząd, lub osoba specjalnie upoważniona, ma taksować płatniczą zdolność parafjan? Łamigłówa ta staje się w obecnej chwili nadzwyczaj bolesną, gdy parafje katolickie rozrastają się wskutek powrotu b. unitów na łono kościoła i świątynie obecne stają się zaciągnięte dla zwiększonej liczby wiernych.

Uczuwamy też coraz bardziej brak kapłanów. Stan seminarjum wileńskiego nie pozwala, niestety, na powiększenie liczby kandydatów, przechodzących przez wstępne egzaminy. W roku bieżącym przystąpiło w maju do wstępnego egzaminu 80 młodzieńców, z których otrzymało dobre stopnie 35; w czerwcu 61, z których przeszło pomyślnie 27; tym sposobem zdało egzamina 62, a wakanów jest tylko 31; połowa więc pragnących służyć ołtarzowi pozostała w charakterze kandydatów do przyszłego roku. A jednak potrzeby djecezji przewyższają kilkakrotnie tę skromną liczbę nowo-przybywających alumnów. Innym niepożądanym faktem jest usuwanie się szlachty od stanu duchownego. Następstwa tego, np. w gub. kowieńskiej, wyraziły się w przesadnej propagandzie z ambonny i konfesjonatu przeciw „panom“, któ-

rzy w tamtych stronach uchodzą w oczach ludu za „polaków“, jakkolwiek liczni obywatele gub. kowieńskiej są najczystszej krwi litwinami, mówiącymi jeno po polsku. Ksiądz, pochodzący ze szlachty, nie zaprzętałby umysłów parafjan ideą walki z polonizmem.

Oczekujemy z zacięciem: czy będą zatwierdzone wybory miejskie.

Pomimo kilku prób, żadna demonstracja demokratów socjalnych nie udała się na bruku tutejszym. Próbowano zgromadzić się w jednym punkcie, na placie kolejowym, lecz i tam policja i kozacy, nieproszeni goście, wtargnęli i zniweczyli w zarodku projekt socjalistów.

A. R. Z.

WILNO, 4 (17) lipca.

[Pielgrzymki do Kalwarii. Jubileusz kapłański. Różne].

□ Przez całe lato lud litewski ma zwyczaj odbywania pielgrzymek do Kalwarii pod Wilnem. W tym roku, dzięki Ukazowi tolerancyjnemu, pielgrzymki odbywają się z większą swobodą, bo z krzyżami, chorągwiemi, pochodniami i nawet z ołtarzykami, jak przed laty. Chodziły kompanje inteligencji, młodzieży, sług, stróżów i t. d. z wielu parafji wileńskich, a najliczniejsze z kościoła św. Rafała i od Wszystkich Świętych. Dotąd pątnikami byli przeważnie wieśniacy, którzy oprócz Kalwarii zwiedzali kościoły wileńskie, najtłumniej w czasie Zielonych Świątek.

Jutro, t. j. 5 (18) lipca, w kościele św. Piotra na Antokolu odbędzie się uroczystość poświęcenia tablicy na pamiątkę 50-letniego jubileuszu kapłaństwa ks. Franciszka Zawadzkiego, który jest proboszczem tegoż kościoła. Uroczystości dopełni sam biskup ks. Ropp. Zaznaczamy, że ks. Z. jest ostatnim w Wilnie z regularnych kanoników laterańskich.

Wilno, jako miasto mało kulturalne, posiada fatalne bruki. Nawet uliczka Ostrobramska była wyłożona dotąd polnym kamieniem, a dorożki sprawiały turkot niemiłosierny, dokuczający modlącym się. Obecnie całą uliczkę od kaplicy do kościoła św. Teresy zniwelowano, zalewają cementem i na tem układają kostki drewniane. Nareszcie choć ta uliczka doczeka się bruku drewnianego.

«Vilniaus Žinios» («Wiad. Wil.») mają 7 tys. prenumeratorów, głównie wśród włościan gub. suwalskiej. W Wilnie to pismo litewskie ma czytelników niewiele.

Czysty dochód z trzech przedstawień polskich na rzecz wileńskiego Pogotowia ratunkowego wyniósł 2,656 rb. Artyści warszawscy otrzymali 2 tys. rb. wynagrodzenia, a dochód brutto—6,073 rb.

Obecnie rozgościł się w ogrodzie Botanicznym teatr małoruski p. Susłowa, a najwięcej oklasków zbierają pani Zarnicka i p. Mańko.

Ug.

□ Wilno. Jen.-gubernator Freze powrócił ze swej przejażdżki po kraju, podczas której zwiedził między innymi żeński monaster prawosławny w Krasnymstoku (gub. grodzieńska, pow. sokólski). Monaster ten mieści się w dawniejszym klasztorze oo. Dominikanów, zamkniętym po r. 1863. Utworzona w r. 1900 osobna djecezja grodzieńska, poszukując nowych punktów oparcia dla prawosławia, założyła w Krasnymstoku ów monaster dla celów oświaty duchownej, oddając mu gmachy dominikańskie wraz z pięknym kościołem,

dawniej katolickim.—W djecezi wileńskiej zamierzona jest budowa kilku nowych kościołów parafjalnych, mianowicie: w Landwarowie, Kostowiszkach, Nowowilejsku, Sołach, Krewie i paru innych miejscach.

□ **Mińsk.** Przechylając się do prośby wdowy i dzieci Antoniego ks. Radziwiłła, Najjaśniejszy Pan pozwolił sądowi okręgowemu w Mińsku zatwierdzić testament zmarłego ordynata nieświeckiego bez stosowania przepisów, ograniczających własność ziemską polaków w guberniach zachodnich.

□ **Z Białegostoku** piszą do nas: Nowy prezydent miasta, p. Fr. Malinowski, objął nareszcie swoje obowiązki. Białystok od 10 miesięcy pozbawiony był prezydenta, wskutek tego, że gubernator nie zatwierdził obranego w pierwszych wyborach p. Dawidowskiego, a wszyscy późniejsi kandydaci na prezydenta miasta urządzili swojego rodzaju strejk, nie chcąc narażać się na niezatwierdzenie przez gubernatora. Na mocy ustawy, gdy wybory dwukrotnie nie będą zatwierdzone, prezydenta mianować winien sam gubernator. Jednakże gubernator wyjednał na ten raz Najwyższe zezwolenie na dokonanie wyborów po raz trzeci—i wybory te zatwierdzono. P. Malinowski już dawniej był prezydentem i zna sprawy miejskie bardzo dobrze. — Na ulicach miasta rozlepieno odezwę gubernatora, wzywającą w dobreze już znanych wyrazach, aby na ulicach nie zbierały się żadne tłumy, aby wieczorem i w nocy nie otwierać okien, nie strzelać i t. d. Słowem, zaleconą jest zupełna cisza i nakazano ufać policji, mającej bronić interesów spokojnych mieszkańców. R. S.

□ **Berdyczów.** Powołując się na ducha ukazu majowego, zezwalającego polakom na kupno ziemi od polaków, rada miejska wystąpiła do rządu z petycją, aby także i żydom wolno było nabywać nieruchomości i grunta poza obrębem miast i miasteczek w Kraju Zachodnim. Rada sądzi, że większa łatwość w przechodzeniu ziemi i nieruchomości z rąk do rąk wpłynie na podniesienie dobrobytu ogólnego.

□ **Kobryń.** Część m. Kobrynia w tych dniach stała się pastwą ognia. Spłonęło 140 domów, budynek mieszczący zarząd policyjny, wielka ilość sklepów, a także ruchomości powynoszonych na ulicę; ratować, jak zwykle, nie było czem i komu. Są poszlaki umyślnego podpalenia.

KOLONJE W ROSJI.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: Wielką sympatię i poparcie naszej kolonji ściaga niedawno utworzona komisja pomocy dla przybywających z placu wojny rannych i chorych rodaków. Posypały się hojne ofiary, dzięki głównie energicznej działalności pań polek, pod przewodnictwem d-rowej Wandy z hr. Tyszkiewiczów Pękosławskiej. Komisja pozostaje obecnie pod zarządem naszego Tow. dobroczynności, które ze swej strony nawołuje wszystkich dobrych ludzi do ofiarności. Trudno opisać radość tych biedaków, gdy po długiej podróży usłyszeli, tu w Moskwie, pierwsze słowa polskie i otrzymali pierwsze dowody szczerego współczucia. Najwięcej są pożądane książki, tytoń i bielizna, ale wszelkie datki, tak materialne jak pieniężne, będą z wielką wdzięcznością przyjęte w zarządzie naszego Towarzystwa dobroczynności, dla natychmiastowego rozdania najbardziej potrzebującym. *Chorąży.*

□ **Z Rostowa nad Donem** piszą do nas: Szkołka katolicka przy kościele coraz lepiej się rozwija (w styczniu koncert przysporzył jej 2 tys. rb. czystego dochodu); obecnie liczba uczniów doszła 90 i zachodzi potrzeba rozszerzenia lokalu i zwiększenia liczby nauczycielek. Biblioteka polska liczy już 200 stałych czytelników;

utworzona przy niej od kwietnia czytelnia pism periodycznych ma mniejsze powodzenie, prawdopodobnie wskutek nieprzyzwyczajenia tutejszych polaków do tego rodzaju lektury. W Towarzystwie dobroczynności zorganizowano komisję wyszukiwania pracy, do której weszło sporo rzemieślników naszych. Z powodu klęsk w Królestwie, zebraliśmy kilkadziesiąt rubli na głodnych i odesłaliśmy do redakcyj warszawskich. J.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Warszawie, w kościele ewangelicko-augsburskim przy ulicy Królewskiej pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Gustawem-Antonim hr. Lütlichau, kapitalistą i obywatelem dóbr ziemskich pod Gostyninem, synem Gustawa i Anny z Hamplów, a panną Ewą Tomczakówną, córką Jakoba i Petroneli z Sawińskich.

W kościele w Rybnie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Józefem Czarnowskim z Łęk a panną Izabelą Koczorowską, córką Józefa i Izabeli z Zabłockich z Rybna.

DONIESIENIA.

Towarzystwo Wyższych Kursów wakacyjnych zawiadamia, że zakopiańska Komisja klimatyczna na posiedzeniu z d. 10 b. m. załatwiła odmownie podanie o uwolnienie w roku bieżącym 55-tu słuchaczy T. W. K. W. od taksy klimatycznej. Słuchacze, którzy pragnęliby zostać uwolnieni od niej, winni złożyć w Komisji klimatycznej podanie wraz ze świadectwem niezamożności, wystawionem przez odpowiednią władzę.

Taksa klimatyczna wynosi tygodniowo 2 korony—za sezon 12 koron.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nacklego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Ryki, Tłumego, Tyrchowskiego i Wilanera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Fizykalno-dietetyczna lecznica

d-ra TARNAWSKIEGO

w Kosowie za Kołomyją w Galicji

otwarta do końca października. St. kol. Zabłotów. Klimat ciepły, górski.

OBRAZY

rzeźby, szkice. Tyłko wyborowe utworzy. Warszawa, Marszałkowska 129—I p. Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Konstancin

miejsceowość letnicza pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociągi, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowska lub szosa. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniczych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Ne-krologje» są płatne 50 k. od wiersza.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 5 (18) lipca. Notowano: renta 4 proc.—84¹/₂, 5 proc. pożyczka wewnętrzna 1905 r. 96,75. Pożyczki premjowe: I—406,50, II—304,50, III—265. Listy zastawne: wileńskie—85, kijowskie—85, talskie—85,50; akcje banków niemieckich: wileńskiego—465; Kijowskiego—549, petersbursko-talskiego—309; akcje przemysłowe: Sormowo—234, briańskie—168, Hartman—248, maisowskie—305, putiłowskie—125,50.

Czeki: Bank Państwa kupuje: na Londyn po 94,80 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 87,70 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 17 lipca. Listy zastawne ziemskie 4¹/₂ proc.—94,20; 4 proc.—86,70. Listy zast. m. Warszawy 5 proc.—100,20; 4¹/₂ proc.—90,40, Łódzkie 4¹/₂ proc.—88,40. Akcje: Lilpop i Rau—2655, Rudzkie 817,50, Starachowice 144,50.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagraniczne:				
	Pszenvca	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku..	108,75	—	—	—
» Londynie..	121,50	—	75 ¹ / ₂	84,75
» Berlinie..	129,25	113,50	104,50	—
Krajowe:				
	Pszenvca	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	86—100	74—78	82—85	85—90
» Libawie..	93—94	82,50	64—76	—
» Odesie ..	94	78	68	68

SPROSTOWANIE.

W № 25 «Kraju» z r. b., w artykule p. Winc. Kosiakiewicza p. t.: «Szlakiem reform», w ustępie «Wybory na marszałków» zamiast powiat «rzezycki» czytać należy: «rzezyckis».

NEKROLOGJA.



Jadwiga z Syrewiczów Babiańska, po ciężkiej chorobie, zakończyła życie d. 11 czerwca 1905 r. w Królewcu.

Całem swoim życiem zasłużyła na ogólny żal, który łączył się z boleścią rodziny, składającej drogie Jej szczątki na cmentarzu parafjalnym w Wajgowie. Otrzymała w spadku znaczne dobra na Żmudzi, oddała się z całą starannością ich zagospodarowaniu, nie zapominając o swoich obowiązkach względem młodszego braci. Zamieszkała wśród rdzennie litewskiej ludności, jednała ją sobie serdecznem obejściem się i pomocą w każdej potrzebie. Tysiączne tłumy ludu, oraz izraelci, odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki tej, którą nazywano: «musis jauna poni».

Niechże ś. p. Jadwidze lekka będzie ta nasza ziemia rodzinna, którą ona całą duszą miłowała!



August Mrongowius,
KUPIEC.

Zmarł d. 23 czerwca 1905 r. w Kijowie, przeżywszy lat 51; pochowany na nowym cmentarzu luterskim Bajkowo. Pozostałe w głębokim smutku żona z córkami zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego, i proszą o westchnienie do Boga.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Orahol Aleksander. Gordon Maksymiljan, lat 58. Górski Kazimiera, l. 80. Mlmeur Walentyna z Marchasonów, l. 26. Szepletowski Jan, l. 43. Poh, Czesław, l. 21. Na prowincji: Bogatko Jan

w Rawie. Dunin Natalja z Jałbrzykowskich, l. 50—w Kielcach. Jasiński Tomasz, l. 80—w Skierniewicach. Łazucki August, sekretarz wydz. hypot. piotrkowskiego sądu okręgowego, l. 56—w Piotrkowie. Ligowski Witostaw, l. 80—w Płocku. Stachlewska Katarzyna z Kasińskich, l. 86—w Krośnicach. W Cesarstwie: Matuszyński Stanisław, l. 76—w Tarnawatce. Olszewska Bronisława z Leśniewskich, l. 46—w Finlandji. Krzesiński Feliks, art. baletu teatrów Cesarskich, l. 83—w Petersburgu. Zagranicą: Mayzel Władysław, właściciel dóbr Brzozówka, l. 59—w Würshofen.

TREŚĆ N-ru 27. DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Pyrotechnika polityczna, p. Szczerba.

Artykuły bieżące: Salakiem reform (w Kijowie), p. *Wincentego Kosiakiewicza*. Ze spraw aktualnych. (Plany teatru ludowego), p. *Warszawianin*. Ziemia i osady polskie. W Galicji, p. *Ton. Lwów*. W. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. *J. M. Wojna i pokój*. p. *Szt.* Wyrzucenia S. J. Wittgo. Z Królestwa Polskiego: Przegląd, p. *Wuk*. Głosy dzienników galicyjskich, p. *S. Z. Warszawy*, p. *A. C.* i t. d. Onasznych sprawach, p. *Szczerba*. Reformy państwowe, p. *st.* Wiadomości bieżące. (Urządowe, Nieurządowe. Petersburskie). Kronika ogólna. Notatnik społeczny. Pamiętnik, p. *H. Orkisz*. Na przelocie, p. *W. C.*

Kraj Zachodni. Przegląd, p. *St. H. Z. nad Niemna*, p. *Flisa*. Z Wilna, p. *A. R. Z. Z Wilna*, p. *Uy*. i t. d. Kolonje w Rosji. Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

Dołączony: Karta z niedawnej przeszłości. (Bójka wyrobów niemieckich).

ZYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Wyspa więzienna», p. *J. M.* i *H. St.* «Teatr polski w Kijowie», p. *Vars.* «Feljeton warszawski», p. *Albertusa*. «Wystawa etnograficzna», p. *Wit.* «Zaczarowany wróbel». (Bajka japońska). «Nowe muzeum polskie», «Teatr krakowski», p. *Sz. Zapiski*. «Sprawy kobiece». (Oszczędność nie na miejacu). *Zdalka i Zblizka*.

Ilustracje bieżące: Dziewięć ilustracji do powyższych artykułów. «Mełston» p. *A. Mayera*. «Pracownia s. p. W. Pawlitzaka». Portrety: Tadeusz Pawlikowski. Jen-lejt. Aleksander Rediger. Eliusz Reclus.

Karta albumowa: «Dzień zaduszny», obraz *Jana Owińskiego*.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

ZBOŻE DO SIEWU JESIENNEGO.

Zyto: oryg. Pełkuskie, znakomita i najwięcej u nas rozpowszechniona obecnie z powodu niezwykłej swej plenności, odmianę oryg. Probsztejskie, Zeelandzkie, ulepszone przez Heinego, oryg. trzeźnowe ze Szwecji, oryg. Szlanszteckie, oraz pierwsze reprodukcje powyższych gatunków.

Pszenice: Puławkę, Wysokolitewkę, Płocką, Sandomierkę, genealogiczną białą i czerwoną, Jęczmień zimowy Alberta oryg. Heinego, bardzo plenny. Rzępę ścierniskową długą i białą, żyto Sto-jańskie, Wykę piaskową zimową, Gorczycę żółtą, Szporek mały i Inkarnatkę w wyborowych gatunkach po cenach umiarkow. poleca i celem uniknięcia zawodu o możliwie jaknajwcześniejsze zlecenia uprasza

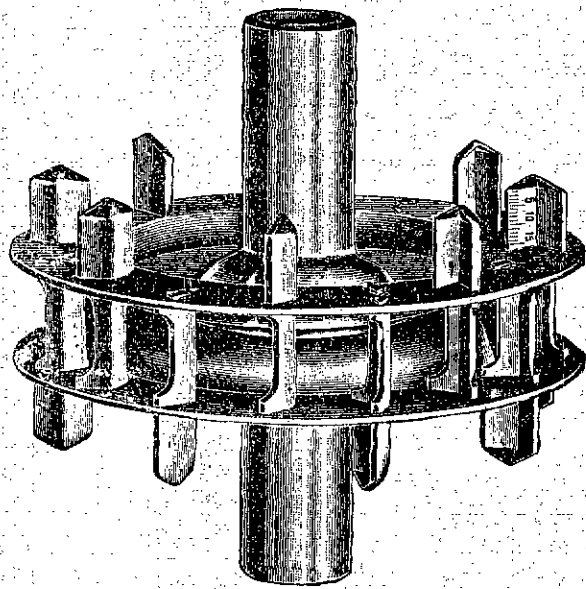
K. WASILEWSKI

WARSZAWA—MIODOWA № 16. (3226)

FILOZOF WIEJSKI. — Cielę zawdy różni się od syna dziedzicowego.
— A to bez co?
— Bo jaśnie panicz ssie, ale jeno tatusia.

(Kur. Świąt.)

NAJLEPSZE OPATENTOWANE SIEWNIKI RZĘDOWE UNIWERSALNE CZESKIEJ SPECJALNEJ FABRYKI FR. MELICHARA.



Wysiew najdokładniejszy tak na płaszczach, jak na pochyłościach górzystych. Znakomita, zupełnie prosta a nieskomplikowana konstrukcja. Wyborny materiał i precyzyjne wykonanie w najdrobniejszych szczegółach. Żadnej zmiany kółek siewnych. Aparat siewny odkryty. Uszkodzenia ziarna absolutnie wykluczone. Natychmiastowe opróżnienie skrajni siewnej ze zboża. Patentowany kierownik drążkowy. Opis szczegółowy i prospekty na żądanie. Liczne świadectwa rolników, stawiające Siewniki Melichara pod każdym względem znacznie wyżej od maszyn konkurencyjnych, pomieszczone w cenniku.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa № 16. (3223)



K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16,

poleca po cenach umiarkowanych następujące sezonowe maszyny i narzędzia rolnicze:

Maszyny do czyszczenia zbóż i nasion słynnej specjalnej fabryki Braci Röber a mianowicie: wiałnie „Ideal”, Clayton-Röber № 5, Simplex. Młynki „Triumph” w działaniu niezrównane. Zwraca się przytem uwagę, iż liczne naśladowstwa i kopje tych maszyn nawet w części oryginalnie nie dorównują, a budowane podług starych modeli, nie są zaopatrzone w żadne nowe ulepszenia, które posiadają wyłącznie oryginalne wyroby Röberowskie.

Maszyny do czyszczenia nasion buraczanych w dwóch typach i znakomite specjalne maszyny do czyszczenia konicznej „Ciscuta”, w tysiącach egzemplarzy po całym świecie rozpowszechnione.

Słynne centryfugi Kaysera, czyszczące i sortujące zboże za pomocą siły odśrodkowej z niebywałą dotychczas dokładnością, podług wielkości i ciężkości ziarna na 3 gatunki.

Trienery oryginalne Heida.

Plugi dwuskibowe Schütz i Bethke, i Sucheniego.

Kultywatory sprężynowe «Sep» oryg. Eckerta, przewyższające pod względem działania i dobroci materiału wszelkie inne systemy.

Słynne brony sprężynowe «Syrakuse» uznane powszechnie za najlepsze.

Siewniki szerokokoronne Beermana.

Siewniki do nawozów sztucznych patent Schlöra, wyrobu Pomorskiej fabryki maszyn w Stralsundzie.

Siewniki rządowe specjalnej fabryki Melichara w Pradze Czeskiej i nowe siewniki do rozsiewania wapna, patent Hantzschmanna.

Znakomite śrótowniki Angielskie Rapid, fabryki Barnforda, nieodzowne prawie w każdym gospodarstwie.

na wszystkich wystawach i konkursach wyłącznie pierwszymi nagrodami odznaczone, tak np. na wystawie paryskiej „złotym medalem” i na wielkim międzynarodowym specjalnym konkursie w Budapeszcie jedyną pierwszą nagrodą: „wielkim złotym medalem państwowym”, akcyjnego Towarzystwa „Aktiebolaget Pump Separatoren w Sztokholmie”.

Wirówki z pompą rator w Sztokholmie.

Cenniki, prospekty i opisy na każde żądanie odwrotną pocztą przesyła się bezpłatnie.

Magazyn od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodą srebrym medalem na paryż. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórszaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie.

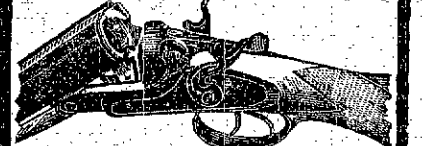
(3184)

FILTRY

Paryżskie do wody (od 1 rb. 20 k.). Witraże do okien (metr od 40 k.). Świsławki i Trąbki wszelkiej sify. Gry sportowe i t. p. Magazyn Francuski B. Berga. Warszawa. (3203)

ZŁOTA MYŚL. — «Małżeństwo jest instytucją piękną i dobrą, nie powinno jednak stawać się nałogiem» — powiedział pan Żeniczekiewicz, kiedy mu jego czwarta żona rzuciła po raz pierwszy garnkiem w głowę. (Smigus)

Ружье „ПРИМА“



Новейшее двухств. ружье центр. боя, затвор тройной всемирно известной фабрики оружия в Герсталь-Любке, стволы стальные, левый чок, замки подкладные, кал. 12 и 16. Ружье ввѣ конкуренціи, прочно, красное и съ замчательнымъ боемъ—сдѣлано фабрикой на удивленіе охотниковъ, поражающихся его дешевой и высокими качествами. Цена 34 руб.

ВИНТОВКА СИСТ. ВИНЧЕСТЕРА,

кал. 22, замчательное ружье для охоты на крупн. птиц и мелкого зверя. Бой феноменальный: на 100 шагов пули долетятъ въ 1 вершковый кругъ. Цена всего 12 руб. Патроны съ бездымн. порохомъ 3 р. за 100 шт.; то же, комнатные, за 250 шт. 1 р. 75 к.

Заказы исполн. наложенн. платенномъ оружейный магазинъ А. В. ТАРНОПОЛЬСКАГО, МОСКВА. Б. ЛУБЯНКА, № 5.

Korespondencja po polsku. (7281)

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 20 (Moniuszki 7)

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprrowadza cudzoziemki. (2810)

NIEWINNA PRZYCZYNA. — Stróżu, co to u was posar?

— Nie, a dlaczego?

— Ośmiu strażaków weszło do bramy.

— Iii... to tylko na kolację do kucharek. (Kolce)

Karta z niedawnej przeszłości.

BOJKOT WYROBÓW NIEMIECKICH.

Nie działaj zbyt pośpiesznie: brak rozwagi męskiej.
Jest zazwyczaj przyczyną upadku i klęski.
Fortuna tego tylko za pana wybrała,
Kto naprzód rzecz obmyśli, a następnie działa.
(Z poematu sanskryckiego «Bharavi»).

NARODZINY.

Kilka lat zaledwie minęło od chwili, kiedy proces gnieźniński wstrząsnął do żywego duszą całego narodu polskiego, wyrwał wszędzie, gdzie biło serce polskie, okrzyk zgrozy i bólu. Cierpienia działwy wrzesińskiej i prześladowania jej rodziców obudziły nie tylko najgłębsze i najszlachetniejsze współczucie; wywołały odruchowe pragnienie odwetu.

Jak pomścić doznane krzywdy? Z rządem pruskim walka oko w oko była niemożliwa. Ograniczała się do zapasów i wystąpień w prawodawczych zgromadzeniach berlińskich. Protesty te, w danych warunkach bezskuteczne, nie mogły ukoić krwawego bólu, nie mogły zadość uczynić napiętym nerwom. Rzucone zostało hasło bojkotu. I tak, jak iskra, ciśnięta w stopy materiału palnego, wybucha nagłym ogniem, myśl bojkotu rozpląmiła szerokie warstwy ogółu polskiego.

Z których ust padło owo hasło? W Galicji, czy w Warszawie? Odpowiedzieć trudno. Uczucie słusznego i sprawiedliwego gniewu zapłonęło równocześnie i z jednakową mocą we wszystkich sercach polskich. «Wobec poczucia krzywdy, wobec zawziętych okrzyków prasy niemieckiej, wobec dawanych w parlamencie zapewnień, iż rząd niemiecki nie zejdzie z drogi obranej, zrodziło się w tysiącach umysłów pytanie, czy mamy nieprzerwanie wzbogacać fabrykantów niemieckich, czy mamy być po wszystkie czasy źródłem zarobku dla tych, którzy w nieokiełzanej bucie stworzyli dla siebie odrębną etykę i poczytują sobie za cnotę to, co powszechnie poczytywane bywa za występki». (*Vigilax*).

Gdy odwet na innym polu był niepodobnym, chwyciono się gorąco do idei bojkotu. Jak w 1870 r. podniecone tłumy wołały na ulicach

Paryża: à Berlin!, tak samo teraz, na szpaltach pism galicyjskich i warszawskich rozległo się hasło bojkowe: precz z towarami niemieckimi! Tłumy dają się zawsze porwać dźwięcznym i ponętym hasłem, które pochlebiają dumie narodowej. Dają się porwać, nie rozumując, czy wypowiedziana wojna została dostatecznie przygotowaną i czy zamierzone ciosy właściwie zostały skierowane.

Idea bojkotu stała się odrazu popularną. Kto nie był jej rzecznikiem, ten «stał poza ruchem narodowym», ten «wytępił w społeczeństwie zaufanie do własnych sił», ten był szerzycielem «trującej miksury», zaprzędanym rządowi pruskiemu. Przemysłowcy i kupcy niemieccy nie doznali jeszcze skutków tej wojny, gdy ofiarami jej byli już w Polsce ci, co przed niewczesnym i lekkomyślnym zaślepieniem upominali.

Atoli zaznaczyć trzeba, iż, mimo tych niebezpieczeństw, nie zabrakło ludzi, którzy śmiało i odważnie, w imię prawdy, przeciw popularnemu prądowi stanęli. Jednym z pierwszych był Bolesław Prus, głęboki znawca psychologii społecznej, umysł bystry, dusza kryształowej czystości, serce gorące, sprawom ojczyzny nade wszystko oddane. Gdy zabrzmiały rozgłosne pobudki, Prus odezwał się w te słowa:

«Rozumiem oburzenie, jakie w pismach galicyjskich wybuchnęło zaraz po wyroku; był to całkiem naturalny odruch. Po nim jednak winny były nastąpić czyny i odwzajemny, oparte na jasno określonych celach i mądrych planach, lecz, na nieszczęście, nastąpiły znowu—odruchy.»

Za ten trzeźwy pogląd «Gazeta Polska» nazwała Prusa «mędrkiem na boku i wyniosłym astronomem», nazwała «oderwanym od życia» patriotę polskiego, który całe życie poświęcił pracy dla dobra i pomyślności swego społeczeństwa.

Najcięższe zarzuty wszakże spadły na redakcję «Kraju», która w sprawie bojkotu od początku zajęła stanowisko krytyczne i której ankieta wypadła nie po myśli namiętnych rzeczników odwetu ekonomicznego. Odsadzono «Kraj» od wszelkich uczuć patriotycznych,

mianowano go organem «prusofilskim» wtedy właśnie, kiedy hr. Bülow odbierał naszemu piśmie debit pocztowy w Prusach... Najznakomitsi przedstawiciele literatury, którzy nagle w roztrząsaniu zawitych zagadnień ekonomicznych poczuli się rzeczoznawcami, nie oszczędzili nam słów oburzenia. Długoletni wierni dotąd przyjaciele zwracali się z przełożeniami i protestami...

Kilka lat zaledwie minęło. Sąd historii zazwyczaj dalekiej wymaga perspektywy, ażeby wydawać pewne i stanowcze wyroki. Sprawa bojkotu po-wrzesińskiego należy jednak dzisiaj już do przeszłości. Jest kartą zamkniętą. Warunki bytu i rozwoju ekonomicznego, silniejsze od buńczucznych frazesów, przeszły nad nią do porządku dziennego. O bojkocie można dziś mówić spokojnie. Z przeszłości winna czerpać naukę teraźniejszość i przyszłość. Historia bojkotu należy do bardzo pouczających.

DWIE ANKIETY.

Gdy w prasie podniesiona została myśl bojkotu, dwa czasopisma, «Gazeta Polska» i «Kraj» podjęły, w tej sprawie ankiety. W dzienniku warszawskim zabrali głos przeważnie zwolennicy tej formy odwetu. Na szpaltach «Kraju» zgrupowały się opinie ludzi, zapatrujących się na bojkot nie tylko pesymistycznie, ale nawet nieprzychylnie. Zkąd nastąpiło takie zróżniczkowanie? W znacznym stopniu możnaby je wytłomaczyć okolicznościami, iż powołani do wyjaśnienia rzeczoznawcy w «Gaz. Polskiej» byli wymienieni z nazwiska, gdy redakcja «Kraju» zgodziła się nazwisk nie wymieniać...

Mimo tych odmiennych warunków, ankieta «Gazety Polskiej» wykazała, iż bojkot zupełny wyrobów niemieckich jest niemożliwy, że możliwym i pożądanym jest natomiast znaczne ograniczenie stosunków handlowych z Niemcami. Stwierdzili to i ekonomiści, jak p. St. Kempner, redaktor «Gazety Handlowej», p. St. Wroński, redaktor «Gazety Rolniczej», p. A. Zakrzewski, sekretarz Tow. popierania przemysłu i handlu

i cały szereg kupców, składników i przemysłowców warszawskich. Wypowiedziano w tej ankiecie wiele słusznych uwag, jakie towary można zastąpić przez produkty innych krajów *po nawiązaniu* nowych stosunków handlowych, w jaki sposób możemy wyzwolić się z zależności od Niemiec, co utrudnia urzeczywistnienie chęci tego wyzwolenia się naszych stosunków handlowych, co wreszcie zapewniła u nas przewagę przemysłowi niemieckiemu. Poważnem wydawało się równoczesne oświadczenie siedmiu dyrektorów spółek i wydziałów handlowych towarzystw rolniczych w Królestwie Polskiem, że w zakresie maszyn rolniczych i narzędzi «obejdziemy się i bez Niemców». Pp. dyrektorowie oznajmili, że chcą przedewszystkiem kupować u wytwórców krajowych, o ile zaś byłoby to niemożliwem, zwrócić się do przemysłu maszynowego czeskiego, angielskiego i amerykańskiego, byle tylko nie kupować u Niemców.

W celu przekonania się, czy zawiązanie stosunków z innymi krajami ma realne warunki bytu, «Gazeta Polska» rozciągnęła swoją ankietę na przedstawicieli tych krajów w Warszawie. Konsulowie angielski i francuzki nie taili trudności, jakie przedstawiała taka radykalna zmiana. Wyroby angielskie i francuzkie są wyborowego gatunku, przeto drogie. Nowych rynków zbytu szukać nie potrzebują. Anglja i Francja przytem nie udzielają kredytów długoterminowych, do których przywykli odbiorcy w Królestwie.

Bez porównania optymistyczniej wyrazili się konsulowie austriacki, holenderski, belgijski i włoski. W większości jednak opinij, wyrażonych w «Gazecie Polskiej», uznano, iż dążność do wyzwolenia się z pod monopolu niemieckiego nie prowadziłaby do właściwego celu, gdyby miała ograniczać się wyłącznie do zastąpienia niemieckich wyrobów przez wyroby innych krajów zagranicznych. Niezbędnem jest oparcie jej na podstawie trwalszej, mianowicie na wytwórczości krajowej.

Rozmówcy «Gazety Polskiej» wyrazili gorącą chęć wyparcia się wszystkiego, co niemieckie, zarazem wszakże wyliczyli długą listę wyrobów niemieckich, bez których w obecnych warunkach rynek nasz nie może się obejść.

Ankieta «Kraju» doprowadziła do dwóch zasadniczych twierdzeń: 1) zupełne zerwanie stosunków z Niemcami jest niemożliwe; 2) bojkot towarów niemieckich jest niepożądany. Przemysł krajowy nie jest jeszcze w stanie współzawodniczyć w wielu gałęziach z przemysłem

niemieckim. Pewne towary mogą być obecnie sprowadzane tylko z Niemiec, a to w skutek geograficznej bliskości, umiejętnej przystosowania się do potrzeb rynków polskich, tanich cen i dogodnego, łatwego kredytu. W rachubę wchodzi także znakomicie zorganizowany w Niemczech sposób zaofiarowania. Niemalą rolę odgrywać musi fakt, iż handel nasz spoczywa głównie w rękach żydów i Niemców, obywateli kraju, nie mogących się przejąć temi pobudkami, które spowodowały genezę samego bojkotu. Niepożądane jest podjęcie hasła bojkotu jeszcze dlatego, że musi on wywołać w Niemczech podobną reakcję, t. j. bojkot produktów polskich.

Z ankiety «Kraju» wysnuwał się wniosek, że jeśli zupełne zerwanie stosunków handlowych z Niemcami jest niemożliwem, to natomiast ograniczenie tych stosunków celem poparcia przemysłu krajowego, jest bardzo pożądanem. W ten sposób dwie ankiety, wychodzące z odmiennego zgoła założenia, spotykały się w ostatecznych wynikach.

POMIESZANIE POJEĆ.

Pewne organy prasy naszej chciały koniecznie dopatrzeć się w tych dwóch ankietach rażącego przeciwieństwa.

Spółczeństwo polskie było spragnione odwetu za gwałty wrzesińskie i za okrutny wyrok gnieźniński. Przyjęło z zapalem hasło bojkotu, widząc w niem skuteczny sposób pomśzczenia doznanych krzywd—i zarazem środek do pobudzenia rozwoju przemysłu narodowego. Ogół, niedość wtajemniczony w zagadnienia ekonomji politycznej, nie zdał sobie sprawy, że aby bojkot stał się możliwym, trzeba przedtem doprowadzić przemysł narodowy do należytego stopnia rozwoju, i dalej, że ów rozwój przemysłu narodowego w znacznej mierze zależnym jest od pomocy kapitału, przedsiębiorczości i umiejętności zawodowej niemieckiej.

Ankiety, przeprowadzone w sprawie bojkotu, wykazały, iż rozwój naszego przemysłu hamują: brak ruchliwego, «inteligentnego» kapitału, niedostateczna rzutkość, oraz brak zawodowo wykształconych techników. Od Niemców nauczyliśmy się wiele, i musimy się uczyć dalej, jeśli chcemy wzmocnić się na siłach. «Co stanowi siłę niemieckiej nauki, to idealna organizacja wszystkich składowych części, a jednocześnie różniczkowanie, idące jak najdalej i zcałkowanie w jeden ściśły system. Uniwersytety, politechniki, akademje, podręczniki, pisma i stowarzyszenia naukowe—wszystko stanowi niejako jedną, bardzo wydoskonaloną maszynę, służącą do produkcji naukowej wiedzy».

Zarówno z ankiety «Kraju», jak «Gazety Polskiej» zdawało się jasno wypływać, że ograniczenie handlu z Niemcami w granicach możliwości i rozsądku jest pożądanem, nie jako chwilowy wybuch gniewu, nie jako pragnienie odwetu, ale jako rozważa stałego i wytrwałego popierania wytwórczości narodowej.

Tymczasem u nas naturalny porządek rzeczy został odwrócony. Bojkot miał pierwotnie służyć jako *środek*, dążący do wzmocnienia przemysłu krajowego. Stało się przeciwnie. Bojkot uczynił się *celem*, a jako środek, który miał do tego celu prowadzić, podjęto usiłowania, zmierzające do przyspieszenia rozwoju wytwórczości narodowej.

I nie dziw, że się tak stało. Hasło bojkotu dawało doraźne zadośćuczynienie temu oburzeniu, które nagromadziło się w sercach polskich przeciw Niemcom. Łatwiej spełnić czyn patriotyczny i stanąć w obronie skrzywdzonej ojczyzny, kupując ołówki wyrobu krajowego, zamiast zagranicznego, niż poświęcić część choćby oszczędności i duży zasób pracy na stworzenie nowego przedsiębiorstwa, które po długich dopiero latach może zacząć dawać zyski. Apostołowanie bojkotu okazało się w tych warunkach bardzo popularnem i dogodnem, ponieważ ze wszech miar odpowiadało nastrojowi społecznemu. Cały naród niemiecki postawiono pod pręgierzem, zapominając, że nie można przecież solidaryzować ludu niemieckiego z junkrami i hakatystami. Naprawdę ozwał się rozumny głos Prusa:

«Jeżeli bezprawie, brutalstwo i nienawiść są złem stroniar żywoitu niemieckiego, to znowu nauka niemiecka, porządek, punktualność, pracowitość, energia, wreszcie wyroby przemysłowe niemieckie nie są złem, ale dobremi stronami Niemców. Ubezpieczając się przeciw ich bezprawiu i nienawiści, jako czynnikom szkodliwym, które palą czy topią, moglibyśmy obok tego kupować ich towary, gdyż one karmią, odziewają lub ułatwiają pracę».

«Gazeta Polska» nie poskapiała odpowiedzi, przetasowywując i przeinaczając myśli i słowa Prusa, urągając jego rzekomej niekonsekwencji. W ciągu szeregu lat nawoływał do ekonomicznego wyemancypowania się z pod wpływów niemieckich, a teraz, kiedy «wrażliwe społeczeństwo zrywa się do czynu», on je oblewa zimną wodą! Autor owego artykułu «Gazety Polskiej» nie chciał uznać, jak wielką była różnica między akcją czysto ekonomiczną i obronną, do której Prus zawsze zachęcał, a zaczepką, prowokacyjną i demonstracyjną, z jaką był obwoływany bojkot. Albowiem mimo zastrzeżeń «Gazety Polskiej», iż walkę trzeba prowadzić spokojnie, bez złości i nienawiści, bojkot nabral odrazu charakteru akcji politycznej. Znaleźli się zresztą na-

tychmiast namiętni podzégacze, nawołujący do boju i usiłujący ogół w napięciu nerwowem utrzymać.

POLEMIKI.

W pierwszym rzedzie zapalonych rzeczników bojkotu stanął znany publicysta, p. Julian Ochorowicz, który na szpaltach «Gazety Polskiej» i innych dzienników warszawskich ją roztrząsać najzawilsze zagadnienia ekonomiczno-handlowe z tą samą łatwością, z jaką dawniej kruszył kopje w obronie Eusappji Palladino. Przedewszystkiem rozszerzył teren walki. Tylko «naiwność polska» mogła odróżniać prusaków od Niemców, pp. Tiedemannów i Sattlerów od Windhorstów i Roerenów. Według p. Ochorowicza, wszyscy Niemcy są nienbłaganymi wrogami polskości, niektórzy wszakże kryją swe uczucia ze względów stronnicych. Z tego względu uczciwymi Niemcami nazwał p. O. jedynie hakatystów, którzy otwarciem i bez ogródki wypowiedzieli zagładę Polakom: «my albo wy!»

Poglądy p. Ochorowicza były tak wyraźnym usprawiedliwieniem walki rasowej, że «Gazeta Polska», która je wydrukowała, ujrzała się zmuszoną powściągnąć zapędy nieokielzanego polemisty. Redakcja oświadczyła, że «uczciwość hakatystów lepiej byłoby nazwać «bezczelnością», że chociaż Niemcy wydali nam wojnę, lepiej jest dążyć do pokoju pod hasłem: «my i wy!» Jednakowo piętnować wszystkich Niemców i odwracać się od nich nie należy; owszem, należy im częściej przypominać ideał miłości. Waleczyć z nimi trzeba w drodze emancypacji ekonomicznej.

P. Ochorowicz nie dał się przekonać. Odpowiedział argumentem, że już starożytni Germanowie mieli zwyczaj odcinania głów wrogom, zjadania ich serca i picia ich krwi.

«Obyczaj ich zmienił się z czasem — jak wszystkie dawne obyczaje — pod wpływem cywilizacji: nie wysysano już krwi przeciwnika w znaczeniu dosłownem, lecz tylko przenośnie, odbierając mu ekonomiczne warunki bytu — i nie wycinano mu z piersi serca, lecz starano się zniszczyć ożywiające to serce ideały: wiarę, mowę, narodowość. Tamto było ludożerstwem, a to jest tylko etnofagia, czyli — narodożerstwem.»

P. Władysław Rabski, zastrzegając się z góry, że nie ma najmniejszej chęci osłabiać odrazy słowiańskiej do hakatyzmu, zwrócił w «Kur. Warszawskim» uwagę p. Ochorowicza, że objawy kanibalizmu można odszukać również w literaturze i historii innych narodów, że poezja niemiecka obok tego zawiera «pieśni słoneczne i manifesty najpiękniejszych hasel ludzkości».

Twierdzenia p. Ochorowicza oczekiwały się zasłużonej odprawy ze strony prof. Stanisława Smolki. Użył

on niespodziewanego argumentu: o to całe rozumowanie p. O. było objawem najczystszej filozofji niemieckiej, gdyż p. O. ani spostrzegł, że tak rozumować nauczyli go myśliciele niemieccy, i sam p. O. jest nawskroś Niemcem, piszącym po polsku.

Prof. Smolka, tłómacząc istotę kultury niemieckiej, uwydatnił dwa prądy rozbieżne w historii Niemiec. Jeden, który wiąże się z idealną misją chrześcijańskiego cesarstwa, który jest pionierem «ludzkiej» cywilizacji i rozprzestrzenia ją szeroko poza granicę siedzib germańskich, na chwałę Niemiec i pożytek innych narodów. Drugi prąd, który zwłaszcza w saskim szczepie ma wybitnego przedstawiciela, wykarminiony i przesycony krwią podbitych Lechitów, wyzyskuje dla swoich celów zaborszych wzniosła ideę cesarstwa, skrzywia ją wstrętnie, wzięcia nadbałtyckich Prusaków, a odbity od Litwy, wytwarza w ciągu wieków dzisiejsze Prusy, oparte silnie na żelaznym fundamencie militarysty. Dwa te prądy, jeden drugiemu wrogi, zwalczające się wzajemnie, usiłują dziś nadaremnie złączyć się w jeden, jednolity prąd nowożytności niemieckiej. Prof. Smolka zwrócił uwagę, że niemiecka krew weszła w polskie ciało i dopomogła nam do rozwoju zalet narodowych — i radził rozważyć, abyśmy się nie zaciągali w służbę szowinizmu narodowościowego.

P. Ochorowicz próbował odeprzeć te słuszne argumenty, wyszedł jednak z walki pobity. Nie osłabiło to wojowniczego ducha ani w nim, ani w jego towarzyszach broni. Pełen temperamentu psycholog posunął się tak daleko, iż jął zalecać społeczeństwu polskiemu, aby przestało prenumeraty wszystkich pism prusko-niemieckich, prócz niektórych specjalnych. Osobiście zarzekł się nawet tych ostatnich. Przeciwno temu zaślepieniu wystąpiła energicznie «Książka».

«Jakikolwiek zatargi mogą dzielić narody i jakkolwiek jest pewnem, że żyjemy w świecie, gdzie waleczyć o lepsze trzeba; wszelkie jednak hasła, nawołujące do zagłady kultury duchowej jakiegokolwiek narodu, do jej ignorowania, bezwarunkowo należy uważać za objaw obskurantyzmu i barbarzyństwa. Walka o jakiegokolwiek interesy nie powinna zaślepiać tak dalece, żeby aż zamykać drzwi na głucho przed kulturą duchową przeciwników.»

GŁOSY ROZSĄDKU.

Nadszedł wreszcie moment, że w sprawie dotyczącej, gospodarczych zagadnień pierwszorzędnej wagi, obok mniej lub więcej lekkich feljetonistów, przemówili ekonomiści. W sekcji handlowej Tow. popierania przemysłu i handlu zabrał głos p. Stanisław Kempner. Zaznaczył, że akcja bojkotowa instynktowo dążyła

do zastraszenia najgorszych polityków pruskich, czułych zawsze na straty materialne. Dalej dopiero miała na celu pozbycie się gospodarczej zależności od Niemców i zyskanie samodzielności ekonomicznej. Sądząc, iż żywiołowy odruch już minął, p. Kempner nawoływał do pracy konkretnej. Rynek polski jest po części rynkiem tranzytowym dla towarów niemieckich, idących do Rosji, a więc interes ekonomiczny wymaga utrzymania choć części tych stosunków z Niemcami. Według prelegenta — zerwanie zupełne z rynkiem niemieckim byłoby niemożliwym, a nawet zbytecznym, ponieważ ograniczenie stosunków handlowych z Niemcami osiągnie taki sam skutek psychiczny, co i zerwanie zupełne. Jako działacz realny, p. Kempner wyszczególnił szereg środków, któreby szumne frazesy o bojkocie choć w części w czyn zamieniły. Zaprojektował tedy: 1) sporządzenie katalogu wyrobów krajowych; 2) solidarne, zbiorowe zamówienia przez grupy kupców, aby fabryki krajowe mogły przystosować się do nowych i rozszerzonych potrzeb; 3) wprowadzenie wzajemnych gwarancyj kredytowych; 4) reformę kredytu przemysłowego; 5) organizowanie syndykatów spożywczych, celem udzielania obstalunków zbiorowych przez większe spółki i stowarzyszenia.

«Gazeta Polska» uznała, że odczyt p. Kempnera był wymierzony przeciw jej tendencjom; że prelegent stanął nie w pierwszych szeregach ruchu przeciw-niemieckiego, ale gdzieś na boku. P. Kempner nie pozostał dłużnym odpowiedzi. Stwierdził, że wywiady «Gazety Polskiej» dały odrazu wynik przekonywujący, iż o zupełnem przecięciu wszelkich nici stosunków z Niemcami nie może być mowy ze względu na interesy ekonomiczne kraju. Później dopiero przyczepiono do nich sens moralny, brzmiały tak, jak gdyby walka na całej linii była już wygrana. P. Kempner zrobił przytem uwagę:

«Złośliwi twierdzili wówczas, że tym sposobem polityka handlowa ogólna zamieniła się w politykę handlową osobistą. «Gazeta Polskiej», w politykę reklamy i taniego frazesu. Zbyt jednak cenię kierowników «Gazety», za dobrze mi są znane ich intencje czyste i obywatelskie, abym mógł podejrzenia takie podzielać. Nie był to skutek reklamiarstwa i pogoni za sensacją, lecz następstwo nastroju podnieconego, mającego źródło w pobudkach bardzo szlachetnych, atoli zarazem nieuwzględniających praw ekonomicznych. Często wszakże najlepsze intencje nie starczą, bałamucają nawet i macą pracę gospodarczo-społeczną, gdy się nie zna jej warunków. Tak też i w tym wypadku. Z doskonałych początków, z inicyjatywy chlubnej, zrodził się paradoks, z którym waleczyć koniecznie trzeba. Zrodził się paradoks bojkotu ni- by to niezupełnego, a jednak takiego, który rzuca anatęm na nieuniknione nawet

stosunki przywozowe. Dowodzi się przytem tak: może te stosunki są niezbędne, ale ukrywamy je wstydliwie, bo hasłem musi być bojkot.»

Doskonali znawca stosunków ekonomicznych, p. Antoni Donimirski, zajął się również obszerniej sprawą bojkotu na szpaltach «Słowa». Doradzał przede wszystkim gruntowne zbadanie kwestji: jak bez Niemców sobie radzić można, i o ile zagraniczny przywóz zastąpić możemy wyrobami własnego przemysłu. P. Donimirski dowodził, iż fachowi ekonomiści powinni z istniejących w dostatecznej liczbie urzędowych źródeł statystycznych i z informacyj, zaczerpniętych w ministerstwie skarbu, względnie u władz celnych, dokładnie stwierdzić ilość i rodzaj sprowadzanych z zagranicy, w danym razie z Niemiec, towarów. Materiał liczbowy należy oddać delegacją, utworzoną z ludzi fachowych różnych gałęzi przemysłu.

Takie realne postawienie kwestji nie podobało się wcale feljetonistom z «Gazety Polskiej», którzy ideę bojkotu pragnęli zmonopolizować na własną wyłączną korzyść. Z przekazem zapytali, dlaczego p. D. tak późno wystąpił ze swym projektem. I zaraz znaleźli odpowiedź: ankieta «Gazety» uświadomiła w kraju dążenie do wyrwania się z dotychczasowej zależności od Niemiec. Dopiero, gdy to się stało, «p. Donimirski, spóźnionym rzutem wyobraźni skomponował myśl swojej ankiety». «Gazeta Polska» zresztą nie sprzeciwiała się projektowi p. D.

«Bardzo dobrze. Niech będzie jeszcze jedna ankieta. Tylko niech przytem publiczność nie zapomina, że przemysł stwarza się nie cyrkularzami, ale pracą i inicjatywą mas przedsiębiorczych. Będziemy go mieli, jeśli, nie oglądając się na przyszłe wyniki badań statystycznych, wytrwamy w rozwijaniu produkcji po warsztatach i popieraniu jej po sklepach.»

Wobec tego zaś przestrogi poważnych ekonomistów miały, według «Gazety Polskiej», na celu tylko «płoszenie sympatycznego hasła...»

HAIŻE NA SOPLICE!

Najsilniejsze jednak ataki namiętnych rzeczników bojkotu miał wytrzymać «Kraj». Ankieta, przeprowadzona przez współpracownika naszego pisma, p. Varsoviensis'a, p. t.: «Kilka zimnych uwag w pewnej palacej kwestji» stała się przedmiotem napaści, w których zjadliwość szła o lepsze ze złą wolą.

Wywiady p. Varsoviensisa uznane zostały przez «Gazetę Polską», jako wyraz opinji «żywiółów», niezadowolonych z programu, dążącego do wyzwolenia nas z pod przewagi niemieckiej w przemyśle i handlu. Powiedziano, że «temu, co je zbierał, nie rozgrzewa się pióro do idei

odrodzenia ekonomicznego kraju». «Gazeta Polska» wyraziła nawet przypuszczenie, że p. V. stara się zatamować prąd bojkotowy z jakichś ukrytych pobudek (?), że p. V. zdaje się, jakoby ideę bojkotu szerzyły pewne pisma dla własnej reklamy...

Zwolennicy bojkotu nie zadali sobie trudn dokładniejszego zastanowienia się nad ostatecznymi wnioskami ankiety «Kraju». P. J. G. zarzucił Varsoviensis'owi, że nie rozumie doniosłego momentu psychologicznego, inaczej bowiem «w bojkocie upatrywałby dźwignię moralną nowego ruchu ekonomicznego». Ten, kto idzie «przeciw prądowi», zmierzającemu do bojkotowania wyrobów niemieckich, prowadzi «sztuczną agitację», aby zwrócić uwagę na siebie. P. J. G. wyraził wreszcie nadzieję, iż ankiecie «Kraju» przyklasną hakatyści...

P. Ochorowicz, oburzony na «głosy puszczyków, paralizujących ruch», dowodził, że bojkot będzie tym czynem, który zjedna nam szacunek narodu niemieckiego. Bo za cóż dotychczas Niemcy mieli nas szanować? Czy za te kazania w Sejmie Rzeszy i w Sejmie pruskim, przy których usypiają? Czy za tych grałów polskich, rozbijających się po hotelach i szulerniach zagranicznych? «Czy może za służalcze artykuły «Kraju» w obronie fabryk i agentów handlowych niemieckich?» Zarzucając «Krajowi» prusofilstwo, p. Ochorowicz pytał żałośnie Varsoviensis'a, czy zdaje sobie z tego sprawę, jaką krzywdę wyrządza społeczeństwu, oblewając jego zapal zimną wodą?

«Niwa Polska» uważała za stosowne rozpocząć wstępny artykuł redakcyjny temi słowy:

«W chwili, gdy po całym kraju przebiega z ust do ust potężne hasło: «precz z niemieczyzną!» — brońmy się przed niemieckim przemysłem! Nie kupujmy u Niemców! Stwórzmy powoli własny przemysł! — w chwili tej, na łamach organu, który w nagłótku nosi szumne miano — «Kraju» spotykamy się z apologją niemieczyzny i ze świadectwem zupełnej naszej niemocy wobec wroga, który usiłuje Polaków ekonomicznie zniszczyć i wytepić.»

Kampanję przeciw «Krajowi» podjęto na całej linii. Tu ostrzeliwano mocniej, tam słabiej, lecz nawet ci, których poglądy godziły się w zasadniczych punktach z poglądami «Kraju», nie śmieli stanąć w obronie. «Kraj» przeżył wówczas jedną z tych ciężkich chwil, w których tylko poczucie słuszności i wiara w dobrą sprawę dodaje otuchy i odwagi — rozumienie, że dla wyświeślenia prawdy w imię dobra publicznego trzeba niekiedy ponosić ciężar niepopularnej idei. Przeciwnicy zasypywali «Kraj» wyzwiskami i oszczerstwami, przecinając z zadziwiającą złą wiarą jego wy-

wody. Potwarcza agitacja nie chybiła całkowicie celu. Nawet ze strony wiernych dotychczas, długoletnich przyjaciół redakcja «Kraju» usłyszała głosy przestrogi i protestów — nawoływania, iżby nie gasić patriotycznego zapalu. Najznakomitszy pisarz polski nie mógł «zrozumieć powodów», dla których «Kraj» zajął w sprawie bojkotu tak wyjątkowe i niepopularne stanowisko...

STANOWISKO „KRAJU“.

Zrozumieć je wszakże było łatwo. Należało tylko nie dawać posłuchu oszczerstwom i pustym frazesom, a uważnie rozejrzeć się w materiale, przez «Kraj» zebranym.

Przedewszystkiem z czystym sumieniem powiedzieć możemy, iż «Kraj» zawsze bronił interesów narodowego handlu i przemysłu, że był zawsze żarliwym rzecznikiem tych interesów. I mamy to głębokie przeświadczenie, że ankieta Varsoviensisa sprawie tej poważną oddała przysługę. Zawierała ona wskazania, jakie drogi najwłaściwiej prowadzą do samodzielności ekonomicznej i zachęcała do ich dokładnego zbadania. Zbadanie stosunku naszego do Niemiec i zarazem do innych krajów koniecznem było i jest dla istotnego i trwałego uwolnienia się od przewagi ekonomicznej niemieckiej. Ankieta nasza nie miała innego celu; tylko złą wolą przeciwników mogła o tem powątpiewać.

Hasło bojkotu towarów niemieckich poruszyło długi łańcuch zagadnień ekonomiczno-handlowych, do pewnego stopnia dla społeczeństwa polskiego, a przynajmniej dla szerszych jego warstw — nowych. Ztąd powstało mnóstwo nieporozumień, które gdzieindziej nie mogłyby mieć miejsca. Względ ten tłumaczy brak stałszych poglądów na ogólne położenie gospodarcze kraju, brak odpowiednich cyfr statystycznych, i czyni jednocześnie zrozumiałą łatwość, z jaką ogłaszane bywają w tak zawitych kwestjach sądy i wyroki.

Ankieta «Kraju» prowadzoną była rzetelnie. Nie uważaliśmy za stosowne osłabiać wyrażen lub usuwać wniosków przeciwników bojkotu. Ażeby ułatwić rozmówcom zupełną szczerłość, redakcja «Kraju» zgodziła się osłonić ich nazwiska tajemnicą. W ten sposób zdarzało się, iż ten sam rozmówca, który na łamach «Gazety Polskiej», nie chcąc narażać się na docinki i krytyki, wyrażał się bardzo oględnie, w wywiadzie «Kraju» przemawiał z całą stanowczością, jaką mu dawało doświadczenie i realna znajomość stosunków. I z tego właśnie ukrecono bicz przeciw «Krajowi». Za wyrażenia rozmówców uczyniono odpowiedzialnem nasze pismo, mimo żeśmy dawali głos także innym poglądom,

jak np. tym, które sformułowane zostały w artykule «Hasła bojowe» Vigilaxa.

Ankiecie naszej, która szczególną uwagę zwróciła na konieczność unarodowienia naszego przemysłu i handlu, wobec faktu, iż przemysł nasz i handel w znacznej mierze znajdują się w rękach żydów i Niemców—zarzucono brak patriotyzmu. Otóż należy wyjaśnić, że pogląd trzeźwy, oględny, krytyczny, jak w tej, tak i w innych sprawach publicznych, niemal zawsze spotyka się z tego rodzaju zarzutami. Prawda bywa gorzka. Pochlebstwa mile łechcą dumę własną. Występując krytycznie przeciw popularnym hasłom bojkotu, narażaliśmy się na bezwzględna kampanję obelg, insynuacji i oszczerstw, narażaliśmy się na poważne straty materialne. Jednak zajęliśmy to «niepopularne» stanowisko w przeświadczeniu, iż służba publiczna domaga się niekiedy takich ofiar.

Wystąpiliśmy krytycznie przeciw bojkotowi, bośmy sądzili, że wypowiedzianie z lekkim sercem wojny, niemożliwej do wygrania, jest błędem, który fatalnie pomścić się może. Wrogów rozdrażnia i rozzuchwala—w zwyciężonych osłabia zaufanie do własnych sił. Dlatego powiedziano o nas, że myśl popierania własnych usiłowań przemysłowych płoszymy.

Wystąpiliśmy krytycznie przeciw bojkotowi, ponieważ był niemożliwym do skutecznienia, i ponieważ rozwój naszego przemysłu i handlu narodowego potrzebuje pomocy z tej strony, od której chciano odgraniczyć się murem chińskim. Powiedziano, że «Kraj» jest prusofilskim i służalczym, że kierują nim widocznie jakieś nieznanne «inne powody».

Inne powody! Nami kierowały te same, które dziś bez wstydu motywuje bar. Battaglia, dyrektor Centralnego galicyjskiego Związku fabrycznego, współpracownik «Słowa Polskiego», nader życzliwie widziany w szowinistycznych kołach wszechpolskich. Przed paru miesiącami zaledwie wygłosił na zebraniu wiedeńskiego «Związku literackiego polskiego» referat o «kolonizacji przemysłowej Galicji». W referacie tym bar. Battaglia dowodził, iż na rozwój przemysłu narodowego pomysłnie mogłaby oddziaływać kolonizacja przemysłu niemieckiego, t. j. ściąganie do Galicji przedsiębiorczych kapitałów i doświadczonych techników, którzyby zakładali fabryki, i mówił o staraniach, jakie się czynią w tym celu. Najbardziej szowinistyczne dzienniki nie mają dziś nic—lub nader mało—przeciw temu projektowi do nadmienienia.

Obaczmyż teraz, jakie były i są konkretne wyniki tej kampanji,

którą poetyczny feljetonista «Gazety Polskiej» przyrównał do «dészczu majowego», mającego zrodzić «plon obfity».

REZULTATY.

Realną korzyść przedstawiał projekt, podniesiony przez p. Donimirskiego, a przyjęty z drwiącym grymasem przez apostołów bezwzględności bojkotu—projekt poważnej i przez rzeczoznawców dokonanej się mającej ankiety, któraby wyjaśniła na podstawie cyfr, w jakiej mierze możnaby zastąpić przywóz zagraniczny wyrobami przemysłu krajowego. Takie obliczenie własnych sił, z wszech stron pożądane, mogło stać się podstawą rozumnej i spokojnej akcji wśród społeczeństwa.

Cóż się stało z owym projektem, którego urzeczywistnieniem powinno było zająć się, zdaniem p. Donimirskiego, Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, ześrodkowujące całokształt interesów ekonomicznych kraju?

Również realny charakter miało wystąpienie p. A. Kuczyńskiego w warszawskim stowarzyszeniu techników. P. K. przedstawił szczegółowo opracowany projekt działalności, którą rozwinać powinno stowarzyszenie techników celem zbadania, z jakich krajów najdogodniej będzie sprowadzać maszyny, nie fabrykowane u nas, a które dotychczas sprowadzano z Niemiec. Projekt p. Kuczyńskiego został przyjęty, według sprawozdań dziennikarskich, «bardzo gorąco» i przekazany komisji, która miała zająć się jego urzeczywistnieniem. Cóż się z nim stało? Cóż się stało z konkretnymi wnioskami, postawionymi przez p. Stan. Kempnera?

Grono członków warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu zwróciło się do zarządu z wnioskiem, aby utworzyć nową sekcję, mającą na celu otoczenie szczególną opieką wyrobów krajowych we współzawodnictwie ich z zagranicznymi.

Rada Towarzystwa wydelegowała komisję, złożoną z pp.: Obrębowicza, Lepperta, Kempnera i Przyszchowskiego, której powierzono zostało rozpatrzenie wniosku. Komisja uchwaliła, iż przy Oddziale warszawskim Towarzystwa utworzoną będzie specjalna delegacja pod nazwą «Delegacji wyrobów krajowych», mająca na celu popieranie i ułatwianie zbytu wyrobom krajowym. Zapowiedziano, iż Delegacja niezwłocznie podejmie «swoją użyteczną, a tak potrzebną działalność».

Gdzie jest owa komisja i jakie są rezultaty jej działalności?

«Gorącego przyjęcia» doznał w prasie projekt p. Makowieckiego, któ-

ry wzywał do wydania wielkiej księgi adresowej, zawierającej jak najściślejsze informacje, gdzie i co w zakresie rolnictwa i pokrewnych gałęzi wytwórczości nabywać można na obszarach Królestwa Polskiego i prowincyj ościennych. Albowiem, jak motywował słusznie p. Kaprys, «chcąc przemysł swojski właściwie popierać, trzeba przede wszystkim poznać dokładnie siły krajowe, aby wiedzieć, co już istnieje, dokąd zwrócić się w razie potrzeby i jakie luki należy wypełnić!» Projektem miała zająć się sekcja rolna.

Jakież były dalsze jego losy?

Grono mieszkańców m. Wolbromia, przyszedłszy do przekonania, że nie bojkot, a rozwój przemysłu swojskiego jest w możności wyzwolić nas choć w części z przewagi cudzoziemskiej pod względem ekonomiczno-handlowym, postanowiło popierać w pierwszym rzędzie szkoły zawodowe i złożyło pewną kwotę pieniężną na założenie przyszłej szkoły tkackiej.

Gdzie owa szkoła?

Zwolennicy walki *à outrance* z Niemcami na polu gospodarczo-handlowym rzucili hasło zawiązania stosunków z Anglią, Francją, Austrią, Holandją, Belgją, Włochami i Szwecją, aby tych wyrobów, których krajowy przemysł nie wytwarza, nie sprowadzać z Niemiec. Prócz przedstawicieli Anglii i Francji, którzy zamiary te przyjęli z grzecznym sceptycyzmem, wszyscy inni konsulowie gorąco projekt poparli i jaknajpiękniejsze wróżyli mu powodzenie.

Czy statystyki celne świadczą o zwiększeniu się handlu naszego z poza niemieckimi krajami? Zgłosiła nie.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że w tym kierunku uczyniono dwie realne próby. P. Wacław Gizbert-Studnicki podjął się zorganizowania handlu z Francją. Zamieścił w czasopiśmie «La Reforme Economique» artykuł p. t.: «Une place à prendre pour les produits français» i założył do współpracy z p. Kozakiewiczem «Biuro pośrednictwa handlowego między Francją a Królestwem Polskiem». Istnienie i działalność tego biura były efemerycznymi. Drugą realną próbą były usiłowania nawiązania stosunków z pobratymczym przemysłem czeskim. Kilkunastu fabrykantów czeskich przybyło do Warszawy w tym celu. Podejmowano ich gościnnie. Niema atoli śladów wyraźnych, aby te odwiedziny wpłynęły na zastąpienie w znaczniejszym stopniu tych wyrobów, które dotąd sprowadzano z Niemiec—czeskiemi.

Zdawało się, że na gruncie agitacji bojkotowej jedno przynajmniej

przedsiębiorstwo przyjdzie do skutku: krajowa fabryka maszyn rolniczych, zaprojektowana przez p. Henryka Kotłubaję. Wywiady stwierdziły, iż w kraju istnieją już mniejsze tego rodzaju fabryki, i że, «pomimo produkcji słabej, braku funduszy obrotowych, wadliwej organizacji technicznej i niedostatecznego poparcia rolników» («Kurjer Warszawski»), przynoszą wcale nieźle zyski. Projektodawca mniemał, że skoro kapitałów u nas nie brak, a interes jest korzystnym, to, wobec *ogólnego poruszenia umysłów* w kierunku rozwoju przemysłu narodowego, przedsięwzięcie pozyska należyte poparcie. Stwierdzono wszakże, iż «wobec braku pracowników wykwalifikowanych, koniecznym jest posługiwanie się narazie instruktorami, sprowadzonymi z zagranicy». Kapitał zakładowy projektowanej fabryki miał wynosić 500 tys. rb., rozdzielonych na 5 tys. akcji sturublowych, aby drobnym nawet kapitalistom ułatwić uczestnictwo w popularnym przedsięwzięciu.

Mimo usilnych starań, pomimo żarliwej agitacji w prasie, odpowiedni kapitał nie został zebrany i krajowa fabryka maszyn rolniczych, mająca wyprzeć znieawidzone wyroby niemieckie, do skutku nie przyszła.

Inny jeszcze rodzaj bojkotu zalecał p. Alfred Węgliński. Podniósł w «Kurjerze Lwowskim», iż młodzież polska, studująca na uniwersytetach niemieckich, zostawia w miastach niemieckich bardzo znaczne sumy. Wezwał tedy młodzież polską do opuszczania uniwersytetów niemieckich i do przeniesienia się na studia do innych krajów. P. Węgliński obliczył, że gdyby tylko 500 studentów polskich posłuchało jego rady, Niemcy straciłyby na tem milion marek rocznie.

Czy odezwa p. Węgl. odniosła skutek, wątpić należy, ponieważ *wobec zwiększającego się wciąż napływu studentów polskich*, różne wyższe zakłady naukowe (ostatnio politechnika w Brunzwicku) wydały rozporządzenia, ograniczające liczbę słuchaczy z Polski i Rosji...

Mimo wszystkie te zawody i rozczarowania, feljetonisci «Gaz. Polskiej» uroczyście obchodzili pierwszą rocznicę swej ankiety, przypominając z dumą, że myśl, rzucona

przez «Gazetę», obiegała w jednej chwili całe społeczeństwo, że zbudziła «zapal powszechny i chęć do ofiary».

GÓRA URODZIŁA MYSZ.

Jakież rezultaty mogła stwierdzić «Gazeta» w rocznicę owej «jedyniej w swoim rodzaju chwili?»

«Elegancy dżentelmenowie tak nisko upadli pod wpływem rozbudzonych uczuć społecznych, że zaczęli się dopytywać o krawaty krajowe. Wybitni kupcy, zapomniawszy, że, «jak co roku», należało i teraz pojechać po towar «do Paryża» (czytaj: Berlina), pokazali nam na wystawach powabne napisy: «przemysł krajowy». Stowarzyszenia rolnicze *zapagnęły* pługów, siewczarni i młocarni krajowych. Pisma raz po raz, z akcentem dumy donosiły, że nowo utworzona cukiernia X. urządzona została wyłącznie siłami miejscowemi, że sanatorium Y. ani nawet śrubki nie kupiło od Niemców, że mleczarnia spółkowa w Z. aparaty zamówiła u fabrykantów warszawskich.»

Feljetonista «Gazety Polskiej» chwali również, że kąpiele niemieckie były w tym roku naprawdę omijane przez Polaków. Dla ścisłości dodać należy, iż właśnie w tym roku dwóch gorących rzeczników «bojkotu», z których jeden szczególnie bliskim był i jest «Gazecie Polskiej», widziano w «wodach» niemieckich.

«Gazeta Polska», nie szczędząc uznania dla publiczności, zwłaszcza ziemiańskiej, musiała jednak stwierdzić «objaw bardzo niepożądany i smutny». Ze strony specjalistów, t. j. kupców «nie wychylił się żaden czyn akcji zbiorowej i uświadomionej». Feljetonista «Gazety Polskiej» wyznał nawet, iż nie wie, «czy hasła nasze doszły do ich uszu, zatkanym wata rutyny i niedbalstwa».

Któż był winien zresztą, iż bojkot nie wydał lepszych skutków?

«Rezultaty byłyby jeszcze donioślejsze, niż są obecnie, gdyby się we właściwym czasie raniej mówiło o ograniczeniach, a więcej akcentowało potrzebę, użyteczność i obowiązek solidarnego działania. Owe zastrzeżenia w przekonanych osłabiały energię, chwiałych się wypychały do opozycji, a interesowanym przeciwnikom (?) dawały pozory argumentów *contra*, któremi jeszcze do dziś dnia wojują.»

Komentując artykuł «Gazety Handlowej», omawiający rezultaty akcji bojkotowej, «Przegląd Tygodniowy» takie wysnuł wnioski:

«Odczytawszy artykułik «Gazety Handlowej», widzimy, że ogranicza się on do zanotowania obfitszego zaopatrzenia sklepów w towar krajowy lub przyznania mu krajowego pochodzenia, gdy dawniej sprze-

dawany był pod firmą zagraniczną, na polu zaś przemysłem do powstania kilku małych fabryczek utensyljów, poprzednio sprowadzanych z zagranicy.»

Sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, iż «Gazeta Handlowa» znaczyła jeszcze, jako dodatni wynik bojkotu, zarzucenie zwyczaju prowadzenia się w rozmaite potrzeby podczas przejazdów przez Niemcy...

ZAKOŃCZENIE.

Hasła bojkotowe, trąbione rozgłośnie przez znaczną część prasy polskiej, wywołały w dziennikach niemieckich reakcję w postaci nawoływania do nowych represyj. Spodziewanego przerażenia nie obudziły. «Kurjer Codzienny» musiał stwierdzić, iż taka np. «Posener Ztg» drwiła sobie z zamiarów Polaków nienabywania towarów niemieckich.

«Nie potrzebujemy obawiać się owych chwilowych porywów, bo u Polaków kończy się wszystko na porywach. Przejdzie pewien czas — i wszystko powróci do dawnego stanu.»

Zatem — «słomiany ogień»?

Nie, bojkot był raczej fajerwerkiem, podpalonym zręcznie przez pewne organy. Wystrzelił, zabłysnął i zgasł, zostawiając po sobie nieprzyjemny swąd. Niewiele czasu minęło, kiedy jedno z pism, które było namiętnym zwolennikiem bojkotu, dawało wyraz swemu rozczarowaniu:

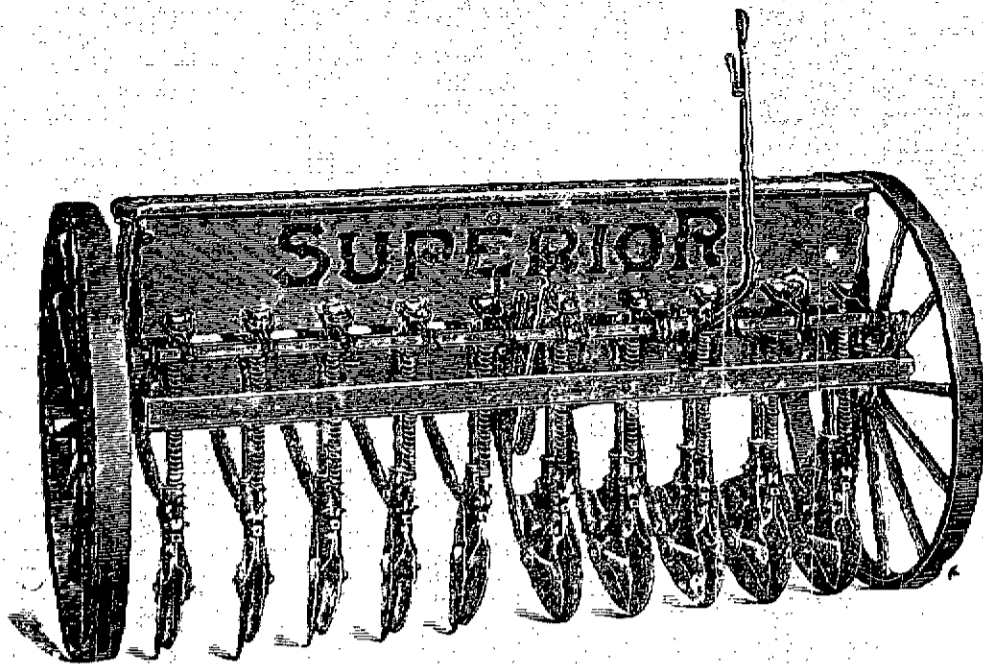
«Zapał nasz i najlepsze postanowienia rozplywają się gdzieś w powietrzu, bez żadnych realnych skutków».

Czyż jednak właśnie owo zniechęcenie nie było smutnym, lecz nieuniknionym skutkiem?

Nam zarzucano pesymizm, jak gdyby można było rozwagę i rachowanie się z własnymi siłami mianować pesymizmem.

Nie patrzyliśmy nigdy czarno w przyszłość. Przeciwnie, wierzyliśmy zawsze, iż wytrwała, cierpliwa, systematyczna i rozumna praca stworzy sobie lepsze warunki bytu. Służąc wiernie tej zasadzie, nie wahaliśmy się iść «przeciw prądowi», gdy opinie publiczną na fałszywe sprowadzono tory. Nie szczędzono nam przykrych przejść ani zarzutów, dla Polaka najboleśniejszych. Znieśliśmy je w przeświadczeniu, iż spełniamy nasz obowiązek. Dziś, po kilku zaledwie latach, może i «opinia publiczna» inaczej oceni tę sprawę bojkotu.





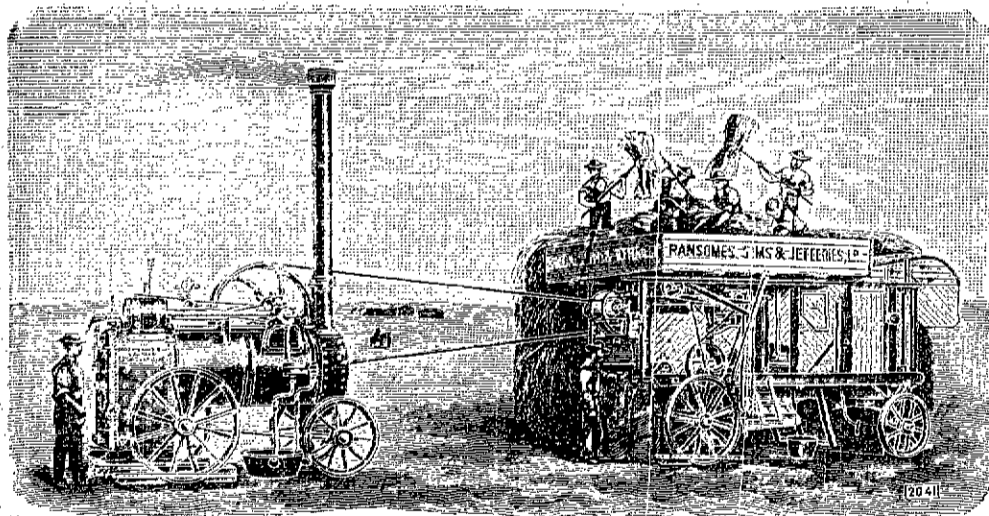
Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco. (3147)

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER”

kolorową i białą,
polecają wyłączni
właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lefon 1156, Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8

Numer 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zim-
nową i letnią. (2944)

Specjalny Skład maszyn i przyrządów młeczarskich oraz artykułów hodowlanych

MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 7. (3220)

NA CO MI TO? Ojciec (do syna hulaki). Dlaczego ty przynajmniej nie prowadzisz książki swoich wydatków?
Syn. Na co mi to, mój ojciec, kiedy książki moich wydatków prowadzą moi wierzyciele!?

KSIEGARNIA

GEBETHNERA I WOLFFA

poleca

Ewolucja przyszłości.

MYŚLI NA DOBIE

przez

Eugenjusza Starzewskiego.

Cena 75 kop.

(3223)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN i S-ka
Plac Teatralny 9. (obok A. Stępkowskiego)
Wysokość za zaliczeniem.
(2893)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

Przeprowadzki i opakowania
mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,

Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

W SĄDZIE. Sędzia. Oskarżeni je-
steście, żeście złamali łaskę na głowie
skarżącego.

Oskarżony. To nie nie szkodzi, prze-
świetny sędzi, kupiłem sobie nową.
(Flieg. Bl.)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprzęży
i siodła w wielkim wyborze, oraz przy-
bory wyciągowe i dery letnie. (2934)

SZYDŁOWIECKIEJ fabr. powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (3013)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski

Rolny

Handlowy

Przemysłowy

Pracy kobiet

Rzemieślniczy

Służbowy

Robotniczy. (3017)

Sprzedaje się majątek ziemski
na Podolu, blisko
szosy i miasta gubernialnego, przestrze-
ni 700 dz. Bliższa wiadomość u właściciela.
Przez Grodzisk, st. kolei Warszawa-
Wied., w Kłodzku. (3210)

Dr. Leonard Leszczyński

przez letnie miesiące przyjm. z chorob.
szczęk i zębów w poniedziałki, wtorki,
środy, czwartki. Warszawa, Trębacka 4.
(3219)

Rezydencję sprzedam

gub. Warszawska, p. Nasielsk, Lelewo.
(3217)

Najlepszy środek kosmetyczny
nadający cerze świeżość i czystość



Crème GAZIMI
Metamorphosa
przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis **CaBimi** i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.”

Bez podpisu **CaBimi** i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4683—FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(7236)

PATENTY
na wynalazki
wyjeżdżają

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG; Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

BERLIN.
Jedyny

HOTEL POLSKI
pod firmą
Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabńska.** (7265)

Po rb. 45, 50 i 60!
Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób, od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 2 kop. 50. Wazon do kwiatów (Chachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (3207)

Ryszarda Fijałkowskiego
w Warszawie, ul. Bracka № 20.

— Jakże się udał bal dobroczynny?
— Cudownie! Dawno już tak się nie bawiliam.
— A rezultat kasowy?
— Wcale pomyślny; mieliśmy mały tylko deficyt. (Flieg. Bl.)

POZOSTAJĄCE W ZAWIADYWANIU
CESARSKIEGO ROSYJSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO
Petersburskie kursy kolejowe

przygotowują dla dróg żelaznych agentów, pracujących na stacjach w wydziałach ruchu i telegrafu w kierunku technicznym i handlowym, oraz agentów do Rad Zarządzających i Zarządów miejscowych dróg żelaznych w wydziałach dochodów i handlowym. Na kursy przyjmowani są poddani rosyjscy, mający nie mniej, jak 16 lat, posiadający świadectwa z ukończenia nie mniej, jak szkół miejskich Ministerstwa Oświaty według ustawy z lat 1869 i 1872, szkół powiatowych, szkół duchownych, 3-ciu klas średnich zakładów naukowych; posiadający świadectwa z prawem odbywania powinności wojskowej w charakterze ochotników 2-go stopnia. Na kursy przyjmowane są także kobiety, mające nie mniej, jak 18 lat, ze świadectwami średnich zakładów naukowych lub 6-klasowych szkół eparchjalnych. Osoby, nie posiadające wyżej wymienionego wykształcenia mogą być przyjęte na kursy jako wolni słuchacze, przechodzą kurs narówni z innymi, po ukończeniu zaś, zamiast świadectw, otrzymują odpowiednie zaświadczenia.

Prośby przyjmowane są osobiście, do dn. 1 października; mogą być nadsyłane pocztą na imię Inspektora kursów. Do prośby dołączać należy świadectwo szkolne i metrykę. Przyjęcie na kursy odbywa się według kolei podanych prośb. Cały kurs naukowy trwa 12 miesięcy, składa się z teoretycznych i praktycznych wykładów (możliwie na kolejach). Wykłady klasowe odbywają się wieczorem od godz. 7—11. Początek wykładów w roku nauk. 1905/6—d. 3 października.

Oplata za cały kurs 150 rb., z których 75 płaci się przy wstąpieniu, reszta zaś dn. 1 lutego. Pracujący na kolejach mogą płacić ratami — pierwsza rata 35 rb. Szczegółowe informacje wydawane są w Kancelarii kursów: **ulica Gubernna № 5**, codziennie, z wyjątkiem świąt, od godz. 12—4 i od 7—10 wiecz.; mogą być wysłane za 2 siedmiokopiejkowe marki. (7334)

Dyrekcja Akademii rolniczej w Dublinach

podaje niniejszem do wiadomości, że Wysoki Wydział krajowy polecił rozporządzeniem z dnia 27 czerwca r. b. № 59744 zamknąć w bieżącym roku listę kandydatów do Akademii już d. 15 lipca.

Mający przeto zamiar starać się o przyjęcie do Akademii rolniczej w Dublinach, winni wnieść swe należycie udokumentowane prośby na ręce Dyrekcji najdalej do 15 lipca, gdyż podania, nadeszłe po tym terminie, wcale uwzględniane nie będą; celem zaś uniknięcia ewentualnych nieporozumień, straty czasu i narażenia się na niepotrzebne wydatki, żaden z kandydatów, mimo posiadania warunków przyjęcia i wniesienia już prośby, nie powinien przyjeżdżać do Dublin przedzej, dopóki nie zostanie do tego zawezwany osobnym pismem z Dyrekcji. (7313)

DYREKCJA AKADEMII ROLNICZEJ
Frommel m. p.

DOBRE MIEJSCE. Biednego kancelistę pewnej instytucji pytano się, czy ma dobre miejsce.
— Bardzo dobre! — odrzekł z westchnieniem — między piecem a oknem... (Smigus)

LATEMI
w czasie upałów, zalecamy
KIELISZEK WINA RAFAELA

na szklankę herbaty lub wody, jako środek orzeźwiający i podtrzymujący normalny stan żołądka.

WINO St. RAPHAEL
jest bardzo SKUTECZNE przy niedyspozycji żołądka.
Compagnie du Vin «St Raphael» Valence, Drome. (7307)

SKŁAD ZAGRANICZNYCH
KAMIENI MŁYŃSKICH
R. H. Borcherta w Rydze
egzyst. od 1858 r.

Około 800 kamieni stale na składzie.
Specjalność: kamienie
Jonsdorfskie i Szląskie. (7267)

PRAWDZIWY BALSAM MAJOWY.

W Petersburgu przy **Obuchowskim moście**. Sprzedaż odbywa się w domu własnym, Obuchowski most № 111—15, m. 12, dokąd przeniesiona została z przeciwnika, wyłącznie u **Heleny Jakowlewny Korostowcewoi**, z męża **Gr. Seczeni**. Wysyła się za zaliczeniem. Cena słoika z przesyłką rb. 1 kop. 40, 12 słoików rb. 12, 6 słoików rb. 6, mały 50 kop., 1 słoik rb. 1, kop. 25, 10 słoików rb. 8 kop. 95. (7277)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO
Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS *  * UNITIS

w guberniach: Witeńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej

EUSTACHY JAHILNICKI
zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu **Wilno, ul. Trocka № 8**, 25-letnia praktyka poręcza prawdziwość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)

Po rb. 45, 50 i 55!
Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie sztuk 88, po rb. 22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodaje do serwisów komplet szkła kryształowego szt. 86. Serwisy do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Garnitury na umywalnie od rb. 8,50. Wazon do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyłącznie: **Główny Skład i Malarnia porcelany, szkła i fajansu.** (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:
MARJAN GIRTLER,
w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

AKADEMJA HANDLOWA
W HAMBURGU.
Dyrektor: **Jac. L. Peters.**
Hamburg, St. G.—Langereihe 123.
Gruntowne wykształcenie w zawodzie kupiectkim.
Wykłady 1/2, 1 i 2-letnie.
Termin rozpoczęcia następujących wykładów z dn.
5-ym PAŹDZIERNIKA
Szczegóły, w prospekcie, dostarcza sekretariat gratis i franco.
◆ **ROK ZAŁOŻENIA 1875.** ◆

ZNANE DRZEWIKA ŚLIWEK „WĘGIEREK“

tanio sprzedaje, zamawiaj, wysyłam instrukcję sadzenia. Dla jesiennego sezonu wcześniej powinny być nadsył. Obstał. pod adr.: Gub. Lub., pocz. st. Kaźmierza, J. Kofakowskiemu. (7315)

Dyrektor fabryki maszyn
życzy zmienić posadę i przenieść się do Królestwa albo na południe Rosji. Posiada 15 lat praktyki i rozległe stosunki. Listy adresować: **Leon Pietkiewicz** w Moskwie, Milutyński zauł., naprzeciw kościoła, dla **K. L.** (7308)

Nauczycielka
w średnim wieku, poszuk. posady. Wykłada: historję literatury, język francuzki z konwers., niem., rosyjski teoretycznie, muzykę. **Jekaterynosław, Łomanaja, dom Grigorjewa. Morawski.** (7316)

NA RENDEZ-VOUS. Ona. I będziesz mnie wiecznie kochać?
On. Nic trudnego — połowę wieczności już czekałem na ciebie, jedyna! (Flieg. Bl.)

Biuro Nauczycielskie
JAHŁKOWSKIEJ
Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (3070)

D-ra Szindler-Barnał
„Marjenbadzkie redukcyjne pigułki“ przeciw
OTYŁOŚCI
i znakomity przeczyszczający środek.
Prawdziwe opakowanie 60 pigułek w pudełkach czerwonego koloru, z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuzkim i niemieckim języku. Sprzedaje we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach aptecznych. (6511)